



Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu

S-19

kwiecień 1996 roku

Rola i zadania doradztwa rolniczego w procesach modernizacji i integracji rolnictwa polskiego z Unią Europejską

Seminarium

Kancelaria Senatu RP

Warszawa, 10 kwietnia 1996

(wersja robocza)

Dział Opracowań Tematycznych

Seria: Stenogramy

**Opracowanie redakcyjne, skład i łamanie:
Biuro Informacyjne oraz Biuro Studiów i Analiz**

Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu RP
Dyrektor – Jacek Michałowski tel. 694-24-32, fax 694-24-28, e-mail: michalow@nw.senat.gov.pl
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka tel. 694-20-59, e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl
Dział Szybkiej Informacji tel. 694-20-46, fax 694-20-49

Seminarium
„Rola i zadania doradztwa rolniczego
w procesach modernizacji i integracji
rolnictwa polskiego z Unią Europejską”
10 kwietnia 1996 roku
sala posiedzeń Senatu Rzeczypospolitej

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Bardzo proszę pana Adama Struzika, marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, o otwarcie seminarium na temat roli i zadań doradztwa rolniczego w procesach modernizacji i integracji rolnictwa polskiego z Unią Europejską.

Marszałek Adam Struzik:

Szanowni Państwo!

Rolnictwo i obszary wiejskie w Polsce stoją u progu, bezprecedensowych w ujęciu historycznym, przemian. Konieczność ich restrukturyzacji i modernizacji oraz coraz bliższa perspektywa integracji z Unią Europejską zakreślają obszar zadań niezbędnych do realizacji w niedalekiej przyszłości.

Nie tylko Polska ma poważne problemy z polityką rolną. Przed koniecznością wprowadzenia głębokich zmian stoi obecnie zarówno Unia Europejska, jak i USA. W Stanach Zjednoczonych w końcowym stadium znajdują się prace nad ustawą rolną, regulującą zasady wspierania rolnictwa na kolejne siedem lat. W stosunku do ubiegłych ponad pięćdziesięciu lat proponuje się wprowadzenie radykalnych zmian w zakresie finansowania rolnictwa.

W podobnym duchu przebiegają prace w Unii Europejskiej. Coraz głośniej mówi się o konieczności zasadniczych zmian we wspólnej polityce rolnej. Wszystkie te propozycje sprowadzają się do zwiększenia orientacji rynkowej sektora rolnego poprzez znaczne ograniczenie wielkości subsydiów.

W Polsce zakres przedmiotowy koniecznych zmian jest odmienny. Punktami centralnymi są modernizacja oraz dostosowanie rynkowe i integracja, a nie zmniejszenie subsydiowania, które realnie jest znacznie mniejsze niż w krajach Europy Zachodniej i w

USA. Nie sposób sobie wyobrazić, aby wyżej wymienione procesy mogły odbywać się bez doradztwa rolniczego.

Institucje doradztwa rolniczego odegrały kluczową rolę w modernizacji sektora rolnego zarówno w Europie Zachodniej, jak i w Stanach Zjednoczonych. Doświadczenia tych państw dostarczają niezbitych dowodów na to, że właśnie doradztwo rolnicze było głównym instrumentem realizacji polityki rolnej i miało fundamentalny wkład w przeobrażenie sektora rolnego. Niezwykle istotnym dla właściwego umiejscowienia doradztwa rolniczego wśród instytucji otoczenia rolnictwa jest postrzeganie działalności doradczej w wymiarze edukacyjnym, bowiem czynnikiem determinującym efektywność działalności gospodarczej w rolnictwie jest poziom kwalifikacji pracujących w tym sektorze.

Zakreślony w programie seminarium zakres merytoryczny referatów w znakomity sposób pokrywa obszar problemów, jakie nurtują obecnie doradztwo rolnicze w Polsce. Zaprezentowanie tendencji, które są zauważalne w innych, przodujących w tym względzie, krajach świata przyczyni się do zainspirowania i wzbogacenia późniejszej dyskusji. Za szczególnie istotne uważam skoncentrowanie w dyskusji na kwestiach związanych z dostosowaniem mechanizmów i rozwiązań systemowych, prowadzących do wzrostu jakości świadczonych usług doradczych, bowiem sprawność działania instytucji doradczych nie jest tylko wyłączną funkcją ich wewnętrznych zasobów intelektualnych.

W nowoczesnych systemach doradztwo rolnicze jest silnie powiązane z całym szeregiem instytucji i organizacji, w szczególności zaś z nauką rolniczą. Nauka pełni w tym układzie funkcję swoistej pompy ssąco-tłoczącej. Z jednej strony transferuje nowe rozwiązania do wykorzystania w praktyce poprzez instytucje doradcze, z drugiej zaś oczekuje i wymaga sugestii odnośnie kierunków podejmowania nowych badań i poszukiwania rozwiązań nurtujących rolników problemów. W systemach tych nauka pozostaje w układzie ciągłej interakcji z rolnikami przy pośrednictwie instytucji doradztwa rolniczego. Jest to niezbędny warunek lepszego dostosowania prowadzonych prac naukowo-badawczych do potrzeb rolników.

W Polsce ciągle mamy dość słabe, niestety, powiązania doradztwa rolniczego z ogromnym potencjałem intelektualnym naszej nauki i edukacji rolniczej. Jest to jedna z najsłabszych stron obecnie funkcjonującego w Polsce doradztwa rolniczego. Ciągłe zbyt mały jest udział czynnika społecznego w procesach decyzyjnych związanych z działalnością doradztwa. Poszerzaniu zakresu kompetencji rolników musi towarzyszyć zwiększanie ich odpowiedzialności za funkcjonowanie instytucji doradczych. Nie może to być uregulowane asymetrycznie na zasadzie: kompetencje – tak, odpowiedzialność – nie.

W sferze doradztwa rolniczego nadal istnieje kilka dylematów, do których rozwiązania może przyczynić się dzisiejsza dyskusja. Mam tutaj na myśli takie problemy jak:

(1) Czy doradztwu rolniczemu jest niezbędny status prawny o randze ustawy? Czy aktualne regulacje są wystarczające do jego właściwego funkcjonowania?

(2) Na ile doradztwo rolnicze powinno być narzędziem realizacji polityki rolnej, a na ile zaspokajać potrzeby i reprezentować interesy rolników? Nie zawsze obszary te są ze

sobą spójne, a interes pojedynczych, czy też branżowych grup rolników bywa sprzeczny z interesem ogólnospołecznym.

(3) Kto jest, czy też kto powinien być, klientem doradztwa rolniczego, w szczególności jeżeli odnosimy tę kwestię do nieodpłatnych usług doradczych?

(4) Czy doradcy są odpowiednio przygotowani do realizacji coraz szerszego zakresu czekających ich zadań? Czy ich umiejętności są systematycznie doskonalone?

Sprawy rozwiązań instytucjonalnych, które w ostatnim czasie budzą tak wiele namietności i dyskusji, są w mojej opinii problemem wtórnym. Istotą jest bowiem to, aby w tak przełomowym okresie zapewnić rolnikom wsparcie ze strony dobrze przygotowanych merytorycznie i sprawnie funkcjonujących służb doradczych.

Szanowni Państwo!

Mam nadzieję, że dyskusja na tym seminarium odpowie na te i inne nurtujące nas pytania oraz określi strategiczne kierunki dalszego rozwoju doradztwa rolniczego w Polsce, czego państwu z całego serca życzę.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękujemy bardzo serdecznie panu marszałkowi.

Kiedy zwróciłem się do pana marszałka z prośbą o to, aby otworzył seminarium bardzo chętnie się zgodził. Senat Rzeczypospolitej przywiązuje bardzo dużą wagę do tego, co się dzieje w rolnictwie i wokół rolnictwa i dlatego w Senacie mamy dość przychylną atmosferę do wszelkich poczynań rolników.

Chciałbym bardzo serdecznie powitać wszystkich państwa na dzisiejszym seminarium. Bardzo serdecznie dziękuję za przybycie. Szczególnie cieszę się, że widzę dużo moich kolegów – posłów i senatorów. Jest to dla mnie duża satysfakcja. Chciałbym bardzo serdecznie powitać gości przybyłych na dzisiejsze seminarium. Witam panią profesor Katarzynę Duczkowską-Małysz, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Witam przedstawicieli Kancelarii Prezydenta, Trybunału Konstytucyjnego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego, Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, Związku Gmin Wiejskich, nauki... widzę pana profesora SGGW, profesora Góreckiego... cieszę się ogromnie. Witam również innych panów profesorów. Witam przedstawicieli instytutów resortowych – Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Instytutu Melioracji Wodnych, Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa. Witam panią przewodniczącą Krajowej Rady Doradztwa Rolniczego. Witam również panią Marię Zwolińską, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Gdyby pani Maria Zwolińska zechciała koło mnie usiąść, byłoby mi trochę cieplej. (*Wesołość na sali*).

(*Pani Maria Zwolińska – podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej* : Dziękuję bardzo. Wolalabym pozostać wśród zwykłych uczestników seminarium).

Proszę Państwa! Jestem senatorem Ziemi Sieradzkiej, ziemi rolniczej. Jestem rolnikiem. Prowadzę kilkunastohektarowe gospodarstwo, czyli trochę więcej niż wynosi przeciętna w naszym kraju. Oczywiście korzystam z doradztwa od wielu lat, właściwie od samego początku gospodarowania i od dłuższego czasu chodziło mi po głowie, aby zorganizować seminarium poświęcone właśnie tej sprawie, którą dzisiaj chcemy omawiać. W mojej pięcioletniej już prawie pracy parlamentarnej spotkałem wielu znakomych fachowców w dziedzinie doradztwa. Poprosiłem ich do współpracy i tak oto spotkaliśmy się dzisiaj tutaj po to, żeby odpowiedzieć sobie na szereg pytań.

Temat dzisiejszego seminarium, poświęconego roli doradztwa w procesie modernizacji wsi i rolnictwa w warunkach jednoczenia się ze Wspólnotami Europejskimi, jest niezwykle istotnym problemem. Nieznany jest przykład wysoko rozwiniętego kraju, w którym doradztwo nie odegrałoby kluczowej roli w procesach przyspieszenia przemian strukturalnych w rolnictwie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że bez dobrze zorganizowanego doradztwa, zatrudniającego najlepsze kadry, mającego wszechstronną ofertę dla rolników oraz o powszechnym dostępie dla wszystkich, nie będziemy w stanie przyspieszyć żadnych przemian modernizacyjnych.

Pan marszałek wyręczył mnie, przedstawiając w swym słowie problemy, którymi powinniśmy się zająć. Chcę powiedzieć, że ich skala – problemów pozostających do rozwiązania – jest ogromna. Dotyczy blisko 40% społeczeństwa i 93% powierzchni Polski gorzej zagospodarowanej niż miasto, z niedostatecznie rozwiniętą infrastrukturą, brakami kapitału, bezrobociem, wadliwą strukturą agrarną i społeczno-zawodową, rozproszoną siecią osadniczą, źle wykształconą siłą roboczą i innymi niedostatkami. Jeśli nie zadbamy o doradztwo, a obowiązek ten spoczywa głównie, choć nie tylko, na ministrze rolnictwa, to pozbawimy rolników dostępu do bezpłatnych usług doradczych umożliwiających przekształcenie wsi i rolnictwa.

Polska jest jedynym krajem spośród byłych państw socjalistycznych Europy Centralnej i Wschodniej, który ma służby doradcze, pozostające pod nadzorem rolników zorganizowanych w społeczne rady doradztwa. Myślę więc, że nie poszukujemy odpowiedzi na pytanie „czy?”, tylko jak zorganizować doradztwo, o czym mówił pan marszałek, aby było ono skuteczne. I to jest to pytanie, na które będziemy poszukiwać odpowiedzi na naszym seminarium.

Pierwszym mówcą będzie pani profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, wielka fanatyczka doradztwa rolniczego. Bardzo proszę, Pani Minister.

Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz

– podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Witam państwa serdecznie i chcę na wstępie bardzo podziękować panu senatorowi Gajewskiemu za wniesienie problematyki doradztwa na łamy dzisiejszego seminarium i za poświęcenie problematyce doradztwa istotnej wagi.

Już ze wstępu zorientowaliśmy się, że zagadnienie, o którym będziemy dzisiaj mówić, ma niemal kluczową rangę dla procesów modernizacyjnych wsi i rolnictwa. Można

powiedzieć, że te procesy mogą się dokonywać same, ale same mogą się dokonywać zbyt wolno, anarchistycznie i niekoniecznie w sposób satysfakcjonujący ludność wiejską, a w szczególności rolniczą.

Wszyscy z państwa wiemy, że rolnictwo weszło w gospodarkę rynkową jako partner słabszy, że gospodarstwa rolne znalazły się nieraz w sytuacji beznadziejnej, że gospodarka rynkowa postawiła rolnictwo wobec szukania nabywcy na własne produkty, wobec wzrostu cen środków produkcji, pogarszającej się relacji między produktami nabywanymi a zbywanymi, że dla wielu rodzin oznaczała głodowe dochody, że znaczna część ludności dwuzawodowej utraciła pracę. Jednym słowem wieś znalazła się w gorszej sytuacji niż miasto.

Jeśli mówimy dzisiaj o procesach, o konieczności przyśpieszenia procesów modernizacyjnych, to musimy wiedzieć, że modernizacja rolnictwa oznacza przede wszystkim przemiany strukturalne i że te przemiany strukturalne, dodatkowo przyśpieszone, wypchną rolników z gospodarstw rolnych. Przy dzisiejszym jawnym i ukrytym bezrobociu na wsi pojawi się jeszcze grupa ludzi, która wskutek przemian modernizacyjnych nie będzie mogła znaleźć na rynku nabywców na własne produkty, bo te produkty będą niekonkurencyjne.

Co to oznacza? Oznacza to, że pierwszeństwo w procesach przekształceń wsi i rolnictwa trzeba dać dzisiaj zawodom pozarolniczym, tworzącym nowe miejsca pracy, bo nijaka struktura agrarna się nie poprawi i przekształcenia modernizacyjne się nie dokonają, jeśli ludzie nie będą mieli gdzie odejść z gospodarstw rolnych. Jeśli ktoś ma rodzinę na utrzymaniu i jeśli nie ma żadnych perspektyw zapewnienia jej utrzymania, to na każdym gospodarstwie chce być tak samo bogaty, jakby miał wielohektarową plantację. I trudno się temu dziwić.

Wyzwania, jakie stoją przed doradztwem rolniczym są inne niż w krajach Unii Europejskiej, nawet w momencie, kiedy ta Unia w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w niektórych krajach zaczynała modernizować swoje rolnictwo. Powszechna wśród rolników jest nieznajomość, a w każdym razie była u startu gospodarki rynkowej, zasad tej gospodarki, zupełna nieznajomość reguł marketingu i odpowiedzi na pytania: co mogę zrobić, żebym był lepszy niż sąsiad? co mogę zrobić, żebym sprzedał swoje produkty? i co mogę zrobić, żeby klient zechciał kupić moje produkty?

Toteż ośrodki doradztwa rolniczego w początkach gospodarki rynkowej postawione zostały wobec zupełnie nowych, dotychczas im nieznanymi, zadań. Z doradztwa technologicznego, którym zajmowały się przez wiele lat, musiały przejść na doradztwo ekonomiczne, organizacyjne, marketingowe. Nade wszystko zaś małżeństwo ośrodków doradztwa z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – która została wyposażona w narzędzia finansowe do realizacji procesów modernizacyjnych – spowodowało, że wszystkie ośrodki muszą robić biznesplany, muszą je opiniować, muszą umieć podpowiedzieć rolnikowi, czy przedsięwzięcie, które podejmuje, będzie przedsięwzięciem trafionym.

„Strategia dla Polski” i jej twardy program pod tytułem: „Rozwój obszarów wiejskich”, wyznacza właśnie doradztwu kluczową rolę w kreowaniu procesów modernizacyjnych. W referacie, który napisałam, mowa jest o jego znaczeniu, o wyzwaniach, zagrożeniach

i szansach. Tu chcę się skupić na zagrożeniach. Obawiam się bowiem, że jeśli natychmiast nie uczynimy niczego dla doradztwa i pozostawimy je w takich strukturach i przy takich zasadach skromnego finansowania z budżetu oraz niemożliwości przeznaczania na nie rosnących środków – wobec rosnących oczekiwań rolników z jednej strony, a z drugiej wobec konieczności kształcenia doradców, którzy muszą sprostać wyzwaniom XXI wieku, którzy muszą być permanentnie doksztalcani i nie mogą być głupsi od rolników – to wysadzimy rolników z bezpłatnego doradztwa własnymi rękami.

Pojawiająca się na rynku oferta firm prywatnych jest atrakcyjna przede wszystkim dla tych, którzy mają pieniądze. Bo to jest odpłatna oferta. Nadto pojawiające się firmy prywatne podkupują doradców z ośrodków doradztwa rolniczego, tych którzy znają teren, mają wiedzę, bo często zostali przeszkoleni. O tym będę jeszcze mówić. Ci doradcy więc, wskutek tego, że dostają wyższe płace, przechodzą do firm prywatnych.

W najbliższych latach klienci ośrodków doradztwa rolniczego będą się wyraźnie różnicować, dlatego, że różnicują się same gospodarstwa rolne. Zmniejsza się liczba gospodarstw mających więzi z rynkiem, zwiększa się liczba gospodarstw wypadających z rynku i ulegających stagnacji. Gospodarstwa, które mają kontakt z rynkiem, które realizują na rynku przeważającą część podaży, będą oczekiwać od ośrodków doradztwa rolniczego, od doradców, odpowiedzi na pytanie: co zrobić, żeby taniej wyprodukować surowiec jak najlepszej jakości? Gospodarstwa małe, które nie dają rady żyć tylko z ziemi, będą poszukiwać odpowiedzi na pytanie: gdzie znaleźć alternatywne, obok gospodarstwa rolnego, źródło zarobkowania? Jak zorganizować sobie warsztat pracy, jak zdobyć kwalifikacje, przyuczyć się do zawodu, żeby można było prowadzić alternatywny warsztat pracy? Ewentualnie, jak tworzyć, jak zawiązywać zespołowe formy gospodarowania, jak integrować je z przemysłem rolnospożywczym, żeby można było wykorzystać nawet najmniejszą działkę ziemi? Wszyscy ci, którzy nie dadzą rady żyć z rolnictwa, których produkcja będzie niekonkurencyjna, oczekiwać będą od doradztwa oferty, dotyczącej możliwości stworzenia na wsi nowych miejsc pracy.

Ponad wszelką wątpliwość badania wskazują, że gminy – zapytane o najważniejsze problemy rozwoju – szeregują je właśnie w ten sposób:

(1) Bezrobocie na wsi i konieczność organizacji nowych miejsc pracy. Aż w 90% gmin bezrobocie i nowe miejsca pracy są problemem numer jeden.

(2) Problemem numer dwa jest infrastruktura.

(3) I problemem numer trzy jest modernizacja gospodarstw rolnych.

Klient ośrodków doradztwa rolniczego będzie się różnicował i będzie oczekiwał na zróżnicowaną ofertę usług doradczych. Ponad wszelką wątpliwość trzeba więc będzie kierować olbrzymie pieniądze na podwojenie liczby doradców, na ich przeszkolenie, na permanentne kształcenie, po to, żeby posiadli najnowocześniejszą wiedzę, na miarę XXI wieku, bo tego wymagać będzie od nas Europa.

Jeśli często mówimy potocznie o systemie doradztwa rolniczego, to najsłabszą jego stroną jest to, że go po prostu nie ma. Czterdzieści dziewięć ośrodków doradztwa rolniczego, nie mających ze sobą żadnych więzi, mających różne statuty i różne zadania statutowe, to nie jest system.

Ośrodki doradztwa rolniczego muszą być – tak, jak w całej Europie, jak wszędzie na świecie – elementem systemu wiedzy rolniczej, mającym związek z instytutami naukowo-badawczymi, z uczelniami rolniczymi, z innymi placówkami naukowymi, po to, żeby mogły odgrywać aktywną rolę w kreowaniu innowacji i te innowacje muszą trafiać do rolnika. Ośrodki doradztwa rolniczego muszą w tym procesie uczestniczyć. Ich doradcy zaś muszą mieć takie kwalifikacje, które sprostają oczekiwaniom rolników.

Rozpoznanie sytuacji ośrodków doradztwa rolniczego w ostatnim roku dowiodło, że nie pokrywa się werbalna rola doradztwa ze środkami kierowanymi przez wojewodów do ośrodków na zadania zlecone. W znacznej części ośrodków doradztwa rolniczego dyrektorzy nie dostali tyle pieniędzy, ile powinni byli dostać. Wynika to z faktu, iż parę lat temu minister rolnictwa przekazał wojewodom na zadania zlecone pewną sumę pieniędzy. Powinny one, podwyższone o wskaźnik inflacji, trafiać do ośrodków doradztwa rolniczego. Tak się jednak nie dzieje. Wielu wojewodów reperuje swoje budżety kosztem doradztwa i oferta wielu ośrodków jest dla wsi po prostu niedostateczna. Zmartwieniem także napawa wniosek Konwentu Wojewodów, zgodnie z którym we wszystkich województwach, które akurat najbardziej muszą restrukturyzować wieś i rolnictwo, zaleca się, żeby liczbę etatów w ośrodkach doradztwa zmniejszyć, i to od 30 do 60 osób. Taką drogą wieś nie będzie się modernizować.

Można powiedzieć, że w gospodarce rynkowej, do czego jeszcze nie jesteśmy przyzwyczajeni, powstaje do jej obsługi spójny system instytucji. I te instytucje realizują zadania, realizują cele, po to, żeby wieś i rolnictwo mogły się sprawnie modernizować. W Polsce tak rozumiany system instytucji jeszcze nie funkcjonuje. Ośrodki doradztwa rolniczego są właściwie jedyną instytucją, do której rolnik przywykł od lat. Zawsze tak było, że gdy rolnik poszukiwał informacji, to szedł do urzędu gminy, albo gromady w pewnym momencie, do banku spółdzielczego i do ośrodka doradztwa rolniczego, jakkolwiek on się nie nazywał. I ta tradycja na długo jeszcze w polskiej wsi pozostanie.

Jeśli mówimy o systemie instytucji, to chciałam powiedzieć, że nie ma co się obawiać, że tworząca się każda inna instytucja, albo system instytucji, jest jakimkolwiek zagrożeniem dla poprzedniej. Jeśli dzisiaj mówimy, że powstają izby rolnicze, albo chcielibyśmy, żeby powstawały, to na dobrze zorganizowanej wsi jest bardzo wyraźne miejsce dla izb rolniczych, których zadania i których funkcje są odmienne od ośrodków doradztwa rolniczego.

Ośrodki doradztwa rolniczego są instrumentem, albo narzędziem, interwencji państwa, gdzie za pieniądze podatników poprzez usługi doradcze osiąga się cele polityki rolnej, za których realizację odpowiedzialny jest minister rolnictwa. I tak trzeba czytać działalność ośrodków doradztwa rolniczego. Czy zaistnieje możliwość, żeby te ośrodki odgrywały rosnącą rolę, żeby odgrywały rolę aktywną, żeby oferta usług doradczych dostępna była nie dla wybranych, ale dla jak najszerszego kręgu rolników? Powiadam, rolnicy nasi będą poszukiwać odpowiedzi na takie pytania, które do tej pory nie były nawet stawiane i będą to pytania nie tylko ze sfery technologii, bo technologia przeniesie się do przedsiębiorstw. Jak będzie system kontraktacji, integracji pionowej, to doradcy w firmach będą doradzać, jak wyprodukować surowiec. Ośrodki doradztwa natomiast będą musiały udzielić odpowiedzi na pytanie, jak wyprodukować taniej. Ośrodki doradztwa będą musiały już wkrótce

przejąć na siebie olbrzymią sferę usług socjalno-bytowych i doradzać rodzinom – które na przykład mają troje dzieci, a tylko jedno może przejąć gospodarstwo – jaka jest szansa na lokalnym rynku pracy, gdzie kształcić pozostałą dwójkę, aby mogła znaleźć swoje miejsce w życiu.

Są to wszystko wyzwania, z których musimy zdawać sobie sprawę. Jeśli dzisiaj mam obawy, czy przy tej strukturze, przy tym organizacyjno-prawnym usytuowaniu, ośrodki doradztwa rolniczego dadzą sobie radę z tymi zadaniami, to oświadczam, że wątpię. Powinniśmy stworzyć szansę, ażeby ośrodki doradztwa rolniczego mogły skorzystać z istotnych źródeł finansowania poprzez programy pomocowe lub też, żeby struktura ośrodków doradztwa mogła prowadzić działalność gospodarczą i na zasadzie non-profit kierować pieniądze na bezpłatne doradztwo dla rolników. We wszystkich krajach świata modernizujące się rolnictwo zostało wyposażone przez państwo w taki instrument jak doradztwo i wszędzie polegało to na bezpłatnym doradztwie dla każdego. Holandia dopiero teraz komercjalizuje swoje doradztwo, podobnie Stany Zjednoczone, podobnie inne kraje.

Będziemy dzisiaj mówić o oczekiwaniach rolników pod adresem doradztwa, o strukturach organizacyjnych, o propozycjach. Bardzo bym chciała, żeby ta nasza konferencja, to nasze seminarium zakończyło się wnioskami, które pomogą podjąć decyzję i utrzymać instytucję, która jest w tej chwili cenionym elementem krajobrazu wiejskiego i krajobrazu rolniczego na wsi.

Chcę powiedzieć – nie mówi się o tym, a powinno – że istnieje trwały dysparytet socjalno-bytowy między wsią a miastem. To nie jest żadna specyfika wsi, ale to jest wyraźne upośledzenie, że wieś jest gorzej wyposażona w infrastrukturę, że warunki pracy i życia są trudniejsze, że jest brak wielu usług lub gorsza do nich dostępność. Z tym wszystkim trzeba będzie sobie umieć poradzić w procesie przekształceń wsi. Musi znaleźć się odpowiedź na pytanie: jakie instytucje pomogą w tych przekształceniach i jak zrobić, żeby z tych instytucji mógł korzystać każdy, kto będzie chciał i każdy, kto z tego korzystać powinien?

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękuję pani minister bardzo serdecznie.

Pragnę państwa poinformować, że nasze seminarium składa się z trzech części. Będę prowadził pierwszą część do przerwy na kawę i drugą do przerwy na obiad, bo one są łatwiejsze. Część trzecią natomiast, w której będzie dyskusja, chciałbym, żeby poprowadził pan doktor Czesław Siekierski, dyrektor FAB. Mam nadzieję, że przybędzie.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana doktora Stanisława Legutko.

Doktor Stanisław Legutko

**– Zakład Doradztwa Rolniczego w Akademii Rolniczej
im. Hugo Kołłątaja w Krakowie:**

Będę mówił o potrzebie nadania statusu prawnego ośrodkom doradztwa rolniczego w kontekście, powiedziałbym, ich działalności, czyli przygotowałem sobie to wystąpienie

pod kątem pytania, które sformułował pan marszałek, mianowicie: czy doradztwu rolniczemu potrzebny jest status prawny?

Oczywiście jestem trochę stremowany tym tutaj wystąpieniem. Chcę ponadto powiedzieć, że jeśli zdecydowałem się na to, żeby wystąpić w tych wysokich murach, to także z tego tytułu, że miałem zaszczyt pracować w zespole – skład jego podaję w materiałach – który przygotowywał projekt statusu prawnego dla ośrodków doradztwa rolniczego.

Postaram się krótko raczej omówić materiały, a nie *in extenso* je czytać. Być może, że w niektórych drobnych fragmentach powtórzę się, za co przepraszam, ale do wyciągnięcia pewnych wniosków ogólnych potrzebne mi jest właśnie utrzymanie takiego toru.

Otóż w materiałach, które zostały przekazane państwu przez organizatorów, podajemy, że po drugiej wojnie światowej, od lat pięćdziesiątych, funkcjonuje państwowe doradztwo rolnicze. Tutaj chciałbym powiedzieć, że do czterdziestolecia uroczystości istnienia doradztwa przygotowuje się Sielinko, a mówię o tym nie tylko dlatego, że Poznańskie miało szczęście do znakomitych menedżerów, ale także dlatego, że kiedyś pracowałem w ośrodku doradztwa rolniczego i korzystaliśmy między innymi z wzorów właśnie Sielinka.

Aktualnie ośrodki doradztwa rolniczego są jednostkami budżetowymi powołanymi decyzją wojewodów i im podporządkowanymi. W ostatnich latach, o czym już częściowo była mowa, od okresu 1989-1990 doprowadzono do poszerzenia zakresu działania ośrodków. Pani profesor Duczkowska-Małysz mówiła tutaj na ten temat, ja jeszcze tylko może do niektórych spraw wrócę.

W przedłożonych materiałach podajemy podstawowe kierunki działalności ośrodków doradztwa rolniczego, oczywiście wielce zróżnicowane w zależności od regionu. Zmiany strukturalne, jakie zachodzą i jakie czekają polskie rolnictwo i polską wieś, wymagają, aby doradztwo nie ograniczało się jedynie do rolnika i rolnictwa, ale aby obejmowało całą społeczność wiejską. Proszę państwa, ja tu się powtarzam, ale to jest niezwykle istotne nie tylko na południu Polski. Potwierdzają to podane w referacie przykłady ewolucji merytorycznej doradztwa w okresie ostatnich kilku lat.

Była mowa już o tym, że do 1989 roku doradztwo produkcyjno-technologiczne było domeną ośrodków doradztwa rolniczego. Obecnie podstawowe kierunki doradztwa dotyczą głównie:

- ekonomiki i technologii,
- funkcjonowania rynku danego regionu,
- przetwórstwa i agrobiznesu,
- ekologii i produkcji integrowanej,
- ochrony krajobrazu,
- przepisów i warunków prawno-finansowych przy prowadzeniu gospodarstwa,
- spraw socjalno-bytowych.

Jakie były przyczyny tak dużej zmiany w kierunkach działalności ośrodków doradztwa rolniczego? Przede wszystkim transformacja ustrojowa i związana z tym, tak zwana terapia szokowa w gospodarce, a zwłaszcza w rolnictwie, niosąca istotne zagrożenia dla rolnictwa i egzystencji wielu gospodarstw. Pragnę podkreślić, że szokowa terapia zastosowana w rolnictwie skierowana została do producentów nieprzygotowanych psychicznie, o czym się często zapomina, i ekonomicznie do nowych warunków. Dominowało

przyzwyczajenie do określonego sposobu gospodarowania, obawa przed ryzykiem, niezdolność do działania zespołowego, nieumiejętność organizowania się we wspólnym interesie i wreszcie bariera edukacyjna, czyli niski poziom wykształcenia dużej części rolników. Ośrodki doradztwa rolniczego wyszły naprzeciw nowym potrzebom i w bardzo szybkim i dużym stopniu sprostały oczekiwaniom szerokiej rzeszy polskich rolników i, szerzej, mieszkańców wsi. Empirycznie udowodniono, że dobre doradztwo – nie musimy się posługiwać tylko przykładami zachodnimi – może zmniejszyć trudności rolników i wielu podmiotów gospodarczych w fazie przejściowej z poprzedniego systemu gospodarczego oraz zmniejszyć dystans do zasad gospodarowania w rozwiniętych krajach świata.

Jadąc dzisiaj na tę konferencję usłyszeliśmy między innymi od pana posła Kasprzyka, że na przykład na terenie województwa przemyskiego na opracowanie biznesplanów trzeba czekać trzy miesiące. Rola ośrodka doradztwa rolniczego jest tu nie do przecenienia, gdyż jak się wydaje dopiero w perspektywie kilku lat, a być może kilkunastu, powstaną korzystniejsze warunki sprzyjające dynamicznemu rozwojowi nowych organizacji zajmujących się doradztwem. Odsyłam państwa do materiałów, strona 12, są tam podane instytucje i organizacje nowoczesnego systemu doradztwa. Chcę podkreślić, że wiele z nich zapoczątkowało swoją działalność, ale tak naprawdę to będą funkcjonować, według mnie, za kilka, a może nawet za kilkanaście lat.

Skąd to twierdzenie? W trakcie kilku miesięcy pracy, to była druga połowa 1994 roku, nad projektem ustawy o państwowym doradztwie rolniczym, a zwłaszcza przy opracowywaniu uzasadnienia projektowanej ustawy, utwierdziliśmy się w przekonaniu – mówię tutaj w imieniu całego zespołu – że wieś polska jest słabo zorganizowana w organizacjach społeczno-zawodowych i dość odległa od profesjonalnych instytucji zajmujących się doradztwem. Nieprzypadkowo w 1989 roku, a szczególnie w 1990, specjaliści Banku Światowego zwrócili uwagę na rolę ośrodków doradztwa rolniczego w systemie edukacji społecznej, nie tylko rolniczej, środowiska wiejskiego. Jak już uzasadniłem wcześniej, ośrodki na tę drogę wkroczyły bardzo szybko.

W kontekście tego, co dotychczas powiedziałem, nasuwają się ważne wnioski:

(1) Misją, celem doradztwa państwowego, czy publicznego, powinno być udzielanie pomocy nie tylko rolnikom i ich rodzinom, ale także wszystkim mieszkańcom wsi, niezależnie od statusu materialnego. Podkreślam to dlatego, że jeszcze do tej sprawy może wrócić.

(2) Obecnie organizacją, która może sprostać powszechnym oczekiwaniom rolników, a zwłaszcza – szerzej – mieszkańców wsi oraz wesprzeć działania administracji różnego szczebla, jest i przez najbliższych kilkanaście lat – nie musimy przecież zakładać, że to będzie trwało, że tak powiem, wiecznie – powinno być doradztwo państwowe, wspólnie z innymi państwowymi jednostkami zaplecza intelektualnego wsi i rolnictwa.

To naprawdę nie jest slogan, ale w dalszym ciągu nie ma sprzężenia zwrotnego między funkcjonowaniem zespołu wszystkich instytucji, które powinny pracować na rzecz doradztwa. Była już tu mowa o uczelniach. Ośrodki doradztwa rolniczego korzystają także z dorobku uniwersytetów i innych uczelni, instytutów branżowych oraz najbliższych nam, mianowicie szkół rolniczych, których w naszym kraju są setki.

W materiałach podajemy zestawienie wyników badań FAO. Bardzo szczegółowo opracowała to kiedyś, obecna tu, pani Zofia Szalczyk. Wynika z tych opracowań, że mniej więcej na takim etapie rozwoju rolnictwa, w różnych krajach świata, organizacje doradcze były podporządkowane instytucjom państwowym.

W tym miejscu pragnę także przytoczyć wielce pouczające doświadczenie Stanów Zjednoczonych. Historia doradztwa rolniczego datuje się tam od roku 1862 i właśnie w tym roku prezydent Abraham Lincoln podpisał tak zwaną ustawę Morilla na temat funkcjonowania systemu uniwersyteckiego i służby doradztwa, aby „pomóc w rozpowszechnianiu wśród obywateli Stanów Zjednoczonych użytecznych i praktycznych informacji na tematy związane z rolnictwem, gospodarką domową i energią rolną oraz aby zachęcić do ich stosowania”.

Do współczesnych nam czasów ustawa ta była nowelizowana sześciokrotnie. Ostatnią nowelizację uchwalił Kongres w 1972 roku. Nosi ona tytuł: „O rozwoju i subsydiowaniu wsi”, i włącza problematykę rozwoju obszarów wiejskich i znajdujących się na nich zasobów do programu służby doradztwa rolniczego. Aktualnie zakres merytoryczny ustawy obejmuje więc to, co u nas mieści się pod hasłem: „Wielofunkcyjny rozwój wsi”. Najważniejszy jednak element dotyczy uzależnienia w pewnym stopniu – nawet powiedziałbym dość dużym, bo do 10% – dostosowywania, dotowania i rozdziału funduszy od gęstości zaludnienia oraz zasobności ziemi w bogactwa naturalne danych obszarów. Zwracam na to uwagę, bo w trakcie opracowywania projektu ustawy zastanawialiśmy się nad tym, czy powiązać to właśnie z problemem, że tak powiem, zagęszczenia, co w amerykańskiej ustawie tak jest sformułowane: „istnienie zagęszczenia rodzin farmerskich na danych obszarach albo zbyt małych, albo niewydajnych, albo o obu tych cechach razem”.

Przykład ten jest także wielce pouczający. Ustawę doskonalono nie tylko ze względu na zmianę warunków społeczno-gospodarczych, ale i z uwagi na niedoskonałość aktu prawnego. Pozwolę sobie to zadedykować tym, którzy obawiali się wprowadzenia ustawy ze względu na to, że ona jest jeszcze niedoskonała. W trakcie sześciokrotnego nowelizowania ustawy w USA było i tak, że po trzech latach wrócono ją do poprawek. Cóż stoi na przeszkodzie – naprawdę trudno jest stworzyć od razu coś doskonałego – żeby w przyszłości wrócić ponownie do sprawy, a jednak mimo wszystko taką ustawę, jaką jest, uchwalić?

W Polsce nie ma uregulowań prawnych określających podstawowe zasady finansowania państwowego doradztwa rolniczego. Mówiła na ten temat pani minister. Proszę państwa, spotkaliśmy się z tym, że podział funduszy na poszczególne jednostki w dziale 40 – rolnictwo, odbywa się bardzo często według mało, ja bardzo delikatnie mówię, precyzyjnych kryteriów. Można domniemywać, że uregulowanie podstaw prawnych doradztwa rolniczego w Polsce doprowadziłoby do stworzenia odpowiednich mechanizmów jego finansowania, w tym także do korzystania ze środków pozabudżetowych.

Kolejny węzłowy problem, to model zarządzania państwowym doradztwem rolniczym, a więc określenie kompetencji, ich podziału, pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz wojewodami. To nie jest taki błahy problem jak się wydaje. Ponadto regulacja ustawowa mogłaby zapewnić w szerokim zakresie uspołecz-

nienie doradztwa poprzez udział ludności zamieszkałej na wsi w społecznych radach doradztwa rolniczego na szczeblu krajowym, wojewódzkim i rejonowym, a przede wszystkim określić ich kompetencje.

Proszę państwa, ja sam stwierdziłem, że ośrodki doradztwa rolniczego, ale nie tylko one, ale i cała społeczność, odnotowała ogromny postęp w uspołecznieniu. Miałem ostatnio możliwość przekonać się o tym w kilku województwach, jakkolwiek ustawowo jest to nieuregulowane i są pewne problemy i myślę, że także w naszej dyskusji zostanie to przedstawione.

Ale wracam do sprawy, dlaczego organem założycielskim ośrodka doradztwa rolniczego powinien być wojewoda, czy też powinni pozostać wojewodowie? Argumentem za funkcjonowaniem ośrodka doradztwa w strukturach wojewódzkich jest fakt, że rolnictwo, jako element gospodarki narodowej, nie może być traktowane w oderwaniu od pozostałych gałęzi funkcjonujących w regionie i zarządzanych przez wojewodę. W opracowaniu i wprowadzeniu programu wielofunkcyjności i rozwoju wsi, obszarów wiejskich, gdzie następuje konfrontacja różnych gałęzi gospodarki regionu, taka struktura wydaje się jak najbardziej użyteczna.

Bardzo istotnym problemem, który poruszył także pan marszałek, jest kwestia państwowego doradcy rolniczego w powiązaniu z nauką, z centrum doradztwa rolniczego. Zagadnienia te są niezwykle ważne, ale poświęciłem im już trochę miejsca w materiałach. Nie chciałbym o nich tutaj więcej mówić, jako że zmierzam do sformułowania wniosku końcowego w stosunku do problemów zasadniczych.

Uregulowanie prawne statusu państwowego doradztwa rolniczego może przynieść w krótkiej perspektywie, i to bez dodatkowych nakładów finansowych, spore korzyści. Wynikać one mogą głównie z poprawy świadczonych usług oraz jeszcze większego uspołecznienia doradztwa. To się mieści trochę w kontekście powiązania zaplecza intelektualnego i funkcjonowania centrum edukacji i doradztwa. Za umocnieniem istnienia i działania doradztwa państwowego przemawiają następujące jego cechy – nieco szerzej omawiam to w materiałach, to jest powtórzenie, powiedziałbym, założeń FAO – a więc: równy dostęp wszystkich mieszkańców wsi do usług doradczych. Odwołuję się znowu do strony 12. Możemy mieć naprawdę różny zakres doradztwa, ale już nie będzie spełniony ten warunek. Następnie: niekomercyjny charakter działania; obiektywizm; wysoka jakość świadczonych usług; i, przede wszystkim, udział mieszkańców wsi, reprezentantów wsi, w programowaniu działalności. Trudno mi powiedzieć, ale w znakomitej większości to dzisiaj ma miejsce.

Regulacja prawna państwowego doradztwa rolniczego powinna określić w szczególności:

(1) Zadania państwowej służby doradczej z wykorzystaniem całego potencjału intelektualnego wsi i rolnictwa, głównie uczelni wyższych instytutów naukowo-badawczych, średnich szkół rolniczych,

(2) Model zarządzania państwowym doradztwem rolniczym i jego uspołecznienie.

(3) Finansowanie państwowego doradztwa i status prawny ośrodków doradztwa rolniczego oraz status państwowego doradcy rolniczego tak, żeby nie było tego przenikania najlepszych specjalistów z ośrodków do innych instytucji.

Uzasadnienie moich tez znajduje się, uprzejmie odsyłam państwa do załącznika nr 2, strona 14 i 15, przedłożonych materiałów – mocne strony oraz możliwości i szanse, a także zagrożenia, bariery oraz słabe strony, które, o czym starałem się przekonać w wystąpieniu, jesteśmy w stanie pokonać.

Na zakończenie swojego wystąpienia zadałem sobie pytanie: jak się ma nadanie osobowości prawnej ośrodkom doradztwa rolnego do ustawy o izbach rolniczych? Ustawa o izbach rolniczych jest wielkim krokiem w zakresie stymulowania samorządności rolniczej, jednakże dla dobra ich funkcjonowania potrzeba trochę czasu. Nikomu bowiem nie udało się wprowadzić samorządności, dekretem czy ustawą, w określonym terminie.

Więć polska, co starałem się uzasadnić w swoim wystąpieniu, jest jeszcze bardzo słabo zorganizowana i na obecnym etapie potrzeba jej wielostronnej edukacji. Najlepiej robią to ośrodki doradztwa rolniczego, choć na szczęście nie tylko, realizując między innymi pomoc w samoorganizowaniu się rolników w spółki, spółdzielnie, związki i organizacje samorządowe.

Izbom rolniczym potrzebne są silne i prężne ośrodki doradztwa. Powiedziałbym, że bardziej izbom rolniczym potrzebne są silne i prężne ośrodki, niż ośrodkom – ale tutaj, żeby mnie, broń Boże, ktoś znowu za bardzo nie krytykował – izby rolnicze.

Dyskusja nad funkcjonowaniem doradztwa w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej jest w dużym stopniu zadośćuczynieniem wielkiego dorobku i sprawnego działania ośrodków doradztwa rolniczego w zakresie edukacji społeczności wiejskiej. Kończę to takim hasłem, bo, Panie Senatorze, ja też należę do fanatyków doradztwa.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękuję bardzo serdecznie panu doktorowi.

Proszę państwa przybyło dwóch przyjacieli doradztwa rolniczego, mianowicie pan minister Henryk Antosiak, prezes Agencji i Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, witam, Panie Prezesie, i drugi przyjaciel pan doktor Czesław Siekierski, prezes Fundacji Programu Pomocy dla Rolnictwa, witam pana prezesa.

Obecnie głos zabierze pan Józef Kania, doktor nauk rolniczych, kierownik Zakładu Doradztwa Rolniczego w Krakowie. Bardzo proszę, Panie Doktorze.

Doktor Józef Kania

**– Zakład Doradztwa Rolniczego w Akademii Rolniczej
im. Hugo Kołłątaja w Krakowie:**

Mam zaszczyt przedstawić referat, napisany przez rektora Akademii Rolniczej w Krakowie, pana profesora Kazimierza Koźnika-Kamysza, który nie mógł dzisiaj przybyć na nasze seminarium.

Chcę przedstawić nasze regionalne inicjatywy w zakresie współpracy nauki z praktyką, na przykładzie Małopolskiego Stowarzyszenia Doradztwa Rolniczego. Otóż kilka lat temu analiza rynku doradztwa spowodowała, iż zaprosiliśmy na wspólną dyskusję o problemach wsi i rolnictwa przedstawiciele ośrodków doradztwa rolniczego, szkół rolni-

czych, instytutów naukowych. Na tym spotkaniu w 1992 roku doszliśmy do wspólnego wniosku, że istnieje konieczność integracji i bardziej efektywnej współpracy nauki z praktyką rolniczą w celu rozwiązywania regionalnych, mam tutaj na myśli Małopolskę, problemów rolnictwa i wsi.

Owoce tej dyskusji było powołanie w roku 1993 konsorcjum, zarejestrowanego w formie stowarzyszenia, a więc Małopolskiego Stowarzyszenia Doradztwa Rolniczego, z siedzibą w Akademii Rolniczej w Krakowie. Stowarzyszenie to posiada osobowość prawną, zrzesza osoby fizyczne oraz prawne – konkretnie jedenaście ośrodków doradztwa rolniczego, na początku było ich pięć – oraz resortowy instytut naukowo-badawczy, Instytut Zootechniki. Oczywiście członkiem zbiorowym jest również Akademia Rolnicza w Krakowie. Działalnością tego stowarzyszenia kieruje zarząd, kontrolę sprawuje rada, w skład której wchodzi przedstawiciele właśnie ośrodków doradztwa rolniczego, wydziałów rolnictwa urzędów wojewódzkich, przedstawiciele rolników, przetwórców i pracownicy naukowcy Instytutu Zootechniki Akademii Rolniczej w Krakowie.

Zakres działań naszego stowarzyszenia, którego główną ideą jest integracja nauki z praktyką, jest bardzo szeroki. Inspiruje ono i organizuje, prowadzi działalność edukacyjną, informacyjną, konsultingową, wdrożeniowo-upowszechnieniową. Jest ono forum dyskusyjnym dla promocji wyników badań naukowych i stanowi swoiste centrum przekazywania informacji o potrzebach rolniczej praktyki gospodarczej, pod adresem określonych specjalistów pracujących w instytutach naukowych, czy w uczelni rolniczej.

Mamy swój statut, mamy swoje cele i zadania. Zostały przedstawione w przedłożonych materiałach. Przede wszystkim jednak nasze stowarzyszenie stanowi swoisty, regionalny model powiązań między nauką reprezentowaną przez właśnie uczelnię rolniczą i Instytut Zootechniki a praktyką gospodarczą. Uwzględnia się w tym modelu bardzo aktywne włączenie pracowników nauki do pracy doradczej, może bardziej pracy konsultingowej, gdzie jednostką integrującą jest właśnie nasze stowarzyszenie. W modelu tym przyjmuje się, że zasadniczym podmiotem doradztwa rolniczego jest producent żywności, a więc rolnik, przetwórcą, przedsiębiorcą, który w zależności od skali wagi problemu podejmuje bieżące lub strategiczne decyzje w sposób następujący:

- samodzielnie, w oparciu o posiadaną wiedzę i doświadczenie,
- po konsultacji z doradcą terenowym w gminie, czy rejonie,
- po konsultacji z doradcą zakładowym w ośrodku doradztwa rolniczego,
- po konsultacji z pracownikiem nauki, specjalistą, wręcz ekspertem, z którym współpracuje bezpośrednio, czy też pośrednio poprzez swojego doradcę-pracownika ośrodka doradztwa rolniczego.

Takie są wymogi nowoczesnej ekonomii, nowoczesnej przedsiębiorczości. Często nie wystarczają kwalifikacje doradców zatrudnionych gdzieś tam w regionie, ale w wielu przypadkach potrzebny jest wręcz ekspert, którego trudno znaleźć w jednej uczelni. Trzeba czasem spenetrować nawet kilka, żeby znaleźć kogoś, kto może poradzić temu, który ma pomysł na określone przedsięwzięcie.

Otóż rozwój tego modelu współpracy wymaga większego niż dotychczas włączenia się pracowników nauki do pracy doradczej i upowszechnieniowej, większej promocji oferty usługowej uczelni rolniczych i instytutów badawczych, na rzecz praktyki gospodarczej

oraz – co chciałem podkreślić – faktycznego rozeznania potrzeb i oczekiwań doradczych rolników, mieszkańców wsi i całej sfery agrobiznesu. Wymaga to jednocześnie reorientacji uczelni rolniczych, które powinny uwzględniać w swoich zadaniach statutowych, obok dydaktyki i badań, także fachowe doradztwo specjalistyczne i konsulting.

Pracownicy naszej uczelni w Krakowie podjęli to nowe wyzwanie, aktywnie uczestnicząc w promocyjnych seminariach poszczególnych wydziałów organizowanych przez stowarzyszenie, każde w innym ośrodku doradztwa rolniczego, prezentując swoje propozycje usługowe, przyjmując do rozwiązania zgłaszane tematy doradcze, a także publikując rokrocznie swoją wciąż aktualizowaną i dostosowaną do aktualnych potrzeb ofertę usługową naszej uczelni i Instytutu Zootechniki. Po blisko trzech latach funkcjonowania naszego regionalnego modelu przepływu wiedzy rolniczej informacji, można by poczynić następujące konstatacje.

Po pierwsze zauważyliśmy, że następuje wyraźna personifikacja współpracy w zakresie doradztwa rolniczego na rzecz praktyki gospodarczej między pracownikami nauki, oświaty, doradztwa, a także organizacji samorządowych i rolniczej administracji państwowej. Coraz częściej więc doradcy zwracają się bezpośrednio do osób, które dzisiaj zostały już wypromowane i są znane w całej południowej części kraju. Usprawniony został przepływ informacji od rolników poprzez doradztwo do nauki i odwrotnie. W coraz większym stopniu problemy rolnictwa regionalnego rozwiązywane są wspólnie, a więc zarówno przez przedstawicieli nauki, jak i doradztwa, oświaty, czy też administracji państwowej. Świadczy o tym bardzo liczny udział pracowników uczelni w kursach szkoleniowych, w seminariach, w wykładach, konsultacjach organizowanych dla doradców rolników, przedsiębiorców, zarówno w terenie, jak i na uczelni, a także efektywna promocja usług na rzecz praktyki oraz stosunkowo dobra orientacja naszej uczelni w zadaniach doradczych ośrodków doradztwa rolniczego.

Początek działalności stowarzyszenia był bardzo trudny, tak jak i ośrodków doradztwa rolniczego, wszystkich nas, co związane było z reformą systemową naszej gospodarki. Otóż Małopolskie Stowarzyszenie Doradztwa Rolniczego na samym początku podjęło bardzo aktywną współpracę, wspólnie z Zakładem Doradztwa Rolniczego, z wieloma uniwersytetami zachodnimi, fundacjami i to pomogło nam w bardzo szybkim okresie wyedukować, podnieść poziom naszej wiedzy ekonomicznej. Mam tu na myśli nas, nauczycieli akademickich, bo od tego zaczęliśmy, a w dalszej kolejności nauczycieli średnich szkół rolniczych, specjalistów ośrodków doradztwa rolniczego, a także pracowników prywatyzowanych przedsiębiorstw przemysłu rolno-spożywczego, rolników i właścicieli małych firm.

Koordynujemy współpracę ze stanowym Uniwersytetem Perdu, w ramach której prowadziliśmy od roku 1992, i prowadzimy nadal, różnego rodzaju kursy szkoleniowe w zakresie marketingu, zarządzania finansowego, przedsiębiorczości w agrobiznesie, leadership, czyli przywództwa w rozwoju obszarów wiejskich, a także w zakresie metodyki i planowania strategicznego w gminach. To daje określone efekty w terenie. Mamy wyszkolonych specjalistów w ośrodkach doradztwa rolniczego i sami dzisiaj możemy pomagać przy kształceniu liderów wiejskich i przy przygotowywaniu takich planów strategicznych dla gmin. Prowadzimy bardzo ścisłą współpracę z Pax Company ze Stanów

Zjednoczonych, Uniwersytet w Minnesocie, poprzez regionalne biuro koordynacyjne, w zakresie szkoleń dla pracowników przemysłu rolno-przetwórczego – ponad 400 przeszkolonych osób w ramach tych kursów. Realizujemy projekty finansowane przez fundusz PHARE i Fundację FAPA w Warszawie, a także poprzez regionalne biura w Nowym Sączu, w Rzeszowie i Kielcach. Współpracujemy z programem ASAB w FAPA w zakresie marketingu – prowadzenia kursów, jeżeli chodzi o marketing produktów rolniczych i marketing produktów spożywczych.

Głównym jednak kierunkiem naszej działalności jest rozwój przedsiębiorczości w terenach wiejskich. To jest, powiedziałbym, główne zadanie dla naszego regionu – poprawa warunków życia rolników i mieszkańców wsi w naszym regionie. Temu też zagadnieniu poświęciliśmy dwie kolejne konferencje: dwa lata temu na temat alternatywnych źródeł dochodów ludności wiejskiej oraz, następnie, na temat roli doradztwa w gospodarce rynkowej w aspekcie dostosowywania polskiego rolnictwa do wymogów Unii Europejskiej.

Wydajemy od roku ubiegłego własne czasopismo „Wieś i doradztwo”, bowiem doszliśmy do wniosku, że specyfika regionu Małopolski wymaga, aby dla doradców, nauczycieli szkół rolniczych, specjalistów rolników zaproponować tego typu fachowe czasopismo. Prowadzimy również w szerokim zakresie własne wydawnictwa. Chcę jednak powiedzieć, że specyfiką działalności naszego stowarzyszenia jest przepływ informacji z nauki do praktyki i z praktyki do nauki, co chcemy urzeczywistniać w naszej działalności.

Przedsiębiorczość jest głównym tematem naszej działalności, ale nie zapominamy o innych problemach wsi i rolnictwa, o problemach edukacji i doradztwa. To, co udało nam się osiągnąć w okresie niespełna trzech lat współdziałania, naszej uczelni Instytutu Zootechniki i ośrodków doradztwa rolniczego, byłoby niemożliwe bez zaangażowania bardzo wielu kolegów i koleżanek, członków naszego stowarzyszenia, przychylności i życzliwości kierownictwa uczelni, dyrekcji wydziałów rolnictwa, dyrektorów ośrodków doradztwa rolniczego z jedenastu województw Polski południowo-wschodniej, resortów rolnictwa i edukacji, ale przede wszystkim bez wsparcia finansowego ze strony Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa w Warszawie oraz jej oddziałów regionalnych, dla naszych inicjatyw i ofert realizacji określonych zadań zgłaszanych przez praktykę gospodarczą.

Nasz regionalny model współdziałania nauki z praktyką w opinii naszych członków sprawdza się. Chcielibyśmy go kontynuować, ale chcielibyśmy również prosić resort rolnictwa i resort edukacji o zrozumienie naszych potrzeb i wsparcie naszej działalności.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękuję bardzo panu doktorowi.

Proszę Państwa, pierwsza część dobiegła końca. Ogłaszam kilkunastominutową przerwę.

(przerwa)

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Bardzo proszę pana doktora Władysława Piskorza o zabranie głosu. Pan Władysław Piskorz jest doktorem nauk ekonomicznych, pracownikiem Fundacji Pomocy Programów dla Rolnictwa.

Doktor Władysław Piskorz**– dyrektor Sekcji Analiz Ekonomicznych Polityki Rolnej:**

Jest mi niezmiernie miło, że mam możliwość podzielenia się z państwem swoimi doświadczeniami z pracy w zespole analitycznym, jakim jest Sekcja Analiz Ekonomicznych Polityki Rolnej, która to jednostka pracuje na rzecz Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Państwo mają w materiałach mój tekst przygotowany na dzisiejsze seminarium, w związku z tym nie będę powtarzał tego, co jest tam zawarte. Czasami będę się tylko odwoływał do zawartych w nim ilustracji. Chciałbym natomiast swoje wystąpienie skoncentrować na próbie sformułowania paru pytań i próbie sformułowania paru odpowiedzi na te pytania. Jednym z takich pytań, które sobie trzeba na początku postawić, jest to, do czego zmierzamy, integrując się z rolnictwem Unii Europejskiej?

Sądzę, że tutaj ciągle jeszcze nie dość jest wiedzy, szczególnie w środowiskach rolniczych i wiejskich. Funkcjonuje jeszcze szereg mitów i obaw. W związku z tym myślę, że tutaj rola doradztwa jest duża, żeby tę wiedzę o tym, jakie jest to rolnictwo, a szczególnie jaka jest wspólna polityka rolna Unii Europejskiej, przetransponować na polską wieś.

Jest pewne, że to rolnictwo w Unii Europejskiej jest zróżnicowane. To jest truizm, tak samo jak truizmem jest to, że rolnictwo polskie jest zróżnicowane, ale z tego wypływa jeden wniosek. Nie możemy w związku z tym przyjmować argumentacji, którą często się nam podsuwa, że nasze rolnictwo nie nadaje się do integracji z Unią Europejską, bo ma chociażby zbyt rozdrobnioną strukturę obszarową gospodarstw, zbyt małe są gospodarstwa rolne.

Nie trzeba żadnych dociekań naukowych, żeby udowodnić, że tak samo zróżnicowane jest rolnictwo w Unii Europejskiej. W materiałach macie państwo mapkę, która wykazuje jaka jest średnia wielkość gospodarstwa rolnego w państwach Unii Europejskiej. Widać z tego, że w takich krajach, jak Grecja czy Portugalia ten średni obszar gospodarstwa rolnego jest mniejszy niż w Polsce. Wcale to nie przeszkodziło tym państwom być członkiem Unii Europejskiej. Jesteście państwo z różnych regionów Polski i wiecie, jak różne jest to rolnictwo w Polsce, inne jest rolnictwo w Małopolsce, inne jest rolnictwo w Wielkopolsce. To rolnictwo wielkopolskie jest już bliższe rolnictwu holenderskiemu, czy brytyjskiemu, niż na przykład rolnictwo małopolskie. Z kolei rolnictwo małopolskie niewiele odbiega od rolnictwa południa Włoch, czy rolnictwa bawarskiego.

O czym natomiast trzeba pamiętać? Trzeba wiedzieć o tym, że mimo niewielkiej różnicy w obszarze gospodarstw, siła ekonomiczna ich właścicieli w Polsce i w Unii Europejskiej jest różna. Można to wywnioskować porównując wielkość dochodu rolniczego na jedno gospodarstwo w Polsce i w Unii. W materiałach zamieszczona jest mapa informująca o dochodzie rolniczym w Polsce. Na ten temat nie ma precyzyjnych danych, ale można oszacować, że jest to na poziomie powiedzmy dwóch, trzech, czterech

milionów miesięcznie na jednego rolnika, czyli rocznie około 1000 do 1500 ECU. W większości krajów Unii Europejskiej na jednego zatrudnionego w rolnictwie dochód rolniczy jest większy, powiedzmy, 10-, 20-, 30- czy 50-krotnie. Podobnie jest w przeliczeniu na jedno gospodarstwo rolnicze. Myślę, że trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że siła ekonomiczna, zarówno pojedynczego gospodarstwa rolniczego, jak i siła ekonomiczna właścicieli tych gospodarstw, jest znacznie większa niż gospodarstwa rolniczego w Polsce.

Z danych, które Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej opublikował, wynika, że przeciętna wartość majątku i często również wartość budynków i ziemi, w przeciętnym polskim gospodarstwie, to jest rząd wielkości do 40-50 tysięcy dolarów amerykańskich. Wartość takiegoż gospodarstwa rolnego w Unii Europejskiej jest natomiast co najmniej 10-, 20-krotnie większa. Czyli jest duża różnica wartości kapitału, który jest w gospodarstwie rolnym w Polsce i w Unii Europejskiej.

Jakie są tego przyczyny? Otóż wspólna polityka rolna realizowana z górami przez trzydzieści lat oznaczała duży transfer od konsumentów i podatników do rolnictwa. W rezultacie tego transferu było możliwe utrzymanie bardzo wysokich cen na produkty rolne, była możliwa ochrona utrzymywania wysokich barier granicznych celnych przed importem z zewnątrz. Dzięki temu rolnicy w Unii Europejskiej uzyskiwali znacznie wyższe dochody, niż gdyby tej wspólnej polityki rolnej nie było, gdyby nie było ochrony zewnętrznej. Trzeba podać parę przykładów. Przeciętna cena płacona producentom wołowiny w Unii Europejskiej jest dwu- czy czterokrotnie wyższa od przeciętnej ceny tej wołowiny na rynkach światowych. W przypadku cukru jest to różnica trzykrotna. Można te przykłady mnożyć.

Trzeba również podać fakt, często tym przykładem się posługuję, opublikowany przez profesora Stefana Tangermana z Uniwersytetu w Getyndze w Niemczech. Dokonał on szacunku wszystkich transferów kierowanych do rolnictwa w Unii Europejskiej w formie dotacji budżetowych, w formie transferów od konsumentów i od podatników. Kwotę ogólną transferów wyliczono na około 130 miliardów ECU i ta kwota odpowiada wartości nowo wytworzonej w rolnictwie Unii Europejskiej. Zestawienie tych dwóch liczb oznacza, że w Unii Europejskiej rolnictwo nie przyczynia się do pomnażania bogactwa tych narodów, że nowo wytworzona wartość jest niejako konsumowana przez rolników w formie różnego rodzaju transferów. To są te źródła tej zamożności rolnictwa w Unii Europejskiej.

Trzeba natomiast przyjrzeć się również, skoro aspirujemy do Unii Europejskiej, czy ta wspólna polityka rolna to jest pasmo tylko sukcesów? Na pewno tak nie jest. Jednym z celów zarysowanych przez wspólną politykę rolną w Traktacie Rzymskim było dążenie do tego, ażeby zapewnić godziwy poziom dochodów ludności rolniczej. Większość wsparcia udzielonego rolnictwu w ramach wspólnej polityki rolnej było kierowane na dotację do cen, wspieranie, podtrzymywanie ceny skupu artykułów rolnych na wysokim poziomie.

Rzecz naturalną jest, że większość tego wsparcia przechwytywali ci, którzy najwięcej produkowali. Doszło do tego, że 80% transferu kierowanego z budżetu Unii Europejskiej, przechwytywało 20% największych gospodarstw, pozostałym 80% pozostawało 20%

tych środków. Czyli trudno tu mówić o równomiernym rozłożeniu korzyści ze wsparcia rolnictwa. Po trzydziestu paru latach mamy taką sytuację, że olbrzymie transfery były i są kierowane do rolnictwa, natomiast wiele gospodarstw rolnych w Unii Europejskiej boryka się z problemami przetrwania, wiele gospodarstw stoi na skraju bankructwa i ta wspólna polityka rolna nie rozwiązała problemu ich egzystencji.

Kolejna sprawa – ta, że wspólna polityka rolna miała zapewnić godziwe ceny dla konsumentów. W tej chwili konsumenci w Unii Europejskiej przeznaczają na żywność znacznie większy odsetek swoich dochodów niż na przykład konsumenci w Stanach Zjednoczonych. Wynika to po prostu z tego, że w dalszym ciągu konsument ponosi koszty realizacji tej wspólnej polityki rolnej.

Trzeba natomiast również widzieć i te dobre strony realizacji wspólnej polityki rolnej, szczególnie wkład w rozwój obszarów wiejskich w utrzymanie krajobrazów wiejskich, ich pielęgnacji i tutaj z budżetów Unii Europejskiej są kierowane coraz większe środki na to, żeby zatrzymać ludność na terenach wiejskich. Być może trochę późno za to się zabrano. Doprowadzono do tego, że w wielu krajach doszło do pustynnienia terenów wiejskich, do wyludniania się. Myślę, że także te doświadczenia trzeba brać pod uwagę, kształtując naszą politykę rolną.

Kolejne pytanie, czego oczekujemy od przystąpienia do Unii Europejskiej, a przedtem jeszcze, czy rzeczywiście chcemy wejść do niej i czy nas tam chcą? Otóż muszę powiedzieć, na podstawie moich kontaktów z partnerami w Europie Zachodniej, odnoszę wrażenie, że środowisko rolnicze w Unii Europejskiej jest nieco przerażone perspektywą przyjęcia rolników z Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Niestety, ten strach jest niejako podtrzymywany z tamtej strony przez środowiska naukowe, środowiska ekonomiczne. Przed dwoma laty był głośny raport profesora Baldwina, który podawał astronomiczne wręcz sumy, które są potrzebne do sfinansowania objęcia wspólną polityką rolną krajów Europy Środkowej i Wschodniej. To były sumy rzędu 40-50 milionów dolarów, czyli przewyższające budżet Unii przeznaczony do tej pory na rolnictwo.

Oczywiście tego typu liczby, tego typu fakty wywarły swój wpływ. Reakcja była natychmiastowa, związki rolników w Niemczech, we Francji kategorycznie zakomunikowały, że nie będzie poszerzenia Unii Europejskiej na plecach rolników niemieckich, czy francuskich. Hiszpanie również mówią, że nie zgodzą się na przyjęcie rolnictwa Europy Środkowej i Wschodniej do Unii, jeżeli to będzie oznaczało dla nich stratę chociażby jednego ECU, i tak dalej. Jest psychoza strachu rozbudzana w Europie Zachodniej w środowiskach rolniczych i naprawdę jest to w tej chwili dość powszechny pogląd, z którym trudno jest dyskutować, ponieważ druga strona nie przyjmuje żadnych racjonalnych argumentów.

Sytuacja o tyle się tutaj trochę zmienia, że przed rokiem Komisja Europejska opublikowała pierwszy swój raport oceniający stan rolnictwa w Europie Środkowej. Przygotowała dziesięć takich raportów, w tym jeden dotyczący rolnictwa polskiego. W raporcie dotyczącym rolnictwa polskiego wyraźnie stwierdza się – po pierwsze – że produkcja rolnicza w Polsce załamała się znacznie i dopiero około roku 2000 może osiągnąć poziom sprzed roku 1989. Podziało to, sędzę, uspokajająco, ponieważ każdy wiedział i wie, że

produkcja rolnicza w Polsce z roku 1989 to nie była tragedia dla Europy i nie powinna być również w przyszłości. Po drugie, przy współpracy z ekspertami polskimi dokonano szeregu rachunków symulacyjnych, które wyliczały koszty objęcia wspólną polityką rolną polskiego rolnictwa. Sekcja Analiz Ekonomicznych Polityki Rolnej, którą tutaj reprezentuję, również dokonała takiego rachunku, przy współpracy z ekspertami z Unii Europejskiej. Te rachunki wskazują na znacznie mniejsze koszty objęcia polityką rolną przez Unię polskiego rolnictwa. Te koszty nie są już przerażające, jest to rząd wielkości co najmniej dziesięciokrotnie mniejszy od tych, które były początkowo sugerowane w raportach zachodnich. Nadal jednak pozostaje kwestią otwartą przekonanie szerokiego lobby rolnego w Unii Europejskiej.

Muszę powiedzieć, że jest trudno dyskutować w środowisku, które jest bardzo emocjonalnie nastawione do dotychczasowych korzyści. W przyszłym tygodniu premier Jagiełliński odwiedza Niemcy. Myślę, że będzie miał ciężkie zadanie, żeby przekonać tamto środowisko rolnicze do tego, że Polska w Unii Europejskiej oznacza również dla Niemców korzyści, chociażby z tego tytułu, że jest to czterdziestomilionowy rynek konsumentów, których dochody rosną. Dodatkowo trzeba podkreślić fakt, że polski eksport do Unii Europejskiej to jest znikomy procent całej podaży żywności w Unii, czyli, jeżeli zwiększylibyśmy nieco nasz eksport do Unii, to nie byłaby to tragedia dla rolników unijnych.

Jest natomiast również takie pytanie, czego my się możemy spodziewać po członkostwie w Unii Europejskiej? Otóż na to pytanie trudno jest znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Jest wiele niewiadomych i przypomina się anegdota, jak namawiano pod koniec XIX wieku biedną ludność z Europy, właśnie z naszej Galicji, do wyjazdu do Ameryki. Obiecywano jej, że w Nowym Jorku ulice są złotem brukowane. Po przyjeździe okazało się, że w Nowym Jorku nie ma ulicy złotem brukowanej, po drugie, że tam nie ma w ogóle ulic brukowanych, a po trzecie – to właśnie oni mieli te ulice wybrukować. Tak samo tutaj istnieje obawa, że ten miraż Unii Europejskiej może się okazać bardzo płonnym i wiele oczekiwań może być niezrealizowanych.

Trzeba by teraz odpowiedzieć sobie na pytanie, co może spotkać polskiego rolnika po przyjęciu do Unii? Wiele jest niewiadomych. Niewiadomo w jakim kierunku pójdzie reforma wspólnej polityki rolnej. W tej chwili mówi się głośno o tym, że wspólna polityka rolna będzie podlegała ewolucji, że coraz mniej będzie wsparcia na podtrzymywanie cen rolnych, w zamian za to będzie coraz większe wsparcie bezpośrednie dochodów rolników, w rezultacie umożliwi to zbliżenie cen w Unii Europejskiej do poziomu cen światowych.

Co to może oznaczać? To może oznaczać, że ten miraż dwukrotnie wyższych cen za mleko, zboże przestanie być realny dla naszych rolników. Bo w tej chwili oddziałuje to na naszego rolnika, jeżeli się dowie, że rolnik w Niemczech dostaje za mleko dwa, trzy razy więcej pieniędzy niż on. To samo dotyczy cukru czy innych produktów. To w momencie naszego członkostwa może już nie być prawdą i wtedy kwestia staje się bardzo delikatna.

Unia Europejska prowadzi te zmiany, ale rekompensuje je rolnikom. Reforma wspólnej polityki rolnej wprowadzona w roku 1992 przez komisarza MacShary'ego doprowadziła do tego, że zmniejszono poziom urzędowych czy gwarantowanych cen na zboże. W

zamian za to wprowadzono rekompensatę, wprowadzono wymóg odłogowania dla dużych producentów. I proszę zauważyć, co się stało? Ceny uzyskiwane przez rolników za pszenicę w Unii Europejskiej są w tej chwili rzędu 180-190 ECU za tonę, natomiast w 1992 roku zakładano, że ta cena zmniejszy się do 100 ECU, a była 130 ECU. W związku z tym stwierdzili więc, że trzeba te 40 parę ECU zrekompensować. Na jeden hektar przeznaczają producentom zbóż około 350 do 400 ECU. Przy tamtych cenach zbóż to była równowartość 2,5 do 3 ton zboża na jeden hektar. W tej chwili rolnicy w Unii, producenci zbóż, dostają rekompensatę, taką dotację, a jednocześnie mają w tej chwili cenę zboża wyższą o 50 ECU na tonę niż była przed reformą. Czyli dostają dwukrotnie lepsze ceny za zboże i dodatkową dotację.

Oczywiście, kiedy szansa przyjęcia Polski do Unii Europejskiej i innych krajów Europy Środkowowschodniej stała się realna, to zorientowano się w Unii, że może to być furтка, przez którą wypłynie za dużo pieniędzy z jej budżetu właśnie na rekompensatę dla polskich rolników. Dlatego też już teraz prowadzi się szeroko zakrojone badania ekonomiczne, które mają wykazać, że polskiemu rolnikowi te dotacje, te rekompensaty nie będą należne. Wykorzystuje się pokrętne argumentacje, mówi się o tym, że te dotacje to są rekompensaty, bo one mają w nazwie płatności kompensacyjne, że one mają kompensować spadek cen w Unii Europejskiej do poziomu cen światowych. Tylko jakoś dziwnie się stało, że ceny w Unii nie spadły, a wzrosły w wyniku tego, że ceny światowe są wyższe od cen unijnych. Dlatego tutaj używa się takiego argumentu w stosunku do Polaków. W raporcie, który trzy tygodnie temu został opublikowany, mówi się, że nie będzie tytułu do tego, żeby rekompensować polskiemu rolnikowi stratę, ponieważ jak przystąpimy do Unii, ceny zboża w Polsce nie zmaleją, a wzrosną. Natomiast te dotacje w Unii służą kompensacie.

Argument tutaj mamy oczywisty, że teoretycznie rekompensaty miały kompensować, natomiast w praktyce one są dodatkowym źródłem dochodów. Jeżeli się mówi, że polski rolnik tych dotacji nie dostanie to, co to oznacza? Że rolnik niemiecki na starcie przed siewem dostanie równowartość trzech ton zboża na hektar, natomiast nasz rolnik może te trzy tony zboża z hektara zbierze na Mazowszu i nie dostanie żadnych pieniędzy. W związku z tym trudno mówić o warunkach konkurencji. W takiej sytuacji rzeczą naturalną jest, że nasz producent będzie wyparty z rynku.

Druga rzecz, o której się również mówi, tak jednym tchem, że polski rolnik nie będzie miał prawa do dotacji z tytułu zmniejszenia cen zbóż i z tytułu tych rekompensat dla producentów bydła. Zapomina się natomiast o tym, to znaczy nie dopowiada się tego, że te dotacje dla producentów bydła, które są w Unii Europejskiej, nie są żadną kompensatą za cokolwiek. One tylko zmieniają system interwencji, jaki był przed i po 1992 roku. I dlatego też w naszym przypadku, jeżeli mamy być równo traktowani, powinniśmy mieć albo takie formy dotacji do chowu bydła, jakie były przed 1992 rokiem, albo takie, jak po 1992. Nie może być tak, że nie dostaniemy niczego.

Tak więc te dwa przykłady, które podałem, wskazują na to, jak niezwykle istotne jest to, żebyśmy już teraz byli świadomi tego, co się o nas mówi i jak się przygotowuje grunt do negocjacji członkowskich. Tutaj, chodzi, proszę państwa, o kwoty rzędu trzech,

czterech, pięciu miliardów ECU w skali rocznej. Jest to więcej niż obecny cały budżet przeznaczony na rolnictwo. Tak więc jest to oczywiście sprawa, którą powinniśmy śledzić.

I jeszcze jedna uwaga. Komisja Europejska, fundusz PHARE są gotowe wspierać przygotowanie się Polski do procesu negocjacyjnego. Nam zależy na tym, żebyście dobrze byli przygotowani, żeby nie było tak, jak w negocjowaniu Układu Europejskiego. W tej chwili po pięciu latach obowiązywania Układu Europejskiego, w tej części handlowej, oni przyznają, że nasi negocjatorzy byli zbyt pochopni, zbyt nieświadomi. Rzeczywiście przyjęliśmy w układzie takie rozwiązania, które niekoniecznie były najkorzystniejsze dla Polski. Dziwnym było dla mnie słuchać tego z ust przedstawicieli Komisji Europejskiej, ponieważ niektóre kręgi polityczne w naszym środowisku właśnie mówiły, że w negocjowaniu Układu Europejskiego nie do końca tak było. Faktycznie przebieg wymiany handlowej wygląda tak, że od momentu wejścia w życie Układu Europejskiego nasz import z Unii Europejskiej dwukrotnie się zwiększył, eksport jest bez zmian. Czyli, w sumie, na tym straciliśmy.

Być może wynikało to z tego, że niezbyt sprytnie zagwarantowaliśmy sobie te warunki w Układzie Europejskim. Dlatego też dzisiaj nawet nasi partnerzy w Unii mówią o tym, że musimy być dobrze przygotowani do negocjacji. I jest to, myślę, zadanie dla wielu kręgów, zarówno naukowych, jak i politycznych, żeby właściwie ten czas spożytkować. Czasu jest niewiele, ze względu na to, że już za 2-3 tygodnie Komisja Europejska przyśle olbrzymią księgę szczegółowych pytań, dotyczących głównie polskiego prawodawstwa rolnego, które będą podstawą przygotowania opinii komisji na temat, w jakim stopniu Polska jest w stanie podjąć negocjacje członkowskie. To jest pierwsza praca, która jest do wykonania.

Druga praca to będzie przygotowanie materiałów negocjacyjnych. Ponieważ można zakładać, że konferencja międzyrządowa, która się rozpoczęła w Turynie w ubiegłym miesiącu, potrwa rok, to pół roku po jej zakończeniu mogą się rozpocząć negocjacje członkowskie, czyli w zasadzie za rok, półtora do dwóch lat od dzisiaj licząc. Z tego widać, że czasu jest niewiele.

Chciałbym może jeszcze spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie zagrożenia niesie nasze członkostwo w Unii Europejskiej i szczególnie ten okres przygotowawczy. Otóż i w Polsce, i w Unii Europejskiej wszyscy sobie zdają sprawę, że pełne członkostwo w Unii będzie dla gospodarki polskiej korzystne. W tym okresie członkowskim Polska musi podjąć szereg działań przystosowawczych. Oznaczają one między innymi przyjęcie standardów technicznych, standardów handlowych, które obowiązują w Unii Europejskiej. I to nie oznacza wcale, że nasze dotychczasowe standardy są złe, ale one nie są dostosowane do unijnych.

Jeżeli my teraz przyjmujemy standardy unijne, to wymaga to dużych nakładów, dużych inwestycji. Wspomnę tu chociażby przykład zakładów mięsnych. Wymogi techniczne Unii Europejskiej przewidują włączenie dopływów wody nogą, a nie ręką, tak żeby nie dochodziło do określonych zakażeń. To wymaga zmiany całych instalacji ciągów technologicznych, co jest kosztowne, co obciąża koszty produkcji. W związku z tym pozycja konkurencyjna naszych producentów wobec innych, którzy tych nakładów nie ponoszą, jest znacznie mniejsza. I jeżeli Unia Europejska jest bardzo ostrożna w otwieraniu swojego

rynku rolnego do czasu naszego członkostwa, to stawia to pod znakiem zapytania efektywność takich inwestycji.

Tok rozumowania, który Unia Europejska stara się nam przekazać, jest, proszę państwa, bardzo niebezpieczny. On jest taki, że nie bardzo są w stanie przyjąć więcej artykułów rolnych z Unii Europejskiej, ponieważ to oznacza dla nich stratę dla producentów rolnych. Mówię otwarcie, że w zasadzie do roku 2000 nie bardzo możemy liczyć na większe otwarcie rynku rolnego Unii. Jedyne na co możemy liczyć, to zwiększanie przez pięć lat o 5% kontyngentów na wiele artykułów, to jest 100 ton, czyli dwie ciężarówki jakiegoś towaru. Co to jest? To nie pozwala nawet jednemu gospodarstwu poważnie rozwinąć produkcji proeksportowej. Czyli nie ma mowy o tym, żeby rozwijać na dużą skalę na przykład przedsiębiorstwa zorientowanego eksportowo. I to jest myślę duże zagrożenie.

Co jest natomiast ważne – i to chciałbym przekazać na zakończenie – mianowicie to, że po pierwsze Unia Europejska nie zaakceptuje ekspansji produkcji rolniczej w Polsce i w Europie Środkowowschodniej. Jest natomiast w stanie współfinansować rozwój obszarów wiejskich, jest w stanie współfinansować utrzymanie różnorodności krajobrazowej, kulturowej, biologicznej. I te możliwości są realne i to jeszcze przed uzyskaniem formalnego członkostwa.

Miałem okazję towarzyszyć premierowi Jagielińskiemu w czasie rozmowy z komisarzem Fischlerem, który nawet później poinformował oficjalnie na konferencji, że w połowie tego roku przygotuje pakiet propozycji o uruchomieniu przedczłonkowskich funduszy. Będą one skierowane na wspieranie rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich. Komisarz skierował otwarte pytanie do polskiego środowiska, czy mamy oryginalne, ciekawe propozycje, jeśli chodzi o priorytety, na wykorzystanie tego typu środków?

Myślę, że jest to wyzwanie dla naszych środowisk naukowych, politycznych i doradczych, abyśmy zaproponowali ciekawe rozwiązania. Możliwości finansowe Unia Europejska będzie miała, ponieważ z przymiarek do budżetu wynika, że do roku 1999 będą mieli nadwyżkę w wysokości około 7 miliardów dolarów. Jeśli więc nawet drobna część z tego będzie przeznaczona na fundusze przedakcesyjne, skierowane dla Polski, to myślę, że będzie to dla nas bardzo istotne. Trzeba wiedzieć, że w ramach pożyczki ASAL dostaliśmy 300 milionów dolarów. Można było sporo zrobić. Gdyby nam się udało z tych funduszy przedakcesyjnych wykorzystać pewne środki, to na pewno byłoby to odczuwalne. Dlatego też, sądzę, że tak trzeba zorientować nasze wysiłki. I tutaj rzeczywiście jest duża rola działań, którymi kieruje pani minister Duczkowska, żeby wykorzystać tę szansę, którą stwarza Unia Europejska. Jest zielone światło na rozwój obszarów wiejskich, raczej zaś czerwone na ekspansję produkcji rolniczej.

Na tym może chciałbym skończyć. Być może później będzie jeszcze okazja udzielenia państwu odpowiedzi na ewentualne pytania czy wzięcia udziału w dyskusji.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękuję bardzo, Panie Doktorze. Akurat z panem doktorem Piskorzem najczęściej się zgadzam.

Pozwolę sobie natomiast, chociaż jest już późno, na taką osobistą dygresję. Proszę państwa, wtedy, gdy układ o stowarzyszeniu z Unią Europejską był ratyfikowany w parlamencie, to dużo wątpliwości mieliśmy my, rolnicy. Czy autentycznie on jest dobrze wynegocjowany? Nie widziałem żadnej branży, która miałaby przewagę nad branżą z Unii Europejskiej. Z góry było wiadomo, że nie będzie asymetrii na naszą korzyść, tylko odwrotnie. No i musieliśmy czekać, aż Unia nam powiedziała, że źle wynegocjowaliśmy ten układ. Chyba to jest trochę nie tak. Ale ja myślę, że to jest również i powód do tego, aby przygotować się do negocjacji w sposób już bardziej profesjonalny, kiedy będziemy mówić o pełnym członkostwie.

Chciałbym teraz zapowiedzieć wystąpienie pana doktora Mirosława Drygasa i prosić jednocześnie – jeśli byłby w stanie – o skrócenie go chociaż o parę minut. Bylibyśmy bardzo wdzięczni.

Pan Mirosław Drygas jest doktorem nauk ekonomicznych, pracownikiem Instytutu Rozwoju Wsi Polskiej Akademii Nauk oraz pracownik FAPA. Proszę bardzo.

Doktor Mirosław Drygas

– Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk:

Zgodnie z życzeniem postaram się moją wystąpienie skrócić, skupiając się na dwóch problemach. Pierwszy, w zupełnie telegraficznym skrócie, to jest sprawa regulacji dotyczących doradztwa rolniczego w Unii Europejskiej, a drugi, również bardzo ogólnie i w skrócie – tendencje, jakie mają miejsce w rozwoju doradztwa rolniczego w różnych krajach na świecie.

Odnosnie regulacji Unii Europejskiej chciałem zwrócić państwa uwagę na dwie. Myślę, że więcej szczegółów jest w opracowaniu i każdy z państwa będzie mógł po nie sięgnąć. Pierwsza, to jest dyrektywa Rady Wspólnoty nr 72/161 z 1972 roku. Ogólnie odnosi się ona do spraw związanych z funkcjonowaniem doradztwa, obszarów jego działalności, jednakże nie wskazuje w jaki sposób, w jakich formach, jak mają być realizowane zadania w niej właśnie określone. Drugim takim dokumentem jest rozporządzenie Rady Wspólnoty nr 797/85. W podobny sposób odnosi się do kwestii doradztwa, nie wskazując przy pomocy jakich narzędzi, jakich struktur organizacyjnych realizować zadania, o których mówi. We wspomnianych dokumentach zawiera się pewna elastyczność podejścia Unii do struktur. Każdy z krajów członkowskich ma swoją specyfikę, w szczególności rolnictwo jest odmienne, i stąd daleko idąca wyrozumiałość dla każdego z krajów.

Nie znaczy to jednak, że w Unii nie rodzą się pomysły, które dążyłyby do pewnego zunifikowania działalności. Właśnie w końcu lat 80. powstała taka propozycja, projekt MIRIAM, Komisji Europejskiej. Głównym obszarem zainteresowań tego projektu było tworzenie na szczeblu lokalnym – odpowiednik mniej więcej naszego dawnego powiatu – centrów, które zajmowałyby się upowszechnianiem informacji związanych z instrumentami wspólnej polityki rolnej, standardów jakościowych, związanych z produkcją rolną. Propozycja była dyskutowana przez blisko dwa lata i na początku 1991 roku została odrzucona ze różnych względów, przede wszystkim finansowych. Obiecywała bowiem dość poważne wsparcie dla tych centrów, szczególnie w pierwszym okresie funkcyjono-

wania. Okazało się jednak, że to przedsięwzięcie było prawdopodobnie zbyt dużym obciążeniem dla budżetu Unii, aby w nie inwestować. I właściwie to jest wszystko, co można powiedzieć o regulacjach prawnych, związanych z doradztwem. Są jeszcze w innych aktach wydawanych przez Unię pewne elementy wiążące się z doradztwem rolniczym, nie mają one jednak bezpośredniego wpływu, a tylko pośredni, na działanie doradztwa.

Pamiętać należy, że prawodawstwo Unii jest nadrzędnym w stosunku do prawa, jakie obowiązuje w każdym z krajów. I to jednoznacznie determinuje fakt, że właściwie żaden nie może podjąć poprzez doradztwo działań, które są z natury rzeczy sprzeczne z ustawodawstwem, jak i z ogólnymi zasadami przyjętymi w Unii. To może tyle odnośnie regulacji prawnych Unii.

Teraz chciałbym przejść już na obszary całego świata i przekazać państwu kilka liczb, które ilustrują tendencje, czy określają boom, jaki ma miejsce w doradztwie w całym świecie. Będę przytaczał dane z 1980 i 1990 roku. I tak, według badań Banku Światowego ze źródeł publicznych w 1980 r. na całym świecie wydatkowano 3,4 miliarda dolarów amerykańskich na doradztwo. Dziesięć lat później było to już 6 miliardów dolarów. Prawie wszystkie te pieniądze pochodziły ze źródeł publicznych. Jeżeli odniesie się to z kolei do zmian, jakie miały miejsce w proporcji ludności rolniczej, ludności wiejskiej, do ogółu ludności, nakłady na doradztwo w przeliczeniu na zatrudnionego w rolnictwie wzrosły jeszcze więcej niż to nominalnie pokazuje sam wzrost ich wielkości.

Jeżeli mówimy o tendencjach w doradztwie rolniczym, należy mieć na uwadze fakt, że mają one różny wymiar w zależności od stopnia rozwoju danego kraju, rozwoju gospodarczego, jak i rozwoju rolnictwa. Ten boom, o którym wspominałem, jest w dużej mierze spowodowany tym, że właśnie w końcu lat 50-tych, na początku 60-tych, powstawały nowe państwa afrykańskie, niepodległość uzyskiwały państwa azjatyckie. Państwa te podlegały, można powiedzieć, pomocy wysoko rozwiniętych krajów i instytucji międzynarodowych, które w pierwszym okresie przede wszystkim właśnie zalecały tworzenie publicznych instytucji doradztwa rolniczego, co wynikało z faktu, że tam dopiero budowano podstawy rolnictwa i w tym momencie niezbędna była taka instytucja.

Inaczej ma się sprawa, jeżeli rolnictwo w okresie modernizacji jest na wyższym stopniu rozwoju, tak jak to ma miejsce w przypadku Polski. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że we wszystkich państwach, w których rolnictwo było modernizowane, nakłady publiczne z budżetów ulegały wzrostowi. Nie mogę więc tutaj się zgodzić z panią minister, że będzie trudno znaleźć pieniądze. Pieniądze muszą się znaleźć, jeżeli chcemy cokolwiek w rolnictwie zrobić. I to nie ulega żadnej wątpliwości.

Z poziomem rozwoju gospodarczego, czy samego rolnictwa, wiąże się też inna tendencja. W tym pierwszym okresie doradztwo zajmuje się przede wszystkim sprawami technologicznymi związanymi z odbudową, czy tworzeniem w ogóle warunków do produkcji rolnej. Można powiedzieć, że w Europie Zachodniej po II wojnie światowej było to, przy pomocy planu Marschalla, podstawowym zadaniem doradztwa. Co prawda, przemiany tam następowały znacznie szybciej niż u nas, cele i zadania się zmieniały, ale doradztwo w pierwszym okresie było skupione na technologii. W miarę wzrostu gospodarczego, wzrostu poziomu rozwoju rolnictwa, obszar działalności doradztwa przesuwa się w kierunkach, można to tak ogólnie określić, społecznych.

Powiem na przykładzie Stanów Zjednoczonych, że jeszcze 60-70 lat temu głównym zadaniem był właśnie wzrost produkcji i to było prawie 100% czasu pracy doradztwa. Dzisiaj stanowi to tylko 1/4, pozostałe natomiast 3/4 to jest praca z młodzieżą, wiejskie gospodarstwo domowe, rozwój obszarów wiejskich. Tutaj kolega wspominał, że aktem ustawowym wprowadzono poprawkę, nadając rangę tej problematyce. Wydaje mi się, że w Polsce też jest potrzeba podobnej regulacji, co najmniej rozporządzeniem ministra rolnictwa, że ta sprawa stanowi priorytet.

We wszystkich krajach następuje pogłębienie uspołecznienia doradztwa i dzieje się to nawet w tych krajach, gdzie doradztwo prywatyzuje się i komercjalizuje. Jest tego prosta przyczyna. Trudniej sprzedać swoje usługi doradcze klientowi, jeżeli klient za to płaci. Przy państwowym systemie jest to dość mało istotne, bo właściwie obie strony w niskim stopniu zobligowane są do odpowiedzialności. Tam natomiast, gdzie się produkt sprzedaje, trzeba mieć po prostu taki, który się sprzedaje. I temu służy właśnie uspołecznienie, włączenie rolników, ale nie tylko, w procesy decyzyjne przed realizacją programów doradczych edukacyjnych.

Tu znowu odwołałbym się do Stanów Zjednoczonych, gdzie tworzy się lobby i myślę, że nasze spotkanie dzisiejsze też jest zaczątkiem tworzenia lobby prodoradczego. W Stanach właśnie w tych ciałach społecznych są nie tylko ludzie ze sfery rolnictwa, ale także zupełnie na pierwszy rzut oka z nim nie związani – profesorowie, chemicy, astronomowie i inni, którzy mieszkają na obszarach wiejskich. Ich interesem jest to, żeby to doradztwo działało lepiej. Zresztą wszystkim państwu znane jest takie motto amerykańskiego doradztwa rolniczego: doradztwo nie działa na rzecz rolników, ale na rzecz całego społeczeństwa. Myślę, że to jest bardzo słuszne motto. Każdy z nas korzysta z pracy doradczej pośrednio, bo ma potem szansę kupić taniej produkty rolne. To jest chyba oczywiste.

Chciałbym jeszcze raz wrócić do dających się zauważyć tendencji, bowiem padły dzisiaj pewne dane właśnie o finansowaniu ze źródeł publicznych. Potwierdzam to, ale to jest prawdziwe przede wszystkim dla tych krajów, które są dopiero na początku drogi budowy rolnictwa, czy jego modernizacji. Obserwację tę potwierdziła też konferencja organizowana przez Ministerstwo Rolnictwa i program polsko-amerykański w grudniu ubiegłego roku w Rynii. Pani minister ma już tutaj materiały z tego seminarium. Gościłiśmy na nim kolegów z Europy Wschodniej i Centralnej. W tych częściach Europy dopiero się rozmawia o tym, jak stworzyć doradztwo. Tam właściwie nie ma prywatnego rolnictwa, więc skala problemu jest zupełnie inna, on jest inaczej umieszczony w tej skali potrzeb. Tak więc jest to zróżnicowane. Potwierdziły to jeszcze raz doświadczenia tej konferencji, że jest to dokładnie uzależnione od stopnia rozwoju rolnictwa.

W krajach najwyżej rozwiniętych wyraźnie daje się zaobserwować tendencja, właściwie trzy takie jej kierunki. Pierwszy z nich to decentralizacja, czyli przenoszenie na niższy poziom odpowiedzialności za funkcjonowanie doradztwa. Pomysł Unii z programem MIRIAM, sądzę, że odpowiadał temu założeniu, tyle że może nie bardzo jeszcze był dopracowany w sferze finansowej. Ale myślę, że Unia wróci do tego typu sugestii i to chyba niedługo, chociażby w związku z problemem rozwoju właśnie obszarów wiejskich.

Kolejna tendencja, to zwiększanie zakresu odpłatności rolników, komercjalizacja doradztwa. Wielu z nas miało okazję być w Holandii i obserwować jak to tam przebiega.

Tam system był założony na dziesięć lat i w ciągu tego okresu to quasi-państwowe prywatyzowane doradztwo miało zdobywać połowę środków na swoje funkcjonowanie. W 2002 roku miało połowę środków zdobywać z odpłatności farmerów. Na dzień dzisiejszy wiem, że to jest już 75%. Tak więc proces został gwałtownie przyspieszony, co też jest chyba wynikiem wzajemnej dwustronnej odpowiedzialności. Farmerzy, którzy chcą korzystać, są gotowi płacić, idą do doradztwa, ale chcą produktów najwyższej jakości światowej i wtedy chętnie za to płacą. I tak jest w przypadku Holandii i DLV, czyli tej firmy powstałej na bazie państwowego doradztwa.

Następnie prywatyzacja – kolejna tendencja w rozwoju doradztwa w tych krajach. Instytucje doradcze prywatne odgrywają coraz większą rolę i w wielu państwach odbywa się to w sposób dramatyczny. Przykładem może być Nowa Zelandia, która praktycznie już dzisiaj ma właściwie prywatny system. Są tam specyficzne warunki do uprawiania zawodu rolnika. Ale mimo wszystko państwo wycofało się prawie całkowicie ze wspomagania doradztwa rolniczego.

Co jest bardzo ważne? Dzisiaj na tej sali już kilka razy padło to stwierdzenie. Nie można patrzeć na doradztwo rolnicze, na instytucje, jako wysublimowany składnik. Samo doradztwo – ośrodki doradztwa rolniczego w Polsce, czy odpowiednik w innym kraju – nie jest w stanie praktycznie nic zrobić, jeżeli nie jest częścią składową systemu. W krajach zachodnich różnie się to określa, ale jest to ten sam system, albo system wiedzy rolniczej, albo system wiedzy informacji rolniczej. Wszyscy wiemy, czym jest dzisiaj informacja. Te systemy wiedzy też zajmują się przesyłaniem informacji. Mamy początki tych działań w Polsce. Ośrodki doradztwa mają doświadczenie i uważam, że są na bardzo dobrej drodze, żeby dogonić i szybko przegonić tamte systemy.

Może już na zakończenie chciałbym podzielić się ostatnią uwagą, wynikającą z moich zagranicznych wojaży, a wiążącą się właśnie z ostatnią kwestią. Otóż we wszystkich czołowych krajach świata doradztwo ma własną, mocną podbudowę teoretyczną, naukową. W każdym uniwersytecie amerykańskim, czy zachodniej Europie, istnieją duże wydziały, zajmujące się edukacją rolniczą, doradztwem rolniczym. W Polsce te więzi są słabe – mało liczebne zakłady, słabe kontakty. Myślę, że dzisiaj też jest miejsce i pora, żeby zaapelować o stworzenie dla zakładu doradztwa rolniczego, czy komórek upowszechnieniowych, warunków do współpracy z uniwersytetami zachodnimi. Myślę, że tutaj byłby bardzo szybki efekt w podejściu metodycznym do pracy doradczej, co skutkowałoby też większą efektywnością pracy doradczej. Jest to jeden z fundamentalnych do spełnienia warunków, aby myśleć o tym, żeby doradztwo rzeczywiście było na poziomie światowym i trafiło w zapotrzebowania rolników.

Powiedziałem, że jest to ostatnia uwaga, ale nie mogę się pozbyć chęci podzielenia jeszcze inną. Pamiętają państwo szefa programu polsko-amerykańskiego, Johna Raglanda. W swoim pożegnalnym liście zwrócił uwagę na jedną bardzo istotną sprawę, wiążącą się z nagrodą Nobla z 1993 roku, jaką dostał amerykański naukowiec Douglass North za teorię kosztów operacyjnych działalności handlowej. Myślę, że z całą odpowiedzialnością można tę teorię przetransponować na działalność doradztwa. Czym bowiem innym jest doradztwo, jeśli nie ograniczaniem kosztów, czy chęcią wpływania na ograniczanie kosztów działalności handlowej, gospodarczej rolników? Tutaj widzę właśnie ten punkt

centralny, na którym powinniśmy się oprzeć. Właśnie doradztwo ogranicza te koszty i ogranicza w znakomity sposób, co można przełożyć na wzrost efektywności gospodarowania w rolnictwie, jak i możliwość osiągnięcia wyższych dochodów przez rolników.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Dziękuję bardzo panu doktorowi.

Proszę państwa, zbliżyliśmy się do punktu, w którym ogłaszam przerwę na obiad.

(przerwa)

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Porządek tej części naszego seminarium jest prosty – dyskusja. Myślę, że będą to krótkie i konkretne wypowiedzi. Następnie – podsumowanie i zamknięcie obrad. Sądzę też, że będziemy prosić pana profesora Wiatraka o skrócenie swojej wypowiedzi. Profesor Wiatrak jako nauczyciel akademicki ma ustawiony zegar na 45 minut, w związku z tym, Panie Profesorze, proszę ten zegar przestawić na może jedną trzecią tego czasu. Ale nim do tego dojdziemy, bardzo proszę o wypowiedzi i dyskusje.

Sądzę, że pan senator Gajewski w swoim podsumowaniu zaproponuje pewną formę kontynuacji tego typu spotkań – w mojej ocenie bardzo pożytecznych – czy jakiejś publikacji. Ale proponowałbym, Panie Senatorze, aby jednak raz w roku właśnie z inicjatywy komisji senackiej tego typu spotkanie organizować i wymieniać poglądy. Byłoby to nadanie rangi omawianemu problemowi, a jednocześnie pewna forma systematycznego monitorowania procesu zmian, rozliczania się nawet samym przed sobą z tego, co zostało zrobione, w nawiązaniu do ostatniego spotkania. Ale to jest tylko moja nieśmiała propozycja. Niech pan senator rozstrzygnie stosowną formę kontynuacji, abyśmy wszyscy mieli wrażenie, że nie jest to tylko jedno spotkanie, na którym później wszystko się kończy, ale że za rok trzeba spróbować się z tego rozliczyć, z tych wniosków, które były zgłoszone wcześniej. Sądzę, że to też może być przedmiotem jakiejś krótkiej wymiany poglądów w czasie dyskusji.

Sądzę, że możemy rozpocząć dyskusję. Dobrze by było, żebyśmy się zamknęli w godzinie czasu.

Bardzo proszę, otwieram dyskusję.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Inżynier Tadeusz Śleboda

– dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Wałbrzychu:

Chciałem tutaj wrócić do statusu prawnego doradztwa rolniczego. Być może tą wiedzią niektórych z państwa troszeczkę zbulwersuję, może się ze mną państwo nie zgodzą, ale mimo wszystko uważam, że chyba mam rację. Do czego zmierzam? Dzisiaj bardzo dużo osób z różnych orientacji instytucjonalnych zadaje pytanie: co dalej z doradztwem szczególnie w świetle ukazania się ustawy o izbach rolniczych? Proszę państwa, był – uważam – dobry projekt pani minister Duczkowskiej–Małysz i te akty

prawne powinny pójść równolegle. Do czego zmierzam? Zmierzam do tego, że dzisiaj doradztwo jest, że tak powiem, powiązane z bardzo wieloma ludźmi, mam na myśli te rady społeczne. Nie ukrywam, że – przynajmniej w naszym województwie – po ostatnich wyborach do rad społecznych są to czołowe postacie, liderzy z poszczególnych gmin. Z ich strony przede wszystkim jest takie proste pytanie – co z doradztwem?

Uważam, że jeżeliby była rozwiązana kwestia prawna doradztwa, określone jego miejsce i rola, to pomogłoby to też ustawie o izbach rolniczych we wcieleniu jej właśnie w to środowisko wiejskie. Nie wiem, czy się wszyscy państwo z tym zgodzicie, ale jeżeli nie, to przecież nie ma co ukrywać, że jest część ludzi przeciwnych izbom rolniczym, co też niesłusznie przypisano ośrodkom doradztwa, zresztą. Więcej to zrobiły środki masowego przekazu niż było tak w rzeczywistości. Dlatego uważam, i chyba nie tylko ja, że powinno się wrócić do tej koncepcji i temu doradztwu nadać jakiś status prawny.

Prawdą też jest, że dzisiaj doradztwo jest już czymś innym niż było kiedyś. Kiedyś to doradztwo mówiło, kiedy siał, jak orać, czym żywić, ile żywić. Dzisiaj, proszę państwa, ja też tak mówię, że od roku powinny się ośrodki nazywać ośrodkami do spraw restrukturyzacji i przekształceń obszarów wiejskich. Taką powinny mieć nazwę. Bo my dzisiaj zajmujemy się praktycznie tym wszystkim, czym żyje nasza wieś. I po to między innymi powstała Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w której i my uczestniczymy, żeby właśnie pomóc tej wsi przekształcić się i zintegrować przy ewentualnym połączeniu ze Wspólnotą Europejską.

Ponadto, proszę państwa, ja to tak rozumiem, jeżeli nie będzie takiej jednostki, która by tym środkiem budżetowym kierowanym na wieś się przyjrzała, pilnowała je, powiedziałbym, w interesie państwa, tak żeby one były efektywnie wykorzystane, jeżeli więc nie będzie jakiejś jednostki, to kto to zrobi? A są przeznaczane środki budżetowe i będą coraz znaczniejsze. I one powinny być właściwie zagospodarowane. Nie chciałbym też, żebyście państwo mnie zrozumieli, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Ale praktycznie już trzydzieści lat jestem na wsi i pracuję – tak się układało – i uważam, że pewne zjawiska powinny być dostrzegane i przekazywane.

Uważam, że doradztwo powinno być też tym narzędziem państwa, które będzie – przepraszam za określenie – uprzejmie donosić rządowi o przemianach, o tendencjach zachodzących na wsi, i vice versa, będą przynosić też ze strony rządu, Sejmu, Senatu na wieś zjawiska, które powinny być wcielane, inspirowane. Jesteśmy takim ogniwem pośrednim. Uważam, że powinno ono być utrzymane i kontynuowane, a z tym się wiąże i to umocowanie prawne.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o kolejną wypowiedź.

Profesor Maria Wieruszewska – dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa:

Skorzystam, że jestem sąsiadem pana i pozwolę sobie zabrać głos właściwie w sprawie wiążącej się z tym, co pan powiedział, niemniej jednak obudowanej szerszym kontekstem.

Otóż, gdybym w konkluzji chciała odpowiedzieć na pytania: jak w nowy sposób zdefiniować rolę systemu doradztwa? jak określić profesjonalną rolę doradcy, czy rolę, nazwijmy to, mniej profesjonalną, mniej zawodową, a bardziej ujętą w kategorii misji społecznej? jak określić miejsce systemu doradztwa jako transmisji przekazywania wiedzy pomiędzy wsią czy elitami politycznymi a wsią i w efekcie nadać jej to zadanie, o którym pan łaskawie powiedział, restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa – to punktem wyjścia, co bardzo ważne, trzeba byłoby uczynić pewne uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne, a w efekcie kontekst w jakim działamy.

Dyskutanci na początku zwracali uwagę na elementy radykalnej zmiany w polityce, radykalnej zmiany w kierunkach działania ośrodków doradztwa rolniczego. I tu by trzeba było coś dopowiedzieć, coś bardzo zasadniczego. Otóż w Unii Europejskiej mamy do czynienia ze zmienioną polityką rolną od roku 1992. Wynika ona nie tylko ze zmiany dla samej zmiany, ile jest rezultatem bardziej gruntownej analizy przeprowadzonej na podstawie tego, co zwie się kryzysem obszarów wiejskich. Nie będę tego wątku rozwijała, ale chcę powiedzieć, że mamy wciąż jeszcze do czynienia z pewnymi niewiadomymi, pewnymi nierozwiązanymi, otwartymi i nierozstrzygniętymi kwestiami.

W warstwie poznawczej czy realnej, dotyczącej procesów cywilizacyjno-rozwojowych, w które rolnictwo jest jakby wmontowane, także mamy do czynienia z nierozwiązanymi kwestiami, niejasnością co do kierunków rozwoju rolnictwa. Otóż ze zbliżaniem się końca wieku XX, mamy do czynienia z elementami myślenia jakby industrialnego – promowaniem pewnych tendencji przemysłowych, promowaniem rolnictwa wysokiej techniki, rolnictwa ekologicznego. Chcę przez to powiedzieć, że nie ma jasności co do jednokierunkowych kierunków modernizacji. Jeśli natomiast patrzymy na uwarunkowania wewnętrzne naszych procesów transformacji, to mamy niewiadome i nie rozwiązane jeszcze kwestie, dotyczące charakteru demokracji, roli i charakteru samorządu, samej polityki, nazwijmy ją, efektywnościowej czy socjalnej, samego charakteru polityki. W tym także jest niejasna wciąż sprawa usytuowania wsi i rolnictwa w polityce makrospołecznej i także miejsca wsi i rolnictwa w społeczeństwie globalnym. Powiedziałabym więcej, są także nierozstrzygnięte i jeszcze wciąż niejasne kwestie dotyczące strategicznych długofalowych kierunków rozwoju.

Co jest natomiast pewne na podstawie prognoz i analiz demograficznych? Pewne jest to, że do roku 2010 istnieje strategiczny, kluczowy cel polegający na zatrzymaniu ludności wiejskiej na obszarach wiejskich. Patrząc na to, z czym mamy do czynienia, biorąc pod uwagę niejasności zewnętrznych i wewnętrznych naszych uwarunkowań, zdajemy sobie sprawę z tego, że generalnie wśród elit politycznych gra i walka toczy się o przejęcie kontroli nad kierunkami transformacji i nad całym procesem transformacji. Trzeba mieć świadomość, że to elity polityczne definiują sytuację, określają cele i priorytety i znajdują narzędzia do ich realizacji. I, proszę państwa, dobrze byłoby zdać sobie sprawę, że doradcy są pewnym elementem struktury społecznej na wsi. Chodzi o to, żeby oni nie stali się ofiarą takiej elity, która nie znajduje porozumienia ze społecznością wiejską i która znajduje się w pewnej strukturalnej alienacji, to znaczy jako ta, która wie lepiej, jest mądra, jest aktywna i w sposób jednokierunkowy transmituje tęże wiedzę. Przestrzegabym przed takim usytuowaniem roli doradcy i raczej skłaniała się w kierunku dialogu, w

kierunku partnerstwa. Tak też definiowałabym system i rolę profesjonalną i miejsce doradcy, by – biorąc pod uwagę te wszystkie niewiadome i wszystkie niejasności – próbować stworzyć system partnerski.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pani Skrzypczak – przewodnicząca Krajowej Społecznej Rady Doradztwa Rolniczego.

Pani Hanna Skrzypczak

– przewodnicząca Krajowej Rady Doradztwa Rolniczego:

Przede wszystkim chciałam podziękować panu senatorowi Gajewskiemu za zorganizowanie konferencji na temat doradztwa. Dotrzymał pan danego nam w grudniu słowa, że doradztwem wreszcie trzeba się zająć. Cieszę się, że to dzieje się w tak znakomitym gronie. Sądzę, że powinniśmy zwrócić uwagę na pytania, jakie zadał pan marszałek Struzik na początku konferencji i przy wprowadzeniu pan senator Gajewski.

Myślę, że gdybyśmy zdołali odpowiedzieć na te cztery czy pięć pytań, to właściwie sytuacja doradztwa polskiego mogłaby być bardziej klarowna. Myślę, że dla większości z państw uspołecznienie doradztwa jest hasłem tylko, podczas gdy społeczne rady, to jest autentyczny ruch społeczny, to już nie jest instytucja, to jest około 3 tysięcy rolników zrzeszonych w rejonowych, wojewódzkich ośrodkach oraz Krajowej Radzie Doradztwa Rolniczego.

Pan doktor Legutko mówił, że Polska jest jednym z krajów, gdzie doradztwo jest pod kontrolą rolników. Chciałabym trochę to sprostować. Nie chciałabym, żebyśmy byli utożsamiani z jakąś inspekcją robotniczo-chłopską, która pilnuje dyrektora i paru pracowników ośrodków. Jesteśmy grupą rolników, która chciałaby, aby ośrodki doradztwa w Polsce pracowały na rzecz rolnika i na jego zapotrzebowanie. I to jest właśnie nasza rola. Jak wiadomo, ustawy o państwowym doradztwie w Polsce do tej pory nie ma. A jedno z pytań marszałka brzmiało: czy jest taka potrzeba? Owszem, jest. Przede wszystkim dlatego, że ośrodki doradztwa i doradztwo państwowe finansowane z budżetu państwa wymaga stabilizacji. W tej chwili jej nie ma. Nie może tak być, że raz jest to trochę finansowane z budżetu wojewody, do pół roku, a 15 grudnia jeszcze trochę. Jaka jest nasza rola? Zresztą na konferencji w Rynii pani doktor Potokowa także zwróciła na to uwagę. Jaka może być rola rady, która ma wskazywać priorytety, jeżeli właściwie wszystko uzależnione jest od budżetu?

A poza tym, taka sytuacja – nie chcę być złośliwa – ale w tej chwili ośrodki doradztwa rolniczego 80% swojego czasu – dyrektorzy i pracownicy – poświęcają na rzecz ustawowych obowiązków na rzecz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji. Wszystko by było w porządku, jeżeliby za tym szły środki, szły etaty. Nie może być tak dalej, że doradca nie ma czasu na swoją właściwą pracę. Co z tego, że rada będzie wskazywała priorytety, jeżeli się okaże, że nikt nie ma czasu tego zrobić? Ze statutowych obowiązków ośrodek nie jest w stanie się wywiązać ze względu na brak czasu. Nie twierdzę, że mają tego nie

robić, bo to jest także praca dla rolników, ale przecież nie wszyscy rolnicy są kredytobiorcami i to nie jest jedyna grupa odbiorców usług doradczych.

Dysponujemy całym szeregiem, zrobionymi, zresztą na moją prośbę, ankiet. Zrobiliśmy makroregionalne szkolenia dla nowych przewodniczących rejonowych rad doradztwa rolniczego. Rady rejonowe powstały z naszej inicjatywy przy pomocy pani minister Duczkowskiej. Od dwóch lat w 70% województwach istnieją rejonowe rady doradcze. Ktoś zarzucił mi kiedyś, że przewraca mi się w głowie, że aż tyle tych instytucji. To wcale nieprawda. Potrzeby doradcze wychodzą z gmin, od rolników na samym dole. I to nieprawda, że jedna wojewódzka rada rozwiąże przy ośrodku wszystkie problemy. Województwa są tak zróżnicowane, że z jednego końca gminy zupełnie czegoś innego chcą, a z drugiego czegoś innego.

Czy to doradztwo jest potrzebne rolnikom? Także służę materiałem ankietowym, gdzie rolnicy wskazują, czego oni oczekują w swoich ośrodkach. To prawda, że technologia spadła na któreś tam miejsce, wysunęła się na pierwsze miejsce sprawa informacji wszelkiego typu – o rynkach zbytu, o cenach, o kredytach i o możliwości organizacji, czy kupna ziemi, czy organizacji gospodarstwa. Rola doradcy także się zmienia. Doradca musi być do tego przygotowany, musi być ustawicznie kształcony, ale muszą być też środki na te szkolenia. Żeby była stabilizacja, żeby nie odchodzili najlepsi ludzie, muszą być i odpowiednie płace, i musi mieć doradca pewność, że jeżeli będzie przygotowany do zawodu i będzie robił to, czego oczekuje od niego rolnik, to za pół roku nie zostanie pozbawiony pracy, bo ktoś znowu wpadnie na pomysł, jak by zmienić tę organizację i zrobić z tego coś innego.

Obiegowe opinie, jak widzieliście państwo, w ostatnim czasie momentalnie się upowszechniały – to, co mówił dyrektor Śleboda – myślę, że to nie było tak, że to ludzie z rejonowych rad pytali o te izby rolnicze, bo byłiby to marni członkowie rad. Podobnie, gdyby chcieli widzieć zagrożenia w izbach rolniczych, które przecież są formą samorządu rolniczego, a nie instytucją państwową.

Mam wrażenie, że należy wziąć pod uwagę to, czego ci rolnicy od doradztwa oczekują. To jest przecież najtańszy sposób dotacji polskiego rolnictwa – inwestowanie w wiedzę rolnika, przygotowanie go. Spotykam się z rolnikami w całym kraju, w społecznych radach i oni mówią, że są zupełnie zagubieni w sytuacji nie tylko wolnego rynku, ale w konkretnych sytuacjach. Jak jest gdzieś przetarg, to cwaniacy wykiwają każdego rolnika w przetargach na kupno ziemi, a głód ziemi jest w niektórych województwach ogromny. Rolnicy chcieliby więc, żeby ktoś im pomógł przygotować się do takich trudnych sytuacji.

To wcale nieprawda, że rolnicy są niedokształceni i mało mają wiedzy. Zadaliśmy w tej ankiecie także takie pytanie: czego oczekują w tematach szkoleniowych, organizowanych przez ośrodki doradztwa rolniczego? I podane przez nich tematy brzmią: integracja Polski z Unią Europejską, szanse i zagrożenia dla polskiego rolnika. Oczekują więc informacji rzetelnej – jak mi napisali – na temat ustawy o izbach rolniczych, na temat projektowanej ustawy o gospodarstwie rodzinnym, na temat możliwości tworzenia grup producentów. Bo rolnicy już dojrzeliby do tego. W małych gospodarstwach oczekują pomocy w zorganizowaniu grup producentów. Rolnicy już dojrzeliby do tego, że trzeba się zebrać w grupy, żeby można funkcjonować w wolnym rynku.

Wszystkie moje argumenty wskazują na to, że będziemy za wszelką cenę starali się ustabilizować polskie doradztwo. Klimat w resorcie, uważam, jest odpowiedni, to jest to, czego oczekiwaliśmy. Wcale nie jestem zadowolona z mojego działania, z działania moich kolegów. Można zrobić jeszcze wiele więcej. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat doszliśmy do tego, że tylko entuzjazm może pomóc, żeby polski rolnik miał odpowiednią wiedzę i był przygotowany nie tylko gospodarczo, ale przede wszystkim intelektualnie do przystąpienia do Unii.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani Bogumiła Wojciechowska-Ratajczak.

Profesor Bogumiła Wojciechowska-Ratajczak

– Katedra Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa

Akademii Ekonomicznej w Poznaniu:

Przede wszystkim chciałam podobnie, jak moja szanowna przedmówczyni, serdecznie podziękować panu senatorowi za zaproszenie na to wysoce interesujące seminarium. Cieszę się, że mam możliwość wysłuchania właśnie głosów tych osób, które na co dzień parają się doradztwem rolniczym i to dla mnie jest wysoce pouczające. Tym niemniej na niektóre kwestie chciałam zwrócić uwagę, a może po prostu podzielić się swoimi refleksjami z państwem w tej dziedzinie.

Pierwsza sprawa. Niewątpliwie w zupełności podzielam pogląd, że doradztwo rolnicze powinno swoim obszarem objąć całe środowisko wiejskie. Albowiem nie musimy w naszym gronie udowadniać sobie, że zmiany w rolnictwie strukturalnym modernizacja, itd., itd. nie odbędą się bez sprzężenia ich, a nawet bez wyprzedzenia ich przez zmiany w otoczeniu ekonomicznym rolnictwa. Wielokrotnie tu pani minister wspomniała, i inni z państwa wspominali, że podstawową barierą zmian strukturalnych w rolnictwie są jawne i utajone nadwyżki siły roboczej. Jeśli my tego problemu nie ruszymy, czyli nie odblokujemy tych nadwyżek, to nie ma mowy ani o koncentracji ziemi, ani o obniżeniu kosztów produkcji, itd., itd.

W związku z tym nasuwa mi się taka pierwsza refleksja, czy jest zasadne dalej to, czym się paramy, nazywać doradztwem rolniczym? Przecież to niewtajemniczonym sugeruje, że w ogóle ta działalność ogranicza się do rolnictwa. Może by to raczej określić doradztwem na obszarach wiejskich? Może to by lepiej oddawało istotę sprawy? W każdym razie jest to, moim zdaniem, rzecz, nad którą warto zastanowić się. Jakimś argumentem przemawiającym przeciw jest głęboka tradycja tego pojęcia – doradztwo rolnicze – które tak, czy inaczej się kojarzy.

Drugi problem, który mi się tu nasuwa. Często i, historycznie biorąc, zasadnie system doradztwa rolniczego niemalże utożsamiamy z ośrodkami doradztwa rolniczego. A ośrodki doradztwa rolniczego niewątpliwie do dnia dzisiejszego są wiodącą instytucją systemu doradztwa rolniczego, czy systemu doradztwa na obszarach wiejskich, jak byśmy to nazwali. Ale musimy, proszę państwa, mieć pełną świadomość, że przestaniemy być

jedyną, a być może długi jeszcze czas, wiodącą instytucją. Przyszłość jest taka, że w systemie doradztwa, umownie zwanego rolniczym, pojawi się cały szereg nowych instytucji, w tym te izby rolnicze. I nie ma co udawać, to zjawisko nastąpi.

W związku z tym nasuwa się problem, czy by zawczasu nie dokonać wyraźnego określenia tej przyszłościowej roli doradztwa rolniczego? Bo z wielu referatów, i właściwie z naszej dotychczasowej praktyki, wynika, że wszystko, co się wiąże z doradztwem dla rolników spoczywa na ośrodkach doradztwa rolniczego. A ośrodki, dające się przewidzieć w przyszłości, nie wypełnią swoich wszystkich funkcji, które im się przypisuje. I dlatego nasuwa mi się taka refleksja, czy jednak nie wytypować z mnogości tych słusznych różnych funkcji pewnych priorytetów, na nich się skoncentrować, i tu w przyszłości znaleźć argument wobec na przykład izb rolniczych, że tym, to my się głównie zajmujemy. I w tych obszarach izby rolnicze nie powinny z nami konkurować. Bo jak zacznie się konkurencja, to ona może przybrać niezdrowe, często ze stratą dla rolnictwa i całego społeczeństwa, rozmiary. A nie udawajmy – będzie miała miejsce konkurencja. Bo tak, jak w innej dziedzinie, w gospodarce rynkowej, tak i tu między instytucjami doradztwa rolniczego rozpocznie się konkurencja. I trzeba być na nią po prostu przygotowanym.

Kolejna sprawa, która mnie już od dłuższego czasu nurtuje, mianowicie źródła finansowania doradztwa rolniczego. Mówimy, że ośrodki doradztwa rolniczego są instytucją państwową, a może delikatniej, publiczną i że wobec tego te usługi doradcze przez nas świadczone powinny być finansowane z budżetu państwa. A z drugiej strony, powszechnie wiadomo, że budżet państwa ma tak skromne środki, że te, które otrzymujemy absolutnie nie wystarczają na realizację naszych funkcji. Powiedziałabym, proszę państwa, więcej. W warunkach gospodarki rynkowej jest taka tendencja, że wydatki budżetowe na różne cele nie będą rosły, będą malały. Jest po prostu taka prawidłowość, że udział budżetu w tzw. produkcie krajowym brutto w miarę wzrostu dojrzałości gospodarki rynkowej się zmniejsza, a nie zwiększa. To są pewne realia.

W tej sytuacji, moim zdaniem, warto się zastanowić, czy nie powinniśmy dokonać podziału usług doradczych, na przykład na trzy grupy. Tak mi się to w tej chwili nasuwa. Tak więc, powiedzmy, usługi typu politycznego, to znaczy realizujące politykę rolną państwa. Następnie usługi typu socjalnego. I niewątpliwie, jeśli chodzi o te usługi, to ja też podzielam pogląd, że powinny być one finansowe ze środków budżetowych. Ale są usługi typu *stricte* ekonomicznego, takie, z których w pierwszej kolejności korzystają gospodarstwa silniejsze ekonomicznie i one pomnażają dochód gospodarstwa. I naprawdę mam wątpliwości, czy tego rodzaju usługi powinny być finansowane w całości z budżetu państwa. Być może rozpoczniemy małymi krokami, tak jak to dzieje się w gospodarce, że na początku finansuje się to w pewnym procencie z budżetu, a w pewnym procencie ze środków rolników. Bo taki będzie kierunek, czy nam to się podoba, czy nie. Przyszłość, będzie taka, że usługa będzie po prostu towarem. A towar się kupuje. Jeżeli jesteśmy biedni, to ktoś nam może to trochę subwencjonować. Ale generalnie taka jest perspektywa. Warto się nad tym zastanowić. Tym bardziej, że pozostaje to w zgodzie z interesem na przykład ośrodków doradztwa rolniczego. Przecież proszę popatrzeć, jaka jest kadra w ośrodkach. Tam następuje przecież proces selekcji negatywnej, przecież nie możemy tego nie widzieć. I ten proces będzie się nasilał, zwłaszcza że pod boki będzie nam wyrastać

doradztwo prywatne. To jest wbrew naszym intencjom, ale taka będzie rzeczywistość i nie można zamykać na to oczu.

Wreszcie trzeci problem, na który chciałam zwrócić uwagę już z racji profesji, którą się param, mianowicie współpraca doradztwa rolniczego z uczelniami. Niewątpliwie podzielam w całości pogląd, że ta współpraca powinna być wysoce zintensyfikowana. Prawdą jest, że w różnych ośrodkach różnie to wygląda, w jednych lepiej, w drugich gorzej. Wszyscy mają świadomość, że ona jest potrzebna. Ale trzeba jednak pomyśleć o nowych metodach. Nie te dotychczasowe, na zasadzie koleżeńskich kontaktów – bo tak to wygląda, jak ktoś kogoś zna, to tam sobie wzajemnie pomagają. Trzeba się zastanowić, jak tę współpracę zintensyfikować.

Miałabym też taką refleksję, mianowicie, czy to kolejne spotkanie, które tutaj planujemy, na przykład za rok, nie poświęcić właśnie formom czy metodom współpracy nauki z praktyką. Chcę może przy okazji zwrócić tutaj uwagę, żeby zaprosić nie tylko pracowników nauki z akademii rolniczych, ale na pewno także z akademii ekonomicznych. Bo przecież doradztwo ewoluuje właśnie w tym kierunku. Co by nie powiedzieć, akademie ekonomiczne mają więcej specjalistów z zakresu nowych funkcji doradztwa, aniżeli akademie rolnicze.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo pani profesor Ratajczak z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

W takim razie bardzo prosimy znów panią, panią doktor Annę Potok.

Doktor Anna Potok – Poznań:

Dziękuję za udzielenie mi głosu w tej chwili, bo przyznam że się zdenerwowałam i chciałam natychmiast odpowiedzieć na pewne propozycje pani profesor Wojciechowskiej-Ratajczak.

Otóż wydaje mi się, że chyba nie da się zadekretować kierunków doradztwa. Gdybyśmy nie wiem co zadekretowali izbie rolniczej, to jak rolnicy będą chcieli coś zrobić, sami zorganizować swoje doradztwo i za to zapłacić, to przecież oni i tak to zrobią. Tak więc byłabym w tej chwili przeciwko takiemu bardzo jasnemu dekretowaniu, co komu wolno robić, a co nie. Myślę, że to jest po prostu nierealne.

Z drugiej strony – nie wiem, czy dobrze zrozumiałam – powiedziała pani, że rozwój doradztwa prywatnego jest przeciwko naszym intencjom. Dlaczego? Jeżeli rolnicy chcą płacić, to niech się rozwija doradztwo prywatne. Że konkurencja może być niebezpieczna? Dlaczego? Myślę, że konkurencja nie jest niebezpieczna. Pozwolę sobie skoncentrować się na jednym tylko punkcie, który wydaje mi się niebezpieczny, i odpowiedzieć na pytanie, które zadał pan marszałek Struzik: czy doradztwo ma reprezentować politykę rolną, czy interesy rolników? Znowu jest to pytanie, na które nie da się jednoznacznie odpowiedzieć. Mówimy w tej chwili o doradztwie państwowym, płaconym z budżetu. Na pewno odpowiedź będzie – sądzę – taka, że i politykę rolną, i interesy rolników. Musi tu być zachowana pewna równowaga. W wypowiedzi pani minister Duczkowskiej pojawiła się definicja, że jednak to doradztwo ma służyć głównie realizacji celów polityki rolnej

państwa. Dlaczego boję się takiego stanowiska? Bo już doradztwo zaczyna być postrzegane jako administracja – jako oni, a nie my. Tu i tam takie sygnały już docierają.

Mam ogromne uznanie dla rad społecznych w wielu województwach. Ale okazuje się, że nie jest tak wszędzie. Tutaj mam wyniki badań opublikowane przez doradców. Doradcy, badani w środkowych i północnych województwach Polski, wypowiedzieli się w ten sposób: rolnicy tylko w 22% wpływają na tematykę podejmowanych prac w doradztwie, a tylko nie całe 5% pytanym doradców uznało wpływ rady jako znaczący w ustalaniu programów doradczych. To są wyniki badań. Jednocześnie powiadają oni, że w 40% dyrekcje ośrodków doradztwa rolniczego ustalają programy doradcze, przyznają zaś, że i oni mają w ponad 30% wpływ na te programy.

Do tego wszystkiego dochodzi bardzo niebezpieczna sprawa, która ostatnio szczególnie wyraźnie daje o sobie znać, to o czym pani Hanka Skrzypczak wspomniała. Mianowicie przekazywanie do doradztwa różnego typu zadań przez agencję, a głównie przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tu są dwa elementy. Z jednej strony obciąża to rzeczywiście określoną pracą doradców. Koncentrują się na tym szczególnie, ponieważ to jest praca terminowa, naciski rolników są bardzo silne. Pomijam już cały element, o którym nikt tu nie mówił, bardzo moralnie dwuznaczny, i użyję tego słowa: „korupcyjny”. Myślę, że procedury nie są jasne i klarowne, że coraz więcej czasu na to doradcy poświęcają, bardziej czy mniej się w to angażują. Sytuacja zaczyna być dość trudna, myślę, dla wielu ośrodków. Do tego jest taka atmosfera, że agencje są skłonne coraz więcej zadań na to doradztwo zrzucić. Nie wyobrażam sobie, jak dalej ośrodki będą sobie z tym radziły. Może rzeczywiście poszukać takiego wyjścia, jakie funkcjonuje w krajach Europy Zachodniej, gdzie – na przykład we Francji – są centra zarządzania, które zajmują się takimi właśnie sprawami, jak biznesplany czy sprawy prowadzenia rachunkowości w gospodarstwach za określoną opłatą. I, jeszcze raz podkreślam, wszystko to przy bardzo jasnych i bardzo klarownie sformułowanych procedurach.

Wracając do pytania, które zadałam. Myślę, że nie wolno nam dopuścić do takiej sytuacji, że doradca będzie tylko realizował politykę państwa, ponieważ będzie przez rolników postrzegany jako przedstawiciel administracji, a nie traktowany jako doradca. Ośrodki doradztwa rolniczego mogą znaleźć się w sytuacji niebezpiecznej, nie dlatego, że przejmie ich samorząd rolniczy, ale wtedy on rzeczywiście może zacząć organizować własne doradztwo, do którego będzie miało zaufanie. Chciałam po prostu tylko te niebezpieczeństwa, które widzę, zasygnalizować.

Przewodniczący doktor Czesław Siekiński:

Dziękuję pani doktor.

Pani profesor, bardzo proszę.

Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz

– podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Ja tylko w jednej sprawie *ad vocem*. Otóż Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa nie przekazała żadnych zadań ośrodkom doradztwa rolniczego. Stało się to na

wyraźne życzenie wojewodów, którzy podpisali dobrowolnie porozumienia z agencją, nie występując ani o środki na realizację zadań, ani o środki na etaty. I stało się to na skutek życzenia wojewodów. Po prostu wojewodowie podpisawszy umowę z agencją, przekazali zadania ośrodkom. Nie jest więc tak, że agencja komukolwiek cokolwiek zleciła bez ich wiedzy. Nastąpiło to po prostu na życzenie wojewodów.

(Doktor Anna Potok – Poznań: Przepraszam, czy można ad vocem?)

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Można.

Doktor Anna Potok – Poznań:

A czy to nie jest tak, że po prostu powiedziano, że dostaniecie kredyty, jak będą opinie ośrodków doradztwa? No i wtedy po prostu wojewoda musiał to zrobić.

(Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz – podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej: Nie, ośrodki nie podjęły żadnego wysiłku w sprawie negocjacji.)

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Trudne to jest wszystko do rozstrzygnięcia. W związku z tym mam inny sposób. Rozumiem, że na sali są sami dżentelmeni i dają głos pierwszeństwo paniom, ale teraz kolejka dla dyskutantów ze strony męskiej.

Bardzo proszę, pan wojewoda.

Pan Tadeusz Korszeń – wojewoda białkopodlaski:

Chciałbym nawiązać do pierwszej wypowiedzi pani minister Duczkowskiej, która była wybitnie nieprzychylna wojewodom. W drugiej wypowiedzi jakby ta tendencja jeszcze się pogłębiła.

Pani Minister, mam nadzieję – dodatkowo jeszcze jako przewodniczący do spraw Zespołu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Konwentu Wojewodów – że jest to pani prywatne stanowisko. Zarówno minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej pan wicepremier Roman Jagieliński, jak i Konwent Wojewodów są zgodni, że nie w zmianach organizacyjnych sprawa, jak również nie w zrzucaniu odpowiedzialności na tych niedołączonych wojewodów w terenie.

Chciałbym pana przewodniczącego, organizatora, któremu przy okazji dziękuję za zorganizowanie tego seminarium, i wszystkich tutaj obecnych na tej sali zapewnić, że żaden wojewoda nie rezygnuje z etatów na doradztwo rolnicze. Nasz Zespół Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Konwentu Wojewodów przygotował i przeprowadził obiektywizację kryteriów tworzenia budżetu w dziale 40 – rolnictwo. Dokonałiśmy tego w ścisłej współpracy z kierownictwem resortu finansów oraz rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Pani minister Duczkowska-Małysz miała możliwość wypowiedzieć się co najmniej

trzykrotnie na temat proponowanych wskaźników naliczania kwot budżetowych, co do których obiektywizmu można dyskutować. Ale z tego nie skorzystała.

Prawda jest taka, że dotychczas przez ileś lat nadzielano te kwoty w sposób historyczno-inflacyjno-uznaniowy. Obecnie przy zastosowaniu nowych kryteriów nastąpi przesunięcie etatów na doradztwo rolnicze do tych województw, w których mogą przynieść one efekty. Poza tym, Pani Minister, pieniądze na doradztwo rolnicze są niewielkie. Żaden wojewoda nie uratuje swojego budżetu jednym starym miliardem złotych z doradztwa. I rzadko kto to czyni.

Zdaniem Konwentu Wojewodów główny problem jest gdzie indziej. Najważniejszą sprawą jest restrukturyzacja instrumentów finansowych i odpowiedź na pytania: jaki doradca i jakie zadania? i skąd większe pieniądze? A rozumowanie pani minister, że jeśli jest źle, to zabierzmy od wojewodów i weźmy do ministra, można by przenieść na inne działy. Jeśli brakuje na szkoły, to zabierzmy samorządom i przenieśmy do wojewodów. A może zdrowie przenieśmy od wojewodów do ministra zdrowia i wszelkiej pomyślności? Niestety, to nic nie da. Chodzi o to, żeby te większe pieniądze znalazły się wskutek rozwiązań systemowych.

W naszej ocenie chybiona jest też teza pani minister, że doradztwo rolnicze będzie ocierać łzy tym właścicielom gospodarstw, które wypadną z rynku. Doradcy powinni pomóc znaleźć się na rynku rolno-spożywczym, utrzymać i osiągnąć sukces. Jeśli nie właścicielowi, to tej powierzchni gospodarstwa rolnego, która może produkować i może dawać żywność.

Nie wszystko chcielibyśmy krytykować. Jesteśmy mianowicie przekonani, że ustawa o doradztwie rolniczym jest potrzebna.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

(Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz – podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej: Chciałam w jednej sprawie.)

Tylko krótko, Pani Profesor, Pani Minister.

Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz

– podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Panie Wojewodo, jak pan sobie przypomina, od pierwszego spotkania w Rucianem-Nidzie na Konwencie Wojewodów departament mój i ja osobiście protestowałam przeciwko kryteriom przyjętym do naliczenia tego algorytmu. Jest nieprawdą, że nie skorzystaliśmy z okazji. Od tamtej pory departament ma inne zdanie niż wojewodowie w sprawie liczby etatów w ośrodkach doradztwa rolniczego w województwach.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję pani minister za wyjaśnienie.

Bardzo proszę, pani dyrektor Nowakowska z Ministerstwa Finansów.

Pani Jadwiga Nowakowska
– dyrektor Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej
w Ministerstwie Finansów:

Chciałam poczynić drobną uwagę, że dyskutujemy tu o środkach publicznych i o instytucji, która ze środków publicznych wypełnia swoje zadania na wsi. Pani profesor z Poznania powiedziała, że to nie tylko doradztwo rolnicze, ale to powinno być doradztwo na wsi. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dysponuje środkami dla mieszkańców wsi. Trudno mówić, że będą to rolnicy. Jak pani profesor Duczkowska wspomniała, niekoniecznie wszyscy, którzy mieszkają na wsi, będą w przyszłości rolnikami. W tej chwili też jeszcze nie są. Zatem widzę bezpośredni związek między pracą, jaką wykonują czy będą wykonywać ośrodki doradztwa rolniczego czy wiejskiego, opłacane jak dotąd ze środków publicznych, a środkami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, które też są środkami publicznymi kierowanymi na wieś. W jakiej formie to się będzie w przyszłości odbywało i według jakich uregulowań prawnych, to oczywiście jest kwestia dyskusji. Ale bezpośredni związek istnieje i, moim zdaniem, będzie istniał nadal.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję pani dyrektor.

Bardzo proszę, pan poseł Stanisław Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba – przewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

W zasadzie przyszedłem, żeby posłuchać i wzbogacić wiadomości. Ale sądzę, że się podzielę stanowiskiem sejmowej komisji rolnictwa, zresztą nie nowym. Tak jak i na tej sali, jest powszechne przekonanie, że powinna być uchwalona ustawa o państwowym doradztwie rolniczym. I tutaj miałbym pytanie do pani minister. Przecież takie stanowisko było jasne już od dłuższego czasu. Dwukrotnie na wspólnych posiedzeniach prezydium sejmowej komisji z kierownictwem resortu rolnictwa takie stanowisko było zajmowane. Była informacja, że będzie projekt rządowy o państwowym doradztwie rolniczym.

Dzisiaj znowuż jesteśmy jakby w punkcie wyjścia. Uważam, że powinniśmy dzisiaj sobie odpowiedzieć na pytanie. Uważam też, że są wyjątkowo korzystne warunki. To lobby rolnicze jest w Sejmie mocno reprezentowane i należałoby to rozwiązać ustawowo, a nie rozporządzeniami, żeby pewne zmiany koniunkturalne rządów koalicji, itd. nie miały tutaj pola, powiedzmy sobie, do zbyt dużego manewru. Skoro więc tak, to czy dzisiaj rząd jest gotów, żeby szybko przedstawić projekt rządowy o państwowym doradztwie rolniczym? I tu musi paść wyraźna odpowiedź, czy tak i kiedy. O ile nie, to wtedy są inne możliwości. Albo będzie to projekt senacki, albo projekt poselski. Na te pytania musimy sobie odpowiedzieć. W jakim kontekście? Praktycznie pozostał nam może rok do nowych wyborów. I żeby taki projekt znalazł rozwiązanie, włącznie z podpisem prezydenta, to jest sprawa na dzisiaj bardzo pilna. O tym mówiliśmy na spotkaniu z kierownictwem resortu gdzieś dwa tygodnie temu. I na to musimy sobie dzisiaj odpowiedzieć, kto to ma

zrobić. Od początku byłem za tym, żeby to był projekt rządowy, ale to musi być sprawa pilna. A jak nie, to, Panie Przewodniczący, ewentualnie projekt senacki. A jak nie, to nie jest problem, żeby zebrać grupę posłów. Przecież uchwaliliśmy w tym Sejmie wiele takich fundamentalnych, znaczących ustaw. Była tutaj mowa o izbach rolniczych. To też trwało grubo ponad rok. Dzisiaj uważam, że to jest jedna z najbardziej fundamentalnych ustaw, która już powinna być w obróbcie w Sejmie. My po prostu na to w sejmowej komisji czekamy. Gdyby było wcześniej wiadomo, że nie będzie projektu rządowego, uważam że przyspieszylibyśmy inną formę prac nad tym projektem.

Sprawa następna. Dyskusja, czy tylko rolnictwo, czy wieś, jest, uważam, bezprzedmiotowa. Poszedłbym w tym kierunku, o którym mówił pan doktor Drygas. Przecież tutaj pewien zakres działalności trzeba przenieść na miasto. Wiemy, jakie są problemy, szczególnie u nas, kiedy trzeba w procesie integracji w rolnictwo, w wieś, w te obszary, przecież zainwestować potężne pieniądze. Jak dalece to jest niezrozumiałe, to ja nie przytoczę tutaj opinii ludzi z miasta. Ale przecież, kiedy wnieśliśmy projekt poselski o paliwie rolniczym, to wtedy stanowisko rządu było niezrozumiałe, że takie rozwiązanie będzie sprzeczne z zasadami gospodarki wolnorynkowej, bo paliwo będzie tańsze dla rolników i będzie to po prostu inne rozwiązanie niż dla pozostałych odbiorców. Cóż więc dopiero mówić o mieszkańcach miasta i wsi! W Stanach Zjednoczonych właśnie już do takich rozwiązań doszli. Dzisiaj, gdy się pytają dzieci w szkołach w mieście, skąd się bierze żywność, to odpowiedź jest bardzo prosta – ze sklepu. I nas to też czeka.

Sprawa kosztów. Co się składa na koszt bochenka chleba, na koszt kilograma wędliny, itd.? Przecież tu są potężne bariery. Tak więc opowiadałbym się, żeby wykorzystać te znakomite kwalifikacje i przenieść pewne mechanizmy właśnie do miasta, a nie tylko zawęzić się do wsi.

Sprawa następna – powiązania z praktyką oświaty rolniczej, doradztwa, instytutów, akademii rolniczych. Byliśmy przecież w Holandii, proszę zobaczyć, jak proste jest tam rozwiązanie. Nie wiem, czy w tym kierunku nie należałoby pójść w Polsce, gdzie potencjał akademii rolniczych nie jest wykorzystany, a w zasadzie rolnik, często mieszkaniec tej wsi, jest osamotniony, straszy się go wspólnotową polityką rolną, członkostwem w Unii, itd. A może należałoby zmierzać w kierunku, żeby – włącznie z akademiami, tak jak to jest w Holandii – wszystko połączyć w resorcie rolnictwa, naukę, praktykę. Przecież tu jest niewykorzystany potencjał. Była zresztą o tym dzisiaj mowa.

I sprawa następna. Poruszano temat izb rolniczych samorządu rolniczego. Kto dzisiaj próbuje szukać konfliktów – kto komu na pole wchodzi, czy izby ośrodkom, czy ośrodki izbom, czy organizacje społeczno-zawodowe – to po prostu nie wie, o co w Polsce chodzi. Proszę zobaczyć ile jest tam na tym obszarze do zrobienia. A my o co walczymy? Dla tych wszystkich organizacji jest robota na kilka pokoleń, tylko niech każdy robi swoje – prawda? Tak więc tutaj należy szukać możliwości współpracy, tu jeden drugiemu absolutnie chleba nie zabierze. Uważam, że zadaniem wszystkich jest tworzenie właściwego klimatu dla tych organizacji, dla innych nawet, aniżeli ja reprezentuję. Szczególnie na tym etapie. Przecież nikt tego nie robi oprócz doradztwa państwowego. Bo kto prywatny? Przy takich dochodach, jakie dzisiaj są na wsi w rolnictwie, czy dzisiaj może jeszcze ktoś zapłaci za usługi? To może być etap, ale późniejszy, to może stanowić jakiś wąski

margines, ale dzisiaj jeśli nie będzie doradztwa państwowego, finansowanego z budżetu, to nie przeprowadzimy całego procesu restrukturyzacji wsi, rozwoju obszarów wiejskich. Funkcjonuje już przecież i doradztwo prywatne, itd., i my tego ustawą nie zablokujemy.

Uważam, że dzisiaj podstawową rolą doradztwa jest na tym etapie – bo wiadomo, że są duże pokłady apatii – przekonanie o konieczności samoorganizowania się producentów w tych wszystkich organizacjach, które funkcjonują. To jest rola doradztwa na tym etapie. Zgodnie z chyba bardzo mądrym powiedzeniem Witosy, że razem możecie dokonać cudów, a pojedynczo do niczego nie jesteście zdolni – prawda? Według tego trzeba po prostu tutaj pójść.

W zbyt wielu spotkaniach nie uczestniczę, ale wszystkie rozwiązania zostały już w zasadzie zgłoszone. W moim przekonaniu powinniśmy dzisiaj publicznie jasno sobie powiedzieć, że nadszedł moment, żeby to wszystko przenieść już do konkretnych prac nad projektem ustawy o doradztwie państwowym i zdecydować. Bo jak tego teraz nie zrobimy, to miejmy świadomość, że kadencja parlamentarna się skończy i w następnej kadencji rozpoczniemy po prostu od tego samego. Uważam, że dzisiaj powinno tutaj publicznie paść zdanie ze strony Ministerstwa Rolnictwa, ze strony Senatu i ewentualnie grupy posłów. Potrzeba do tego 15 posłów.

Jest jeszcze jeden ważny element. O ile wiem, w obecnym Sejmie czy Senacie jest sprzyjający klimat dla doradztwa. Bez względu na to, jakie to są kluby, czy partie polityczne jest powszechne przekonanie, że należy to rozwiązać ustawowo. Szkoda, że tak długo czekaliśmy na projekt rządowy i do dzisiaj go nie ma i nie wiemy dalej, co z tym projektem po prostu będzie. Klimat do rozwiązywania ustawami tych podstawowych spraw na obszarach wiejskich w parlamencie, w Sejmie, w Senacie, jest. W Komisji Rolnictwa on jest, powiedziałbym, znakomity. Trzeba to wykorzystać, bo ten układ może się zmienić na niekorzyść. Trzeba mieć tego świadomość.

Oczekiwałbym odpowiedzi na te zasadnicze pytania.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję, Panie Pośle.

Panie Przewodniczący, myślę, że wszystko dobrze się składa. Chyba wszyscy jesteśmy w tej chwili dużo, dużo bogatsi, jeśli chodzi o pewne rozwiązania i koncepcje, w którym kierunku powinna iść ustawa o doradztwie. Sądzę, że ona by świetnie pasowała i wyjaśniała pewne rzeczy w nawiązaniu do ustawy o izbach rolniczych. Szereg prac w tym zakresie jest zrealizowanych. Widzę na sali bardzo dużo ekspertów, którzy w ramach projektów PHARE przygotowali pewne opracowanie związane z doradztwem rolniczym dla FAPA. Tak więc intelektualnie jesteśmy do tego przygotowani. Sądzę, że pomysł pana posła szybkiej realizacji ustawy, przy tak już rozpracowanym zagadnieniu, jest możliwy, ale pewnie do tego odniesienie się pani minister.

W tej chwili pozostało mi jeszcze jedno zgłoszenie. Myślę że już chyba jesteśmy w końcowej fazie dyskusji.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Adamiak:

Postaram się mówić krótko.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Tu mi podpowiada pan senator Gajewski, że tylko trzy minuty, ale nie bardzo śmiem, bo pan senator jest członkiem zarządu FAPA. Boję się podpaść.

Senator Jan Adamiak:

Staram się mówić krótko, Panie Przewodniczący, i tym razem będę mówił krótko. Otóż padło tu wiele wątpliwości i problemów. Ale jedno jest pewne, wszyscy się zgadzamy co do tego, że doradztwo powinno być usankcjonowane prawnie. Również jestem za tym, że czas najwyższy, żeby to zostało usankcjonowane prawnie.

Kolejny problem, który się przewija w tej dyskusji, słuchałem dokładnie, to struktura organizacyjna doradztwa. Chcę powiedzieć, że ja tę strukturę organizacyjną widziałbym szerzej. Państwo dyskutujecie na razie o tym tylko, gdzie te ośrodki mają być podległe, komu, czy wojewodzie, czy bezpośrednio ministrowi rolnictwa, czy też właśnie wchodzić właśnie w skład izb rolniczych. Chcę natomiast wiedzieć, jak powinna wyglądać ich struktura organizacyjna. Mnie obecnie nie odpowiada obecna. Jest ona taka, że jest jedno wielkie w województwie centrum, nie ma natomiast doradców na wsi. A przecież doradca musi służyć rolnikowi. (*Głosy na sali*). Chwileczkę. W każdym województwie jest tak. Na ogół jedzie co jakiś czas jeden instruktor i on ma być alfą i omegą w każdej sprawie. Mnie natomiast się marzy coś takiego, że w gminie istnieje właśnie jaka komórka tegoż doradztwa, w województwie zaś to jest tylko czapa, i nie ma tam ludzi. Doradcy siedzą w gminach i jest to komórka, składająca się z pięciu, sześciu doradców, do której rolnik ma łatwy dostęp i tych sześciu doradców od razu może z nim wszystkie problemy przedyskutować i rozwiązać.

Może tutaj panowie doradcy się od razu oburzyli, że coś im przestawiam, co jest przecież ustalone od szeregu lat. Dobrze, może to jest i dobre. Ja patrzę na to z boku i uważam, że to wcale nie jest dobre. Widziałem różne stopnie organizacji doradztwa w innych krajach i można choćby brać przykład z tego typu organizacji jakie istnieją w innych krajach. One mniej więcej polegają na takim doradztwie i strukturze organizacyjnej, o której tutaj właśnie mówię. I to chciałem państwu poddać pod rozwagę, żeby w tym projekcie ustawy o doradztwie również w pewnym stopniu ukazać tę strukturę organizacyjną.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo senatorowi Adamiakowi.

Bardzo proszę, pan Dzierżawski.

Pan Czesław Dzierżawski**– przewodniczący Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej w Poznaniu:**

Jestem przewodniczącym Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej w Poznaniu, a jednocześnie wójtem właśnie z tych dołów, o których tutaj zaczynamy mówić. Chcę kategorycznie się odnieść do ostatniej wypowiedzi. Otóż, to jest po prostu niezrozumiałe.

Proszę państwa, bardzo się cieszę, że mam przyjemność uczestniczyć w dzisiejszym seminarium. Pochodzę z małej gminy, którą jest Dłutów w województwie piotrkowskim, gdzie wójtuję, i jednocześnie widzę te problemy bezpośrednio i dziś patrzę na to, co się dzieje na tej sali. Otóż to dodaje otuchy i dodaje sił, że wreszcie coś dzieje się w tym kierunku. Nie jestem rolnikiem, ale moje podstawowe wykształcenie jest rolnicze i wywodzę się z rolnictwa. Działam trochę na polu biznesu. Dosłownie musiałem wywieźć na plecach niejednego rolnika z jego trudności do banku, do różnych innych instytucji i do ośrodka doradztwa rolniczego. Kiedyś jako dawny pracownik WOPR sporządzałem biznesplan i mam orientację, co się tutaj dzieje.

To szanowne gremium, które tutaj mam przyjemność spotkać, na pewno do tego dojdzie, że powstaną przepisy wykonawcze. Cieszę się bardzo. Tutaj głos pana pośła Kalemby zabrzmiał bardzo silnie i bardzo konkretnie. Chcę powiedzieć więcej. My oczekujemy tego. My jesteśmy do tego przekonani. To natomiast, że nie jest pewne z którego budżetu ma być finansowany ośrodek doradztwa rolniczego, to jest chyba drugorzędną sprawą. To mają być fachowcy, wyposażeni w nowoczesny ośrodek przekazywania wiedzy, komasowania jej, czyli komputeryzacja i inne rzeczy. Oni szybko, natychmiast, będą reagowali. A wtedy my się nie martwimy. Oni sobie poradzą. Potrzebujemy tych ludzi codziennie. Oni przyjdą, przyjadą rowerem, bo nie ma pieniędzy na samochód. Niejednokrotnie podwozimy go własnymi środkami na wieś do rolnika. To są fachowcy. Mało tego, fachowcy którzy w branży siedzą parę lat, co – jak by nie było – jest niebagatelnym doświadczeniem. Ostatnie doświadczenia, popatrzmy, tak szybko się zmieniają. Wszystko idzie do przodu. My tu siedzący też mamy trudności z nadążeniem za przepisami, za aktami wykonawczymi, za życiem które codziennie niesie niespodzianki.

Pięć lat temu pięć w Zakopanem na wyjazdowym szkoleniu było sporo naukowców i w pewnej chwili oni mówią do nas, wójtów, burmistrzów: słuchajcie, bierzcie to w swoje ręce. Ja mówię: panowie, kto ma to brać? To przecież wy macie całe sztaby ludzi. I tutaj dzisiaj jest ta deklaracja, z czego się naprawdę cieszę i dziękuję panu senatorowi Gajewskiemu, że po prostu zrobił takie spotkanie.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję panu wójtowi.

Bardzo proszę, pan profesor Lange.

Profesor Edward Lange – dyrektor Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa:

Słyszeliśmy uwagi na temat doradztwo a producenci, a wieś. Chciałbym powiedzieć kilka słów o odwrotnym kierunku: doradztwo a nauka. Tutaj już i pan marszałek wspominał, że istnieje słabe powiązanie między doradztwem a nauką. Istotnie, wydaje mi się, że rola instytutów jak gdyby była, może nie pomniejszana, bo to byłoby może zbyt ostro powiedziane, ale w kontekście problemów ośrodków doradztwa rolniczego i wsi, jak gdyby tutaj ich rola zmalała. Wyrazem tego, może być choćby to, że dzisiaj instytut otrzymuje 30% tego, co otrzymywał trzy lata temu na finansowanie tej działalności doradztwa. I to chyba nie dotyczy tylko Instytutu Sadownictwa, ale wszystkich instytutów.

Otóż instytut, tak się składa, kiedyś obsługiwał około 1500 instruktorów – spółdzielczości ogrodniczej, zjednoczenia chłodni składowych, później jeszcze ZPOW i wojewódzkich ośrodków. W tej chwili instruktorów ogrodnictwa jest około stu. Czyli jest ich piętnastokrotnie mniej. Czyli, jeżeli jest tylu mniej instruktorów, to jak gdyby kontakt z tymi ogrodnikami, z producentami także zmaleł piętnastokrotnie. W związku z tym, to przekazywanie wiedzy – to o czym tu się mówi, żeby to powiązanie nauki z praktyką było większe – jak gdyby znacznie zmaleło.

Proszę państwa, biorąc pod uwagę, że ta działalność upowszechnieniowa jest mniej finansowana w tej chwili niż była parę lat wcześniej, grozi to pewnymi negatywnymi skutkami. Dlatego, że instytuty rozumują tak, że finansowanie działalności statutowej i pozostałych działalności wynika po prostu ze słabości naszego budżetu. Ale, w nadziei, że kiedyś nastąpi poprawa, usiłują ratować sytuację w tej dziedzinie wdrażania i upowszechniania. Taka sytuacja, proszę państwa, długo się utrzymać nie może. Nie będę tutaj wnikał w szczegóły, ale po prostu stwierdzam, że taka sytuacja utrzymywać się nie może. Tej sprawie należy poświęcić więcej uwagi. Była mowa o przygotowaniu ustawy o doradztwie. W jej kontekście rola instytutu i powiązań z ośrodkami doradztwa rolniczego musi uzyskać jakieś właściwe proporcje.

Gdyby miało dojść do zmniejszenia naszego oddziaływania, w następstwie zmniejszenia dotowania tej działalności, byłoby to zaprzepaszczeniem tego, co już osiągnęło doradztwo, które – powiedzmy – Instytut Sadownictwa lepiej czy gorzej realizuje, ale osiągnęło już pewien poziom. Zmniejszenie liczby instruktorów ogrodnictwa i pomniejszenie tej funkcji, jaką instytut spełnia w tej dziedzinie, musiałyby się odbić w jakimś stopniu katastrofalnie na produkcji ogrodniczej, która wprawdzie zajmuje około 2,5% w strukturze użytków, ale około 30% wartości produkcji roślinnej.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Pani dyrektor Mańkowska, proszę bardzo.

Pani Ewa Mańkowska

– dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego we Wrocławiu:

Muszę przyznać, że bardzo, bardzo wzruszona jestem wolą ustalenia ustawy o doradztwie państwowym, ponieważ od bodajże 1995 roku pracujemy w różnych zespołach, w różnych układach nad jej projektem i jeżeli już jest taka wola, to jest bardzo dobrze. Myślę, że wypadałoby, żeby te zespoły, które brały już udział w tworzeniu projektów, które powstały, i które, być może, nie były zbyt doskonałe – żeby naprawiły je, jeżeli okazuje się, że nie były zbyt doskonałe. Wnioskuje po prostu o powołanie zespołu, który opracowałby jeszcze raz stosowny projekt i jeszcze raz zaproponował, czy ewentualnie zmienił to, co należy zmienić w propozycjach ustawy i żeby rzeczywiście doszło już do uchwalenia ustawy o państwowym doradztwie.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję.

Myślę, że tę propozycję zostawiamy do rozstrzygnięcia panu senatorowi, panu przewodniczącemu, a przede wszystkim pani minister. Świetne trzyosobowe grono podejmie kompetentne decyzje w tej sprawie.

Bardzo proszę pan dyrektor Flaga z ośrodka w Boguchwale.

Pan Józef Flaga – dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale:

W imieniu wszystkich pań i panów dyrektorów chciałem podziękować za to tak wysokie kworum dzisiejszego spotkania. Jest to wyraz, że tak powiem, uznania dla naszej pracy doradczej. Że wreszcie w tym budynku zajmuje się doradztwem takie gremium, jest to dla nas wielką satysfakcją.

Ze swej strony chciałem wnieść kilka uwag. Mianowicie, jeśli chodzi o przedstawioną propozycję przez Konwent Wojewodów, dotyczącą obiektywizacji kryteriów przydziału liczby etatów, myślę że pierwszoplanową rzeczą jest, aby była ustawa o doradztwie. Drugorzędną jest – już na miejscu, w województwie – ustalenie regionalizacji zadań i regionalizacji struktury ośrodków doradztwa, uwzględniając oczywiście uspołecznienie doradztwa, a więc społeczne rady. Być może, że różnimy się między zachodem Polski a południem Polski. Inne mamy dzisiaj zadania. Jest również inna liczba gospodarstw, jeśli chodzi o doradztwo. W ostatnim okresie na bazie mojego ośrodka w 1990 roku pracowały 504 osoby, dzisiaj pracuje 150. I jeszcze mam zwolnić 48. W takim układzie to doradztwo nie będzie już po prostu widoczne. Nie ma ono sensu, jeśli już tak je uкрóćmy.

Dlatego, myślę – tak jak pan senator wspominał – ważna jest właśnie regionalizacja zadań i struktury w gminach. Nie wyobrażam sobie, żeby w gminie nie było doradcy. Jeśli te 48 etatów trzeba będzie – odpukać – zwolnić, to wtedy rzeczywiście rodzi się problem. I dlatego mamy propozycję. Przedstawiłem ją w ubiegłym roku w kwietniu panu przewodniczącemu Konwentu Wojewodów. Chodzi o to, aby oprócz produkcji globalnej, która jest na dzień dzisiejszy niewymierna – użyję tego słowa, bo od dawien dawna nie robiono dokładnej statystyki ilości użytków rolnych, liczby nade wszystko gmin – przede wszystkim zwiększyć liczbę rolników i mieszkańców wsi, dla których przecież dzisiaj są świadczone usługi.

Te elementy, jeśli ma być reorganizacja, naprawdę powinny być uwzględnione, bo dzisiaj nie tylko rolnik przychodzi do ośrodka doradztwa, ale większość to są właśnie ludzie, którzy chcą znaleźć się w przedsiębiorczości, bo rzeczywiście z wielkich zakładów zostali zwolnieni dobrzy fachowcy. I my im w tym musimy pomóc. Dlatego obok, że tak powiem, usatysfakcjonowania prawnego doradztwa, musi być tu uwzględniona także polityka regionalna.

I kolejny problem, który podniósł pan docent Lange, dyrektor Instytutu. Rzeczywiście, jest to jedyna praktycznie już droga między instytutami, a więc nauką a praktyką rolniczą – wyławianie tych potrzeb z jednej strony i przenoszenie właśnie do instytutów, aby w nich wypracowywano rozwiązania. Nie ukrywamy, niektóre leżą tam na półkach. Po prostu robiono te prace – nie obrażając tutaj dyrektorów instytutów – dla profesór, dla

doktoratów. Dzisiaj jest to już brane przez ośrodki doradztwa i ma szerokie zastosowanie w każdym niemal miejscu.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Proszę państwa, chcielibyśmy jednak kończyć dyskusję. Jest tylko jedna osoba.

Pan Stanisław Stefanek – Krajowy Sejmik Samorządu Terytorialnego:

Szanowni Państwo! Właściwie tak jeszcze dzisiaj widzę wszystkie przeobrażenia, jakie te ośrodki – siedemnaście starszych, jeszcze z 1956 roku, jak już tutaj było wspomniane, w tym roku obchodzić będą 40-lecie – przechodziły. Nigdy nie było szans na jakieś kompleksowe uporządkowanie, kto i w jakim zakresie ma oddziaływać na wieś i rolnictwo.

Wydaje mi się, że w tej chwili z uwagi na istniejącą i obowiązującą już ustawę o izbach rolniczych oraz ten wielki wysiłek, jaki będzie podejmowany na ich zorganizowanie, rzeczywiście najwyższy czas, żeby – tak jak tutaj poseł Kalemba przed chwilą mówił – uporządkować pozostałą działalność na rzecz wsi i rolnictwa. Oczywiście, jednoznacznie popieram myśl, aby jak najszybciej doprowadzić do uchwalenia ustawy o doradztwie. Niechże ono wreszcie będzie stabilne. Dotychczas zawsze mówiliśmy, że zmiany w doradztwie następowały mniej więcej tak, jak plamy na księżycu – co siedem lub jedenaście lat. Bo ciągle takie były. Pamiętam ten okres – tutaj nie ma pana senatora – mówił o tych pięciu, sześciu doradcach. W 1981 roku stan wojenny przerwał nam na dwa miesiące przejmowanie służby rolnej z gmin. Wtedy w województwie lubelskim mieliśmy 505 osób. To była armia ludzi. Oczywiście, byłoby to może i dzisiaj potrzebne, tylko – jakie środki są potrzebne na utrzymanie takiej kadry?

Przychyłam się również do wniosków, które tutaj były zgłaszane, że jednak musi być, może nie terytorialny, nie jakiś tam tematyczny podział kompetencji między różne służby, ale jednak pewne kierunki oddziaływania być muszą. Znamy przecież, nie będę o tym mówił, bo większość obecnych na sali je zna, różne rozwiązania w krajach zachodnich. Pewien typ doradztwa jest tam od początku i od wielu lat państwowy, jest też natomiast komercyjny typ doradztwa. Myślę, że takie wzory, takie rozwiązania musimy wziąć pod uwagę. I właśnie w ustawie o doradztwie powinny być te kwestie rozstrzygnięte.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan dyrektor Michalak.

Pan Wiesław Michalak

– dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Skierniewicach:

Ponieważ umawialiśmy się, że skończymy dyskusję około godziny 16, a ja, niestety w trzech minutach się nie zmieszczę, to moje przemyślenia spisałem na dziewięciu stronach maszynopisu. Proszę tylko o załączenie materiału do protokołu* i nie będę więcej zabierał czasu.

* Tekst złożony do protokołu – w załączeniu.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Skierujemy jednocześnie prośbę do pana senatora i pana ministra, żeby przeczytali je. Bardzo proszę, doktor Eugeniusz Chyłek.

Doktor Eugeniusz Chyłek – dyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Doradztwa Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Poza faktem, że dzisiaj omawialiśmy problem doradztwa rolniczego, to ja wyrażam duże uznanie dla pana senatora Gajewskiego, że ta tematyka znalazła się w Senacie na seminarium o roli i zadaniach doradztwa rolniczego. Wszyscy, którzy tutaj zabierali głos, doceniali wagę doradztwa rolniczego i to, jaką ono rolę spełni w warunkach modernizacji naszego rolnictwa, a także w warunkach integracji rolnictwa polskiego z krajami Unii Europejskiej.

Pan premier Jagieliński jest również żywo zainteresowany problematyką doradztwa rolniczego i zwrócił się do panów wojewodów z pismem, w którym prosił każdego z wojewodów, którzy opiekują się dzisiaj doradztwem rolniczym, ażeby przedstawili swoje stanowisko na temat roli doradztwa, na temat zasad funkcjonowania, na temat sposobu finansowania i na temat sposobu edukacji doradców rolniczych. Wszystkie te zagadnienia były bardzo precyzyjnie w piśmie pana premiera Jagielińskiego przedstawione.

Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze wszystkich odpowiedzi. Jest ich dzisiaj 38. Z analizy tego materiału wynika jednoznacznie, że doradztwo powinno być na obszarach wiejskich. Za to brak jest jednoznacznego stanowiska, co do statusu prawnego ośrodków doradztwa rolniczego. Część wojewodów uważa, że ośrodki powinny być samodzielną jednostką organizacyjną, część zaś uważa, że powinny być jednostkami budżetowymi. Połowa udzielonych odpowiedzi jest dla mnie poważnym... żebym nie użył tutaj niewłaściwego słowa... ale – zastanowiła mnie. Po prostu brak jest stanowiska w tej kwestii. Wojewodowie nie mają stanowiska w kwestii, jak powinien wyglądać status prawny ośrodków doradztwa rolniczego. I tu chciałbym wyrazić swe pewne zakłopotanie wypowiedzią pana przewodniczącego Konwentu do spraw Rolnictwa. Uważam, że problem doradztwa powinien łączyć nasze urzędy, a nie je dzielić. Doradztwo jest jedno, i to doradztwo powinno służyć rolnikowi polskiemu i mieszkańcowi obszarów wiejskich.

Brak jest również jednoznacznego stanowiska w sprawie finansowania służb doradczych. Część wojewodów opowiada się za finansowaniem doradztwa z budżetu państwa, a więc takim finansowaniem które dzisiaj obowiązuje, i które wiemy, jakie przynosi skutki organizacyjne dla służb doradczych. Dzisiaj finanse są tak skonstruowane, i tak jest ustawione prawo budżetowe i sposób realizacji budżetu, że ośrodki doradztwa rolniczego mogą dzisiaj liczyć na 1/12 w ramach prowizorium na początku roku. Potem, żeby minister rolnictwa mógł przenieść środki ze swojego budżetu do budżetu wojewodów musi odbyć się odpowiednia procedura. Ta procedura z reguły jest bardzo wydłużona i skutek jest taki, że ośrodki doradztwa rolniczego uzyskują środki finansowe na realizację swoich zadań pod koniec roku. Finał jest taki: pierwszy kwartał każdego roku, kiedy można byłoby wykorzystać okres przerwy w pracach polowych na bardzo intensywne szkolenia, jest praktycznie dla doradztwa stracony; potem są intensywne prace polowe,

trudno zebrać rolników do szkoleń, i – wszystko kumuluje się pod koniec roku. Efektywność tych szkoleń, mimo bardzo dużego zaangażowania wykładowców, ośrodków doradztwa rolniczego, nie zawsze przynosi odpowiednie efekty, co wykazują i badania przeprowadzone w ośrodkach akademickich, i analiza ministerstwa rolnictwa.

Niestety, brak jest również możliwości stworzenia warunków prawnych, ażeby środki finansowe budżetu państwa mogły przechodzić na rok następny. W obecnie funkcjonującej strukturze ośrodków doradztwa rolniczego nie ma takiej możliwości. Trzeba więc znaleźć takie rozwiązanie prawno-organizacyjne, ażeby te środki finansowe, które rokrocznie w budżecie państwa byłyby przewidziane na zadania doradztwa rolniczego i jego funkcjonowanie, mogły być wykorzystane chociażby na warunkach agencyjnych – tak jak to mają agencje pozostawione w gestii tychże ośrodków doradztwa rolniczego.

Wojewodowie nie mają jednoznacznego stanowiska również co do sposobu finansowania. Duża grupa wojewodów nie miała zdania na temat sposobu finansowania doradztwa rolniczego w przyszłości. W związku z tym jest bardzo zastanawiające, jak będzie funkcjonować to doradztwo rolnicze, jeżeli nie rozwiążemy systemu finansowania.

Część wojewodów ma również pewne rozterki co do układu izba – ośrodek doradztwa rolniczego. Ministerstwo Rolnictwa, i tutaj zarówno pan poseł Stanisław Kalemba, przewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa, jak i pan senator Gajewski, szef senackiej Komisji Rolnictwa, są zdania, że dla obu tych organizacji istnieje naprawdę duże pole działania i one powinny komplementarnie współdziałać na rzecz rolnictwa, gospodarki żywnościowej i obszarów wiejskich.

Niestety, w wielu opiniach, które przysły do nas od wojewodów, przyszłość doradztwa rolniczego i ośrodków doradztwa rolniczego nie jest jednoznacznie określona, a pan premier Jagieliński, sądząc, wysyłając takie pismo do wojewodów, oczekiwał odpowiedzi, która pozwoli na ewentualne przedstawienie propozycji rozwiązania systemowego doradztwa rolniczego w Polsce.

Podobne pytania zostały skierowane również do społecznych rad doradztwa rolniczego. Rady doradztwa rolniczego, w zasadzie wszystkie, przyjęły takie stanowisko, że doradztwo rolnicze powinno funkcjonować. Jest to jedyna służba na terenie obszarów wiejskich, która służy rolnikowi, służy obszarom wiejskim i rozstrzygnięcia finansowe powinny zapewniać właściwy cykl procesu edukacyjnego i szkoleniowego rolników w Polsce.

Sądzę, proszę państwa, że ostateczne rozstrzygnięcie co do sposobu przedstawienia Sejmowi ustawy o państwowym doradztwie rolniczym, tak jak pan przewodniczący zaproponował, zapadnie między przewodniczącymi senackiej, sejmowej Komisji Rolnictwa a przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa.

Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że Ministerstwo Rolnictwa jest żywotnie zainteresowane właściwym funkcjonowaniem doradztwa rolniczego i rokrocznie w swoich zadaniach zleconych uwzględnia najistotniejsze problemy, które powinny być rozwiązywane przy wykorzystaniu środków budżetowych państwa, których – zgadzam się z panem wojewodą – jest za mało. Ale, również, mam świadomość tego, że przy takim budżecie państwa i przy tak wielkim oczekiwaniu społecznym będzie szalenie ciężko pozbawić inne grupy społeczne środków finansowych, przeznaczając znaczne kwoty na doradztwo

rolnicze. Musimy doprowadzić w przyszłości, ponieważ idziemy w kierunku integracji z Unią Europejską, do takiego systemu doradztwa rolniczego, który pozwoli każdemu rolnikowi, każdemu mieszkańcowi obszarów wiejskich uzyskać tę niezbędną pomoc ze struktur umocowanego prawnie doradztwa rolniczego.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję.

Jeszcze bardzo krótko pan wojewoda.

Wojewoda białskopodlaski Tadeusz Korszeń:

Ja tylko *ad vocem*, Panie Przewodniczący. Jestem przewodniczącym Zespołu do spraw Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Konwentu Wojewodów, a więc dużo niżej niż nasz szef, wojewoda wrocławski, co chciałem sprostować.

Chciałem zadać pytanie, kto przygotował pismo panu premierowi Jagielińskiemu? Który departament? Pewnie pana, Panie Dyrektorze.

I trzeci protest. Jeszcze raz protestuję przeciwko takiemu charakteryzowaniu roli wojewodów w terenie. Chciałem przypomnieć, że wojewoda jest przedstawicielem rządu w terenie, również i ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej. W ten sposób do niczego nie dojdziemy. Będziemy rozmawiali z panem premierem Jagielińskim. Jesteśmy umówieni na spotkanie – przewodniczący Konwentu Wojewodów, przewodniczący Zespołu do spraw Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – również i o tych sprawach, które zostały tutaj poruszone przez panią minister i przez pana dyrektora. To już jest jakaś schizofrenia... Chociażby w pańskim departamencie... jedną ręką chce pan oddać oświatę rolniczą, drugą ręką mówi pan zupełnie co innego o ośrodkach doradztwa rolniczego. Trzeba się na coś zdecydować, również i w kierownictwie Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo krótko, Panie Dyrektorze, i po raz ostatni.

Doktor Eugeniusz Chyłek – dyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Doradztwa w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Panie Wojewodo, chciałbym, żeby pan był uprzejmy zauważyć jedną rzecz. W swojej wypowiedzi użyłem sformułowania, że doradztwo rolnicze jest jedno, i że urzędy wojewodów i ministra rolnictwa powinny pracować na rzecz tego doradztwa rolniczego. Uważam, że to sformułowanie powinno stworzyć pomost współpracy między wojewodami a Ministerstwem Rolnictwa, gdyż – jak pan słusznie zauważył – urzędy wojewódzkie działają jako przedłużenie administracji rządowej. Nie mam zamiaru negować funkcji wojewodów, którzy działają na terenie swoich obszarów. Jeżeli materiał, który został przygotowany w urzędach wojewódzkich i który dotarł do Ministerstwa Rolnictwa, dotarł na ręce pana premiera, został scharakteryzowany w ten sposób, to widać były precyzyjne

sformułowania w pismach wojewodów, które pozwoliły mi dzisiaj na takie przedstawienie sytuacji. Powtarzam, wynika to z opinii wojewodów o systemie doradztwa rolniczego w perspektywie jego działania w przyszłości.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję bardzo.

Pani minister jeszcze, bardzo proszę.

Profesor Katarzyna Duczkowska-Małysz

– podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej:

Bardzo proszę, żeby państwo zerknęli do dokumentu pod tytułem „Doradztwo rolnicze w Polsce. Wybrane problemy” i przejrzyli tablicę na stronie 13, gdzie na podstawie badania 175 organizacji doradczych w 89 państwach jest zrobione zestawienie, co do formalnego statusu organizacji doradczych w tychże państwach.

Otóż 97% personelu doradczego jest w organizacjach państwowych, i to jest 87% organizacji doradczych, z tego 90% podlega Ministerstwu Rolnictwa, to jest 83% organizacji doradczych, 2% – uniwersytetom publicznym, 4% – półpaństwowym organizacjom, 9% – organizacjom pozarządowym, 7% – organizacjom prywatnym i ani jedna struktura terenowym rządowym. Ani jedna. Gdyby więc to było takie świetne rozwiązanie, to ja przypuszczam że po prostu tych 180 badanych organizacji skorzystałoby z tego. A poza tym, Panie Wojewodo, ja naprawdę protestuję, jeżeli są dzisiaj tutaj na sali dyrektorzy, którzy mi powiadają, że w tym roku dostali 400 milionów na zadania zlecone, a powinni dostać 800. Ja nie wiem, czy w budżecie wojewody miliard to jest dużo czy mało. Żałuję, że ci dyrektorzy nie dostali tyle na zadania zlecone, ile powinni byli dostać. I trudno być zadowolonym z tego faktu. Nie może być tak, że to od dobrej woli wojewody będzie zależało, czy wojewoda da pieniądze na zadania zlecone i ile da.

Mamy bardzo dokładne informacje, ile w zeszłym roku, którzy wojewodowie, dali dyrektorom ośrodków doradztwa. Były trzy województwa, gdzie nawet 200 milionów dyrektorzy nie dostali. Czy mamy być zadowoleni z tego? Trudno powiedzieć o takich wojewodach, że oni dobrze reprezentują i realizują cele polityki rolnej, za którą odpowiada minister rolnictwa. I to tylko o to chodzi.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękuję.

Rozumiem, że już więcej pytań nie ma. W takim razie pan profesor Wiatrak. Panie Profesorze, karteczkę z moją prośbą pan profesor otrzymał. Mogę państwu zdradzić, że tam była prośba o krótkie wystąpienie – piętnaście minut. Nie wiem, jak pan profesor na to zareaguje.

Profesor Andrzej Wiatrak – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zgodziłem się podjąć próbę podsumowania seminarium, chociaż zdaję sobie sprawę, że nie jestem w stanie w pełni zaprezentować wszystkich przedstawionych stanowisk i opinii. Tym bardziej, że mam mało czasu.

Ze względu na zróżnicowany zakres poruszanych zagadnień, zgrupowałem je w kilku punktach, które ukazują główne zadania doradztwa rolniczego w Polsce w dokonujących się procesach przemian oraz określają sposób jego organizacji i funkcjonowania. Ponadto, zagadnienia analizowane w czasie seminarium dotyczyły w całości problemów rolnictwa i wsi, które są w obszarze zainteresowań doradztwa i kierunków jego pracy. W związku z tym, rozszerzenie tematyki seminarium traktuję jako uwarunkowanie rozwoju doradztwa i pracy doradczej oraz ich powiązania z realizowaną polityką rolną.

W seminarium brało udział 110 osób. W dyskusji zabrało głos 15 osób. Seminarium to było rezultatem współpracy polityków, praktyków i naukowców, co pozwoliło naświetlić omawiane problemy z różnych punktów widzenia. Mam nadzieję, że jego wyniki będą pomocne w wytyczaniu polityki przemian strukturalnych rolnictwa i wsi w realizacji tej polityki, w tym w określaniu miejsca doradztwa w realizacji tych przemian. Taka deklaracja była ze strony parlamentarzystów.

Jeśli chodzi o zagadnienia, które należy uwzględnić, które przeżywały w czasie dyskusji. Pierwsze, to jest organizacja doradztwa rolniczego. A więc pytanie, doradztwo publiczne państwowe czy samorządowe? Finansowane przez państwo czy przez rolników, albo też częściowo przez rolników? W czasie seminarium były prezentowane różne stanowiska i przykłady rozwiązań zagranicznych. Nie udało się jednak określić w jaki sposób doradztwo to powinno być zorganizowane.

W dyskusji zwrócono też uwagę na problematykę doradztwa rolniczego w izbach rolniczych, które mają powstać w bieżącym roku. Uwzględniając właśnie przekazanie i sfinansowanie określonych zadań doradczych izbom rolniczym i uwzględniając to, że doradztwo obecnie jest finansowane w całości przez budżet skarbu państwa, należy postawić sobie pytanie: czy te zadania powinny być realizowane przez izby rolnicze, jeśli przekazanie i sfinansowanie określonych zadań doradczych izbom rolniczym może spowodować, że będą one realizowały zadania państwa, a więc stracą swój samorządowy charakter. Ponadto obecnie doradztwo rolnicze w Polsce jest uspołecznione poprzez działalność społecznych rad doradztwa rolniczego. A więc znowu należy postawić kolejne pytanie: czy istnieje potrzeba zmian jednej reprezentacji rolników na drugą oraz ustalenia, czy zmiana ta jest potrzebna, kiedy ma nastąpić oraz jak będzie finansowane doradztwo zawodowe rolników.

Kolejna sprawa, która łączy się ściśle z organizacją doradztwa rolniczego to jest system doradztwa rolniczego. Zagadnienia te, przedstawiane w referatach, były ujmowane jako (1) struktura organizacyjna doradztwa rolniczego wraz z celami działania i źródłami finansowania oraz powiązania z systemem oświaty i nauki oraz jako (2) podmioty świadczące usługi doradcze, przy tym podmioty ujęte w system doradztwa w postaci różnych instytucji państwowych, spółdzielczych, samorządowych i prywatnych, działających w rolnictwie i jego otoczeniu, na przykład służby surowcowe przemysłu spożywczego.

Dostosowując rolnictwo do wymogów krajów Unii Europejskiej należy wykorzystać możliwość szerokiego oddziaływania i powiązania instytucjonalnego instytucji pracujących na rzecz agrobiznesu i wsi, o czym wiele mówiono w dyskusji. Wskazywał na to również pan marszałek Adam Struzik. Szczególne znaczenie tych instytucji występuje w

zakresie doradztwa na rzecz wielofunkcyjnego zagospodarowania wsi. W krajach Unii Europejskiej utworzono i tworzone są biura i agencje rozwoju lokalnego, fundusze regionalne, których jednym z głównych zadań są szkolenia i doradztwo dotyczące rozwoju wsi.

Szerokie ujmowanie systemu doradztwa wynika również z potrzeby jego struktury organizacyjnej, a zwłaszcza podziału zakresu działań między różne podmioty. Skoro są różne źródła finansowania i różne cele działania poszczególnych instytucji, to też inne jest ich podejście do doradztwa. Jeśli tak, to należy się zastanowić czym powinno się zajmować głównie doradztwo prowadzone przez organizacje rolników, izby rolnicze, związki zawodowe, a czym doradztwo państwowe, czym wreszcie doradztwo ze strony instytucji współpracujących z rolnictwem?

W wielu krajach organizacje rolników o charakterze społecznym zajmują się głównie doradztwem socjalnym i prawnym, wyspecjalizowane zaś organizacje rolników, na przykład związki producentów, doradztwem specjalistycznym. Przemysł spożywczy, potrzebując produktów o określonych standardach i normach, również zajmuje się doradztwem, i to doradztwem specjalistycznym, głównie o charakterze technologicznym. Co więc pozostaje doradztwu publicznemu? Jest to przede wszystkim doradztwo ekonomiczne i socjalno-ekonomiczne.

Zastanówmy się, jaka rola powinna być w Polsce? Przed ostatecznym właśnie podjęciem decyzji należy się zastanowić, wybierając wiele wariantów i optymalizując wybór. Ale pytanie, jakie kryterium przyjąć?

Niezależnie jednak od przyjętych rozwiązań organizacyjnych doradztwa uważam, że w pierwszym zakresie należy określić status doradztwa oraz status doradcy. Powinno być to unormowane. Jest to podstawa, niezależnie od tego w jaki sposób to doradztwo będzie w przyszłości funkcjonowało.

Kolejna sprawa, trzecia, doradztwo rolnicze w zakresie wielofunkcyjnego rozwoju wsi. Zagadnienie to szeroko zostało naświetlone przez panią profesor Duczkowską i wiąże się ono z potrzebą przemian strukturalnych wsi, modernizacji wsi i rolnictwa. Tutaj zadania doradztwa są różnorodne, poczynając od działań na rzecz zespołowego działania do rozwijania doradztwa związanego z produkcją oraz działań związanych z rolnictwem lub też działalnością pozarolniczą.

Działania właśnie w zakresie integrowanego rozwoju obszarów wiejskich powinny być powiązane z doradztwem informacji na ten temat. Wskazywano na ten temat w dyskusji. Jeden z dyrektorów ośrodka doradztwa mówił, że ośrodki to są w zasadzie instytucje, które działają na rzecz rozwoju obszarów wiejskich. Instytucji świadczących usługi doradcze dla wsi lub doszkolających mieszkańców wsi w Polsce poza ośrodkami nie ma. W związku z tym cały ciężar spada właśnie na nie i muszą one obok doradztwa rolniczego uwzględnić również działalność pośrednio związaną z gospodarstwem rolniczym. Podkreślić przy tym należy, że polityka rozwoju obszarów wiejskich nie może się ograniczać do rolnictwa, ale też nie może go pomijać. Rolnictwo jest bowiem integralną częścią obszarów wiejskich, ułatwiającą zagospodarowanie przestrzeni wiejskiej i powiązanie z inną działalnością. Należy tutaj wykorzystać różnego rodzaju instytucje, które obecnie działają na wsi, na przykład fundacje spółdzielczości wiejskiej. Tych instytucji w miarę

rozwoju rolnictwa, w miarę transformacji, powinno przybywać i powinny, tak jak poprzednio mówiłem, być one wykorzystywane, tak jak w krajach Unii Europejskiej, różnego rodzaju fundusze, instytucje wspierające rozwój regionalny.

Kolejna sprawa, jest to doradztwo socjalno-ekonomiczne, które wiąże się właśnie z rozwojem obszarów wiejskich. Zmiany strukturalne obszarów wiejskich przy braku koordynowania poszczególnych rodzajów działalności i niepełnym wykorzystaniu posiadanych zasobów mogą prowadzić do zubożenia mieszkańców wsi. W związku z tym istnieje potrzeba pomocy socjalnej, ale również informacji i doradztwa w tym zakresie. Zakres działań doradztwa socjalno-ekonomicznego w krajach Unii Europejskiej jest szeroki. Doradztwo w tym zakresie obejmuje między innymi działania przystosowawcze – przekwalifikowania, zmiana miejsca pracy, zatrudnienia poza rolnictwem. Działania te w krajach Unii Europejskiej odgrywają dużą rolę, poczynając, jak słyszeliśmy w różnych wystąpieniach, od lat 70. W Polsce takich działań obecnie nie docenia się, a właśnie one będą w dużym stopniu decydowały o powodzeniu polityki przemian strukturalnych.

Kolejne zagadnienie, które było szeroko omawiane, jest to współzależność doradztwa i polityki rolnej. Wiele referatów poruszało je. Pani profesor Duczkowska między innymi pisała, że doradztwo jest to interwencyjne oddziaływanie na rolnictwo. Jest taka rola, ale to jest z jednej strony, a z drugiej strony trzeba uwzględnić, że w momencie powstania doradztwa – na przykład w Holandii czy w Danii doradztwo miało taką rolę, również przed wojną w Polsce było wiele osób zajmujących się agronomią społeczną, Grabski, czy Lutkiewicz, też mówili, że doradztwo jest formą polityki agrarnej. Im mniejszy natomiast jest poziom rozwoju gospodarczego, tym bardziej to doradztwo ma taką formę. W miarę rozwoju gospodarczego zmniejsza się rola doradztwa jako formy interwencyjnej, ale trzeba o tym pamiętać zwłaszcza w okresie transformacji, wtedy gdy jest mało funduszy. Przy tym należy tu się zgodzić z panią doktor Potok, że powinna być zachowana pewna równowaga między działaniem państwa a działalnością rolników.

Kolejna sprawa, to są uwarunkowania działania doradztwa rolniczego, wynikające z sytuacji gospodarczej, z finansowania. Zostało to przez wielu mówców przedstawione. Nie będę tego już omawiał.

Słyszeliśmy, że w krajach Unii Europejskiej nie ma jednolitego systemu doradztwa. W związku z tym na pewno stać nas na opracowanie naszego własnego systemu dostosowanego do naszej sytuacji. Wiele osób wskazywało, że istnieje potrzeba uregulowania statusu prawnego i przyłączam się do tego. I skoro panuje tak dobra atmosfera wśród posłów i senatorów...

(Przewodniczący doktor Czesław Siekierski: I wola polityczna, podpowiada pani minister.)

...jak również – właśnie – to, co powiedział pan doktor Siekierski, ze strony właśnie rządu, to co reprezentuje pani profesor Duczkowska, mam nadzieję, że w końcu ta sprawa zostanie uregulowana.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękujemy panu profesorowi.

Proponuję, aby pełny tekst podsumowania zamieścili koledzy z Małopolskiego Stowarzyszenia w swojej publikacji „Wieś i doradztwo”, i inne materiały, i to rozesłali wszystkim uczestnikom dzisiejszego seminarium. Otrzymacie w tym względzie wsparcie.

Bardzo proszę, pan senator.

Przewodniczący senator Sylwester Gajewski:

Proszę państwa, zwykle o tej porze ja już czytam w okularach, a dzisiaj – nie wiem dlaczego – okulary mi nie są potrzebne. Myślę, że może dlatego, że jestem zadowolony, a nawet może szczęśliwy, dlatego mam dobre samopoczucie i czuje się zdrowszy.

Proszę państwa, wiele słów podziękowania zostało skierowane przez państwa do nas organizatorów dzisiejszego seminarium. Chcę państwu powiedzieć, że tego seminarium nie wymyśliliśmy tu w tych salonach. Moje pobyty, i w Opolu, i w Rzeszowie, i w Kielcach, i w Sieradzu i w wielu innych ośrodkach, i częsty kontakt z panią minister, spowodowały, że wiele wiano mi do głowy na temat doradztwa i trzeba było się spotkać, żeby te poglądy wymienić na forum, tu właśnie w Senacie. A jest to sala obrad plenarnych. Myślę, że najbardziej odpowiednie miejsce, gdzie o tych sprawach można mówić i trzeba mówić.

Jeden wniosek z tego spotkania, który wydaje mi się jest tutaj najważniejszy. Mogę formalnie zamknąć to seminarium, natomiast fizycznie nie, ponieważ nie zostały rozwiązane problemy. Myślę, że byłoby dobrze, na co zwrócił uwagę pan doktor Siekierski, żebyśmy kontynuowali w dalszym ciągu to seminarium, troszeczkę w innej formie. Będę miał teraz parę dni przerwy i pod koniec kwietnia, albo na początku maja, poproszę wielu z państwa uczestników dzisiejszego seminarium tu do Senatu i będziemy kontynuować prace. Myślę, że te pomysły związane z finalizowaniem prac nad ustawą o doradztwie rolniczym w gronie najbardziej kompetentnych ludzi, najbardziej zaangażowanych, najwięcej wiedzących, jak to ma wyglądać, spróbujemy rozwiązać.

Myślę, że państwo się zgodzicie z taką moją koncepcją, aby te prace były kontynuowane i to w sposób szybszy niż do tej pory. Rozumiem, że jest tego akceptacja.

Pozostało mi tylko podziękować serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się, że to seminarium zostało zorganizowane.

Przede wszystkim naszemu dobrodziejowi panu dyrektorowi Siekierskiemu. (*Oklaski*).

Małopolskiemu Stowarzyszeniu Doradztwa Rolniczego, dziękuję serdecznie. (*Oklaski*).

Pani minister Duczkowskiej-Małysz i panu dyrektorowi Chyłkowi. Chciałbym serdecznie również podziękować panu dyrektorowi Jackowi Michałowskiemu, dyrektorowi Biura Studiów i Analiz. Obok pana dyrektora Michałowskiego siedzi pani Maria, sekretarz Komisji Rolnictwa, która ma bardzo duży wkład w to przygotowanie seminarium.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować panom posłom. Chciałbym podziękować panu wojewodzie. Prawda jest zawsze po środku. Chciałbym podziękować panom senatorom i wszystkim państwu, którzy przybyliście do Senatu Rzeczypospolitej i tak długo

na tej sali przebywali. Bywam na różnych seminariach, ale rzadko mi się zdarza, żeby tylu uczestników było do samego końca. Jest to dla mnie bardzo miłe.

Myślę, że dobrze spędziliśmy czas, nie tylko na merytorycznej dyskusji, ale również wzajemnie się poznaliśmy, co nie jest bez znaczenia dla dalszej pracy. Dziękuję serdecznie. Zamykam seminarium. *(Oklaski)*.

Przewodniczący doktor Czesław Siekierski:

Dziękujemy.

Myślę, że to były podziękowania, które pan senator złożył w imieniu nas wszystkich. Złożę serdeczne podziękowania panu senatorowi za bardzo cenną inicjatywę i myślę, Panie Senatorze, że te prace, które pan zapowiedział, przyjmujemy z ogromną radością. Za rok może się spotkamy, jeśli pan senator będzie uważał, żeby tę inicjatywę dalej kontynuować, a ustawa będzie już przyjęta. Trzeba dodać do tej konferencji, że rola i zadania doradztwa rolniczego w procesie modernizacji wsi i rolnictwa jest bardzo duża i ważna, a ta modernizacja jest niezbędnym warunkiem integracji rolnictwa polskiego z Unią Europejską. Myślę, że to podsumowuje tę rolę doradztwa we wsi, w rolnictwie, a ta modernizacja jest niezbędna przed integracją. I chyba, panie senatorze, jakoś się udało określić najważniejsze cele, jakie stoją przed nami. Dziękujemy jeszcze raz za inicjatywę.

Wszystkim państwu dziękujemy za udział i życzymy szczęśliwej podróży. *(Oklaski)*.

Tekst wystąpienia dyrektora Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Skierniewicach – mgra inż. Wiesława Michałaka

Dyskusja na temat roli i zadań doradztwa rolniczego we współczesnej Polsce toczy się już od kilku lat. Nie dalej jak pięć lat temu doradztwo przeżyło reorganizację, przekształcając WOPR w ODR.

Zmiana szyldu nie spowodowała jeszcze zmiany doradztwa samego w sobie. Równoległe przebiegające zmiany gospodarcze i polityczne, liberalizacja rynku, załamanie się opłacalności produkcji rolniczej, trudności ze zbytem płodów, zróżnicowanie cen na środki do produkcji i produktów rolniczych wymusiły na doradztwie daleko idące zmiany. Okazało się, że gwałtownie zmieniają się oczekiwania poszczególnych odbiorców usług świadczonych przez ODR.

W praktyce ośrodki doradztwa rolniczego wyszły z tej batalii zwycięsko, pokazując że są organizacją bardzo prężną, szybko reagującą na zmiany dokonujące się w kraju, potrafiącą sprostać oczekiwaniom producentów rolnych, są aktywne i stale obecne w środowisku wiejskim. Są to największe atuty wszystkich ośrodków.

Zmiany wymuszone przez wolny rynek dokonują się nadal uwypuklając coraz to nowe problemy wsi i rolnictwa. Doradztwo stara się wychodzić im naprzeciw. Informacja rynkowa już nie wystarcza. Zachodzi konieczność zagospodarowania nadmiaru siły roboczej na wsi, szukanie alternatywnych źródeł dochodu, rozwój drobnej przedsiębiorczości, organizacja grup producenckich (marketingowych), rynku rolnego hurtowego i półhurtowego, zagadnienia z zakresu ochrony środowiska naturalnego i rolniczego (kultywowanie tradycji wsi polskiej), organizacja targów i wystaw, wydawanie własnych ulotek i informatorów, prowadzenie banku danych (gromadzenie i obróbka danych), itd. Nadal, wbrew temu co twierdzą niektórzy politycy i urzędnicy, istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na doradztwo technologiczne (produkcja roślinna i zwierzęca) oraz doradztwo prowadzone na rzecz kobiet wiejskich (ekonomiki gospodarstwa domowego, racjonalne żywienie, profilaktyka zdrowotna, itd.), co wynika wyraźnie z zamówień na szkolenia składanych przez Rady Doradztwa Rolniczego, wójtów i sołtysów. Nadal cieszy się ogromnym powodzeniem doradztwo mechanizacyjne, budowlane i z zakresu ochrony roślin, co wcale nie dziwi wzięwszy pod uwagę ilość dostępnego na rynku sprzętu i środków ochrony roślin. O tym wszystkim należy bezwzględnie pamiętać próbując reformować system doradztwa – jaka rolę ODR spełnia i komu na służyć.

Wydaje się, że doradztwu potrzeba w dniu dzisiejszym dwóch rzeczy:

- stabilizacji i usankcjonowania doradztwa na gruncie prawa;
- gwarancji finansowych i możliwości uzyskiwania dochodów ze źródeł pozabudżetowych.

Sytuacja prawna ośrodków i samych doradców jest niepewna. Formalnie ośrodek doradztwa rolniczego podlega wojewodzie i w każdej chwili wojewoda, jako organ założycielski, może go zlikwidować. Pojawiły się już tego pierwsze symptomy w związku z powołaniem i organizacją izb rolniczych. O tym, czy ośrodki przetrwają i w jakiej formie zadecyduje zdrowy rozsądek, lub jego brak, organów założycielskich. A tak być nie

powinno. Prawne uregulowanie dążące do podniesienia statusu doradztwa są w tym momencie niezbędne. Brak tych uregulowań prowadzi do paradoksów.

Do ośrodków napływają z różnych instytucji, organizacji, zakładów, jednostek budżetowych i agencji pisma w sprawie realizacji określonych zadań (niektóre wręcz nakazujące nam podjęcie pewnych działań), co do których mamy wątpliwości lub zastrzeżenia, a na realizację innych po prostu nie pozwalają nasze możliwości finansowe i czasowe.

W chwili jednoznacznego określenia statusu ośrodka doradztwa rolniczego tego typu sytuacje nie miałyby miejsca. Z drugiej strony należy się cieszyć z tak dużego zainteresowania współpracą z ośrodkiem doradztwa, gdyż świadczy tylko i wyłącznie korzystnie o ośrodkach, które w ten sposób (może nienajprzyjemniejszy dla ośrodka) zostają docenione, a różnorodność problemów, z jakimi się wszyscy do nas zwracają wskazuje, że musimy zajmować się całokształtem spraw związanych ze wsią i rolnictwem.

Podobna sytuacja dotyczy statusu doradcy rolnego. Wciąż jeszcze panuje przekonanie, że wszystko, czego nie da się przypisać innym – będzie realizował doradca ośrodka. Jest wiele przykładów, że np. samorzady gminne chciałyby, aby doradca realizował ich zadania (poza tymi, które ma w zakresie obowiązków) i wykonywał polecenia wójta, ale aby nadal był zatrudniany i otrzymywał wynagrodzenie z ośrodka.

Podobne stanowisko reprezentuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która „podrzuca” ośrodkom coraz to inne zadania, uważając że doradcy zgodnie ze słowami prezesa Agencji „nie mają nic innego do roboty”, jak tylko realizować prace na rzecz Agencji. O tym, że tak nie jest mówiłem wcześniej, przedstawiając czym ośrodki zajmują się na co dzień w środowisku wiejskim.

Z kwartału na kwartał przybywa ośrodkom doradztwa rolniczego wiele nowych zadań związanych tak z przekształceniami w rolnictwie wewnątrz kraju, jak i z koniecznością stowarzyszenia ze Wspólnotą Europejską. Są to działania najczęściej nowe, dotychczas nierealizowane przez ośrodki. Wymaga to ze strony ośrodków dodatkowych nakładów na szkolenie kadry własnej i doposażenie w niezbędny sprzęt (przede wszystkim komputerowy, poligraficzny i środki transportu). Niestety, wszystko to odbywa się już na progu możliwości finansowych i kadrowych ośrodków, co nie sprzyja intensywnej pracy.

Realizacja nowych zadań przebiega niejednokrotnie kosztem zadań realizowanych dotychczas. W skrajnych przypadkach pieniądze przeznaczone na utrzymanie zakładu idą na zadania merytoryczne. Grozi to przy i tak niskich budżetach (zwłaszcza funduszach inwestycyjnych) poważnym uszczerbkiem stanu sprzętu, wyposażenia, budynków i in.

Ośrodki ponoszą stosunkowo duże koszty związane ze współpracą z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Wyraz swoim niepokojom z tego powodu dała Rada Dyrektorów ODR w swoim piśmie skierowanym do pani minister Marii Zwolińskiej, pani minister Katarzyny Duczowskiej-Małysz i pana prezesa Henryka Antosiaka. Efektem tej współpracy jest zmniejszenie liczby szkoleń, seminariów, pokazów, gospodarstw wdrożeniowych i in. ośrodki muszą się skupić na stosunkowo wąskiej grupie kredytobiorców - klientów Agencji, którzy absorbują do 30-40% wszystkich sił i środków. W ten sposób znaczna grupa producentów, którzy oczekują pomocy ze strony ośrodka i nie korzystają z kredytu, ma ograniczony dostęp do doradztwa ze względu finansowych i

czasowych. Dlatego pomysł włączenia ośrodka w struktury Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest najgorszym ze wszystkich możliwych, a świadczy o tym dotychczasowa współpraca i traktowanie ośrodków doradztwa rolniczego jako narzędzia realizacji własnych zadań, a nie jak podmiotu, który ma doprowadzić do zmian strukturalnych i organizacyjnych w polskim rolnictwie, który ma uchronić wieś polską przed ujemnymi skutkami integracji ze Wspólnotami Europejskimi, który może rolnikowi pomóc wybrać właściwy kierunek rozwoju i prowadzić dalej do momentu osiągnięcia pełnego sukcesu. Wśród rolników, którzy są zobligowani do prowadzenia rachunkowości rolnej narzuconej przez Agencję można usłyszeć powiedzenie „tylko ODR może nas obronić przed zgubnymi działaniami Agencji”.

Swoje krytyczne stanowisko w tej sprawie wyraziła również Krajowa Rada Doradztwa Rolniczego, zwracając uwagę na konieczność finansowania przez Agencję zadań zleconych do wykonania ośrodkom. Na nasze nieszczęście wszystkie instytucje i organizacje, które chcą współpracować z ośrodkami uważają, że tylko one uległy reformom i przemianom oraz podlegają prawom rynku, a w związku z tym muszą liczyć koszty własnej działalności, natomiast ośrodek doradztwa rolniczego jest to budżetowy worek bez dna, z którego można czerpać bez końca – nic gorszego niż takie przekonanie. Sprawy te wymagają właściwego uregulowania. Ośrodki powinny mieć zagwarantowane pieniądze na utrzymanie zakładu w tym na płace dla kadry wysokokwalifikowanych fachowców oraz na inwestycje.

Najlepszą formą realizacji zadań merytorycznych jest współpraca w formie zadań zleconych przekazywanych wraz z funduszami do ośrodków przez agencje, instytuty, ministerstwa, wojewodów, samorządy gminne, w przyszłości izby rolniczego, itd.

Jednym ze sposobów zmniejszenia kłopotów wynikających z niezbyt wysokich budżetów ośrodków doradztwa rolniczego jest umożliwienie prowadzenia działalności gospodarczej i uzyskiwanie nieopodatkowanych dochodów, które ośrodki mogłyby przeznaczyć na prowadzenie działalności statutowej, tak jak posiadają ten przywilej państwowe jednostki gospodarcze. Chciałbym jednakże przestrzec, że rozwiązania uzyskiwania przychodów, jakie zaproponowano np. izbom rolniczym byłyby wyjątkowo niekorzystne dla ośrodków doradztwa i na pewno są niekorzystne dla izb.

W przypadku takiego i podobnych rozwiązań problem podległości organozacyjnej (z punktu widzenia ośrodka) będzie miał znaczenie drugoplanowe. To, czy ośrodki będą podlegały Agencji Doradztwa Rolniczego, będą miały status służby rządowej czy nadal będą w strukturach wojewodów, przy zagwarantowaniu właściwego budżetu, przestanie być problemem. Będzie to miało znaczenie z punktu widzenia wojewodów, którzy jeśli ośrodek doradztwa rolniczego zostanie wydzielony z Urzędu Wojewódzkiego stracą największą, a w niektórych województwach jedyną, możliwość bezpośredniego oddziaływania na przemiany na wsi i w rolnictwie w swoim terenie, że wspomnę tu także o obiegu informacji pomiędzy wojewodą, ośrodkiem doradztwa oraz producentami rolnymi i mieszkańcami wsi i w odwrotnym kierunku.

Finanse ośrodka są ściśle powiązane z płacami jego pracowników. Gdyby oceniać status doradcy po jego zarobkach, to ocena nie wypadłaby najwyżej. Część pracowników dorabia do pensji w różny sposób, a prowadzenie dodatkowej działalności nie zawsze wpływa efektywnie na wykonywanie zadań ośrodka doradztwa rolniczego. Przez ręce

doradców przechodzą kalkulacje, plany przedsięwzięć i wydawane są opinie na setki milionów starych i nowych złotych – jest to olbrzymia odpowiedzialność. Kredytobiorcy wielokrotnie dają wyraz swojemu zdziwieniu i dezaprobacie, że robimy tak wielkie rzeczy za tak małe pieniądze.

Wielu dobrych pracowników przeszkolonych przez ośrodki doradztwa rolniczego na ich koszt odchodzi do banków i firm konsultingowych, gdzie otrzymują zapłatę dwu-, a nawet trzykrotnie wyższą niż w ośrodku. Tracimy w ten sposób najcenniejszych ludzi. Gwarancje prawne statusu doradcy rolnego i gwarancje finansowe jego płac mogłyby ten stan rzeczy odwrócić z korzyścią dla wszystkich. Tym bardziej, że praca doradcy przestała już być „spokojna i mało odpowiedzialna”, a stała się wręcz bardzo stresowa i od właściwej decyzji doradcy zależy wynik ekonomiczny jego klientów.

Tak wysoko postawiona poprzeczka ogranicza krąg osób mogących wykonywać ten zawód. Nowo przyjmowani pracownicy uciekają po kilku miesiącach – nie wytrzymują tempa pracy i narzuconych im obowiązków. Doradca musi być w pełni dyspozycyjny, pracuje niekiedy (zwłaszcza w okresie wiosennym) na zasadzie straży pożarnej. Do tego dochodzi obowiązek ustawicznego kształcenia, tak w ramach kursów i szkoleń, jak przede wszystkim w formie samokształcenia.

Dodatkowym zagrożeniem mocno oddziałującym na poziom doradztwa jest współpraca pomiędzy ośrodkami a uczelniami, instytutami i jednostkami badawczymi. Współpracę tę należy rozpatrywać na kilku płaszczyznach.

(1) Współpraca na poziomie Rad Doradztwa Rolniczego.

Okazuje się, że zgodnie ze słowami przewodniczącej Krajowej Rady – Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Bielicach jest jednym z nielicznych przykładów efektywnej, co należy podkreślić, współpracy przedstawicieli nauki z rolnikami w takim zespole. Wydaje się celowe, aby te dwie grupy mogły przedyskutować zakres swoich propozycji i poznać oczekiwania drugiej strony.

(2) Współpraca na poziomie ośrodek doradztwa rolniczego – instytut, uczelnia.

Taka współpraca układa się dobrze w zależności od osobistych kontaktów dyrektora ośrodka i dyrektora instytutu lub kierownika zakładu. Jej podstawowym mankamentem merytorycznym jest niewielka przydatność przydatność praktyczna dla rolnictwa wielu badań. Używane jest nawet określenie, że są to „nauki stosowane na co dzień nie stosowane”, co w pełni odzwierciedla stan faktyczny. Z oferty przysłanej do ośrodka zawierającej 50 tematów, zaledwie 10 prac kwalifikuje się do przełożenia na język praktyki i zastosowania w polu lub oborze. Rolnik nie wykonuje skomplikowanych analiz laboratoryjnych, nie mierzy i nie waży z dokładnością do dwóch miejsc po przecinku. A niestety, część propozycji tematycznych jest formułowana jako przedłużenie badań wraz z oczekiwaniem, że ośrodek doradztwa poprowadzi je dalej i odwrotną pocztą prześle do autora tematu gotowe wyniki. Oczekiwania rolników są odwrotne. Producent jest gotów nawet zapłacić, ale za gotowy wynik – recepturę, tryb postępowania, technologię, ale musi być przekonany, że uzyska w ten sposób konkretne, wymierne efekty ekonomiczne.

(3) Współpraca na poziomie: rolnik – pracownik naukowy.

Te dwie grupy mówią, na nieszczęście dla naszego rolnictwa, innymi językami. Tylko niewielu wykładowców potrafi mówić językiem rolnika i przekonać go do swoich racji.

Wykłady są często niezrozumiałe, nadmiernie rozbudowane, z wieloma dygresjami, mało poparte praktycznymi przykładami. Wielokrotnie rolnicy, zamawiając określone szkolenie, zastrzegają sobie, że chcą, aby wykład był prowadzony przez doradcę ośrodka doradztwa rolniczego, a nie przez pracownika naukowego. Doradca staje się swojego rodzaju tłumaczem z języka teoretycznego na język praktyczny.

(4) Współpraca na poziomie finansowania działalności wdrożeniowo-upowszechnieniowej.

Stało się niemal regułą, że instytuty i uczelnie każą sobie płacić za każdy nawet najdrobniejszy materiał. Ośrodek doradztwa rolniczego jako jednostka budżetowa ma określone możliwości finansowe i część materiałów, wyników i opracowań nigdy nie trafia do doradztwa, a tym samym do rolnika. Niektóre są nieproporcjonalnie drogie w stosunku do ich wartości merytorycznych, a efektem tego jest, że trafiają na półki uczelnianych archiwów. Inaczej wygląda sprawa przepływu informacji w odwrotnym kierunku. Uczelnie i instytuty zalewają ośrodki ankietami, tabelami, prosząc o zebranie i opracowanie danych z terenu działania ośrodka. Czasami są to pytania o informacje, charakter których wskazuje wyraźnie, że są robione na zlecenie firm handlowo-produkcyjnych (np. biznesplany), za które autoir otrzymywały gratyfikacje. Tylko w nielicznych przypadkach otrzymujemy zlecenie w postaci zadania zleconego, za realizację którego zleciodawca zwraca koszty – tak jakby oczywistym było, że ośrodek musi realizować prace uczelni i instytutu gratis.

W podobnym stylu próbuje narzucać ośrodkom realizację zadań wcześniej już wspomniana Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, co niestety przynosi odwrotny efekt, gdyż odbija się ujemnie na ośrodku, rolnikach i rolnictwie i rykoszetem wraca do Agencji w postaci małego wykorzystania kwot na dopłaty do kredytów. Nie jest to wina ośrodków, które zabiegają o klientów, wiedząc, że tylko w ten sposób mogą poprawić byt rolników w swoich województwach.

*

Jak widać z powyższego, problemów, które się nagromadziły wokół doradztwa jest wiele i należy je rozwiązać w jak najkrótszym czasie. Nie może to być rewolucja, gdyż po każdej rewolucji jest kilka lat zastoju. O ile po ostatnich wypadkach roku 1990 (WOPR-ODR, masowe zwolnienia, cięcia budżetowe) doradztwo potrzebowało 2-3 lat na uregulowanie swoich spraw, a odbywało się to w okresie zastoju w rolnictwie, o tyle dziś kiedy ma miejsce wyraźny postęp, może się to okazać zgubne w skutkach dla rolników i rolnictwa.

Ośrodki doradztwa rolniczego są obecnie przygotowane do prowadzenia szeroko rozumianego doradztwa rolnego na poziomie europejskim, reagują bardzo szybko na zachodzące zmiany i podejmują wciąż nowe tematy. Uważam, że uregulowania prawne jednoznacznie określające status doradztwa i jego finansowanie, zakończą dyskusję i umożliwią ośrodkom skupienie się na problemach rolnictwa, a doradcy którzy w obawie przed wchłonięciem przez izby lub agencję myślą o znalezieniu innej pracy, zajmą się tylko i wyłącznie prowadzeniem fachowego doradztwa.

Spis treści

Otwarcie seminarium	
(przewodniczy senator Sylwester Gajewski)	
marszałek Senatu Adam Struzik	1
Kierunki działań Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej	
podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej	
prof. dr hab. Katarzyna Duczkowska-Małysz.....	4
Status prawny doradztwa rolniczego w Polsce	
dr inż. Stanisław Legutko	8
Regionalne inicjatywy w zakresie współpracy nauki z praktyką	
na przykładzie Małopolskiego Stowarzyszenia Doradztwa Rolniczego	
dr Józef Kania	13
Proces integracji polskiego rolnictwa z Unią Europejską	
dr Władysław Piskorz.....	17
Tendencje rozwoju doradztwa rolniczego w świecie	
dr Mirosław Drygas	24
Dyskusja	
(przewodniczy doktor Czesław Siekierski)	
inż. Tadeusz Śleboda.....	28
prof. Maria Wieruszewska	29
przewodnicząca Hanna Skrzypczak.....	31
prof. Bogumiła Wojciechowska-Ratajczak.....	33
dr Anna Potok	35, 37
prof. Katarzyna Duczkowska-Małysz.....	36-38, 50
wojewoda Tadeusz Korszeń.....	37, 49
dyr. Jadwiga Nowakowska	39
poseł Stanisław Kalemba.....	39
senator Jan Adamiak	42
wójt Czesław Dzierżawski.....	42
prof. Edward Lange	43
inż. Ewa Mańkowska.....	44
dr Józef Flaga.....	45
Stefan Stefanek	46
dyr. Wiesław Michalak	46
dyr. Eugeniusz Chyłek	47
Podsumowanie seminarium	
prof. Andrzej Wiatrak	50
Zamknięcie seminarium	
senator Sylwester Gajewski	54
Załącznik	
tekst wystąpienia dyr. Wiesława Michalaka	55